



NARODOWE
SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCJAŃSKIEMU



NR 4 (359) | WARSZAWA | PAŹDZIERNIK | LISTOPAD | GRUDZIEŃ 2020 ISSN 1505-2701

DLA BOGA
NIKT NIE JEST
STRACONY

DO CIEBIE IDĘ

BÓG
SPRAWIEDLIWY
I MIŁOSIERNY



Ιησους

JEZUS EMMANUEL

IKONA JEZUS EMMANUEL

Jacek Wróbel SJ

PRZEDSTAWIENIE CHRYSTUSA EMMANUELA JEST JEDNYM z typów ikonograficznych ukazujących misterium Wcielenia odwiecznego Syna Bożego, który z miłości do swojego stworzenia staje się mu bliskim, a nawet jedno z nim – czyli „Bogiem z nami”. Ikonografia Emmanuela jest więc integralną częścią całościowej ikonografii Jezusa Chrystusa, choć zwraca uwagę na szczególnie aspekt odkrywania Jego tajemnicy. Hebrajski tytuł „Emmanuel” zaczerpnięty jest z księgi Izajasza, gdzie znajdujemy jedno z najważniejszych proroctw mesjańskich zapowiadających narodzenie Zbawiciela: „Dlatego sam Pan da wam znak: Oto Panna poczne i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Jego potwierdzeniem stało się umieszczenie tego cytatu w Mateuszowej redakcji Ewangelii jako dowodu wypełnienia się proroctwa Starego Testamentu w fakcie dziewiczego narodzenia Jezusa Mesjasza z Maryi. Dlatego też, w tekście u św. Mateusza Ewangelisty znajdujemy wyjaśnienie hebrajsko brzmiącego tytułu-imienia Emmanuel jako „Boga z nami”. Przyjście Jezusa – Syna Bożego – na świat stało się najwyższym wyrazem bliskości Boga wobec stworzenia, który we Wcieleniu, jednocząc się całkowicie z naturą ludzką, zachowuje w pełni swoją naturę Boską i w ten sposób, poprzez uczestnictwo w człowieczeństwie, daje naturze ludzkiej – czyli po prostu ludziom – udział w swoim Boskim życiu.

Chrystusa Emmanuela ukazuje się na ikonach jako młodzieńca – w odróżnieniu od przedstawień wczesnodziecięcych Jezusa, najczęściej w objęciach Matki Bożej, i różnych od przedstawień Chrystusa dorosłego – ale z zachowaniem prerogatyw właściwych Mesjaszowi i Panu (gr. *Kyrios*). W wersji podstawowej widzimy na ikonie przedstawienie półpostaciowe ukazujące młodzieńca o szczupłej sylwetce i twarzy bez zarostu, ale o cechach dojrzałości. Wskazują na nie skupiona twarz i wysoko odsłonięte czoło. Młodzieńcza postać Chrystusa odzwierciedla w sobie odwieczną młodość Logosu, Boga-Syna, który odwiecznie zjednoczony z Bogiem-Ojcem w historii przychodzi „do swoich”, czyniąc ich w ten sposób swoimi. Jest to najwyższy przejaw daru, czyli łaski Boga wobec stworzenia (por. J 1,11–12).

Postać ubrana jest w jasne szaty, tj. w białą (w różnych mieniących się odcieniach bieli) lub złotą tunikę, czyli długą koszulę spoczywającą bezpośrednio na ciele, zwaną w języku ikonograficznym *hitonem*, oraz ochrowym – w odcieniu od kuku rydzianej żółci po ceglaną czerwień – zarzuconym na ramiona płaszczem, zwanym *himationem*. Tunika zdobna jest w złote obszycia i wzory, a na wysokości barku przeszyta pasem, który mieni się złotem. Elementy te symbolizują królewską godność Emmanuela, potomka królewskiego rodu Dawida. Prawą dłoń błogosławi, a unosząc dwa palce w górę wskazuje, że naucza z autorytetu, który otrzymał od Boskiego Ojca. Na niektórych przedstawieniach zobaczymy, że błogosławiącą dłonią młodzieńczy Chrystus trzyma mały krzyż, niekiedy w postaci małej łaski, przez co zapowiada, że swoją naukę potwierdzi największym świadectwem miłości, czyli oddaniem swojego życia. W lewej dłoni zobaczymy zwój – albo w postaci zamkniętej, przewiązany sznurkami, albo otwartej, z wypisanym na nim tekstem, który może różnić się w zależności od przedstawienia. Na niektórych z nich znajdziemy wspomniane wyżej mesjańskie proroctwo z siódmego rozdziału Księgi Izajasza o dziewiczym

narodzeniu Zbawiciela lub też słowa z Księgi Izajasza przytoczone przez Ewangelistę Łukasza w kontekście początków publicznej działalności Jezusa, na jakie powołał się Zbawiciel w synagodze w Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18–19). Na jeszcze innych przykładach znajdziemy wypisane słowa z Ewangelii wg św. Mateusza, stanowiące element wielkiej mowy eschatologicznej Chrystusa wygłoszonej bezpośrednio przed wydarzeniami paschalnymi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25,34).

Dopełnieniem ikony jest jak zawsze podpis, który na przedstawieniach Emmanuela ma tę samą postać, co na innych ikonach Chrystusa. W krzyżowym nimbie, okalającym głowę postaci, znajdziemy grecką wersję zapisu imienia Boga objawionego Mojżeszowi przy Krzewie Ognistym „ho on”, czyli „Ten, który Jest”, a w górnych rogach przedstawienia podpis „IC XC”, będący skrótem od greckiej formy imienia „Jezus Chrystus”. Poniżej umieszczony jest mesjański tytuł „Emmanuel” z jego polskim odpowiednikiem.

W ikonografii Chrystusa natrafiamy również na inne, bardziej rozbudowane sposoby przedstawiania Emmanuela. Najbardziej popularnymi, znanymi już od XII wieku, są typy zwane „soborami anielskimi” oraz „Deesis anielskim”. Centralną postacią na tych ikonach jest Chrystus młodzieniec, ukazywany w półpostaci lub w popiersiu, niekiedy w medalionie, w asyście Aniołów lub Archaniołów zwróconych twarzami ku Zbawicielowi. Przedstawienia te są symbolicznym wyrażeniem prawdy wiary, że Wcielenie zamierzone przez Stwórcę jeszcze przed założeniem świata, było przed jego wydarzeniem historycznym kontemplowane jako misterium Bożej miłości przez istoty anielskie.

Osobliwym – dla nas katolików, bo nie mającym analogii w ikonografii łacińskiej – jest przedstawianie Emmanuela na ikonach zwanych „Nieśpiące Oko” lub „Który nie śpi”. Typ ten, obecny w ikonografii wschodniej od XIV wieku, czerpie swoją nazwę, jak się przypuszcza, od wersetu psalmu: „Oto nie zdrzemnie się ani nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem” (Ps 120,4). Widzimy na nim Chrystusa młodzieńca w całej postaci spoczywającego na łożu – w wersji greckiej często umieszczonym na szczycie skalistej góry, w wersji słowiańskiej raczej na kwiecistej łące – z głową podpartą na prawej dłoni oraz z otwartymi oczami. Na bardziej rozbudowanych kompozycjach u wezłowa stoi pochylona nad Młodzieńcem Matka Boża, a od strony nóg Archanioł Gabriel z wyciągniętym nad leżącą postacią krzyżem. Ikona ta w sposób symboliczny łączy i ukazuje misterium Wcielenia w kluczu misterium Wielkiej Soboty, kiedy Chrystus po śmierci krzyżowej ciałem spoczywa w grobie, ale duszą w otchłani zwycięża śmierć, dając nowe życie stworzeniu.

O. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

ROK 2020 ZACZĘLIŚMY ARTYKUŁEM NASZEGO PROboszcza *Rok nadziei na przemianę*, w którym nadzieja jest opisana jako siła mająca moc uzdrawiania naszego Kościoła i nas samych. Dwa miesiące później wybuchła epidemia. Czy dałoby się nam ten rok przeżyć bez nadziei? Czy możemy u schyłku tego roku ważnych i trudnych zdarzeń, powiedzieć: wykorzystałem ten czas – wiele przemyślałem, moje życie stało się lepsze, zbliżyło mnie do Boga i do ludzi?

O tym, że nie zostaliśmy pozostawieni sami, przejmując mówić Ojciec Święty Franciszek: „Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy nowiny, która nas zbawia: On zmartwychwstał i nam towarzyszy”. Papież świeżym, obrazowym językiem przekazuje nam naukę Kościoła. Upomina nasz rozgadany świat, że plotkarstwo, podobnie jak i kłamstwo, jest grzechem. Mówi o swoich marzeniach – o Europie i świecie po pandemii. Ciekawa jestem, jakie owoce przyniesie najnowsza encyklika Papieża *Fratelli tutti*? Wiemy, że słowo Papieża nie pozostaje bezowocne, skoro *Laudato si'* przyniosło nam takie inicjatywy, jak *Zielone parafie*.

Wiele się zmienia, ale niezmienną pozostaje prawda, że nosimy w sercu Pana Jezusa, który jest Miłością. Niezmienne są też prawdy wiary, choć zmienia się ich sformułowanie w świetle dzisiejszej wiedzy teologicznej. W ich świetle odczytujemy słowa błogosławionego Carlo Acutisa, który dał piękne świadectwo chrześcijańskiego życia, podsumowując je słowami: „Eucharystia jest moją autostradą do Nieba”.

To był rok, w którym rósł kult naszego Patrona. Kościół pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie został podniesiony do rangi Sanktuarium diecezjalnego, ks. Józef Niżnik, kustosz Sanktuarium w Strachocinie przekazał nam swoje doświadczenie wiary i słowa, abyśmy czcili Najświętszą Maryję Pannę jako Królową Polski, a i św. Andrzeja Bobolę jako Patrona Polski. Powstała strona internetowa swietyandrzejbobola.pl, którą odwiedziło już niemal 250 tysięcy osób. Poczta Polska wydała serię znaczków Patroni Polski, wśród których znalazł się św. Andrzej Bobola. Powstają nowe książki, artykuły. *Nowenna do św. Andrzeja Boboli w czasie epidemii* odprawiana w Sanktuarium jak kłamrą spina dziewięć miesięcy naszego życia. Pierwsza trwała od 16 do 25 marca, a druga, z patronatem Komisji Episkopatu Polski od 7–16 grudnia.

Przed nam czas narodzin Miłości i Prawdy – Jezusa, Emmanuela – Boga z nami!

Błogosławionych Świat Bożego Narodzenia oraz przepełnionego dobrem Nowego Roku 2021 w imieniu własnym i całego Zespołu Biuletynu życzy

Małgorzata Mularczyk
Redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

- 1** Ikona Jezus Emmanuel
JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Szczęść Boże
WALDEMAR BORZYSZKOWSKI SJ
- 4** Kolęda, hej, kolęda
WACŁAW OSZAJCA SJ
- 6** Dla Boga nikt nie jest stracony
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 7** *Fratelli tutti*, czyli kompendium nauczania społecznego papieża Franciszka
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 8** Papież Franciszek: ONZ powinna stawiać się pomostem łączącym narody
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 10** „Marzę o Europie przyjaznej, szanującej życie, w zdrowy sposób świeckiej”
- 11** Bilans finansowy Stolicy Apostolskiej za rok 2019
- 12** Błogosławiony Carlo Acutis
BARBARA ZDANOWSKA
- 14** Święty Andrzej Bobola – Patron Polski, Patron jedności
- 16** Do Ciebie idę
WACŁAW OSZAJCA SJ
- 18** Bóg sprawiedliwy i miłosierny
ZBIGNIEW KUBACKI SJ
- 20** Zabiorę się i pójdę...
O sakramencie pokuty i pojednania
Z O. ROBERTEM BUJAKIEM SJ
ROZMAWIA AGNIESZKA STRZĘPKA
- 24** Wszyscy potrzebujemy przebaczenia
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 25** Zaraza gorsza niż COVID
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 26** Tam, gdzie jest kłamstwo, nie ma miłości
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 27** Papież Franciszek o parafiach
ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 32** Zielone parafie
ANNA KLUZIŃSKA
- 35** Poświęcenie tablicy pamiątkowej
Ojca Mirosława Paciuszkiewicza SJ
- 36** Wizytacja kanoniczna bpa Piotra Jareckiego
CZESŁAW WASILEWSKI SJ
- 36** Caritas, czyli „napęd do życia”
AGNIESZKA GAŁKOWSKA
- 38** Episkopat: Komunia na rękę nie jest profanacją
- 39** Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

SZCZĘŚĆ BOŻE

Waldemar Borzyszkowski SJ

Kochani,

dla każdego z Was – czy to parafianina, czy sympatyka naszego Sanktuarium, pragnę dobra: zdrowia, dostatku, możliwości spełniania potrzeb i realizacji najszybszych pragnień. Jeszcze bardziej pragnę dla Was dobra w wymiarze duchowym: bliskości z Jezusem, zaufania Bogu, miłości bliskich i serdeczności od tych, którzy Was otaczają, pokoju serca i nadziei. Tego życzę Wam w tym wyjątkowym okresie świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku wraz z wszystkimi jezuitami pracującymi na Rakowieckiej 61.

Tradycyjnie na początku każdego Adwentu staramy się wraz z moimi współbraćmi odwiedzić wszystkich, którzy wyrażą chęć spotkania z nami w swoim domu poprzez wizytę duszpasterską – nazywaną kolędą. Jest to okazja, abyśmy z bliska spojrzeli sobie w oczy, wspólnie się pomodlili, porozmawiali o Waszych troskach i radościach, o rozwoju parafii i Sanktuarium. Jesteśmy bardzo wdzięczni za każdą formę wsparcia naszej Parafii i Sanktuarium Waszą modlitwą oraz za zaangażowanie w jej rozwój duchowy i materialny. Dzięki temu nasze Sanktuarium i jego otoczenie pięknieje, wspólnoty mogą się spotykać w domu parafialnym w coraz lepszych warunkach, a zimą nikt nie marznie w kościele.

Tegoroczna wizyta duszpasterska będzie inna niż te, które znamy z poprzednich lat. Pandemia wtargnęła także w ten obszar naszego życia i niemożliwe jest, by kolęda na przełomie roku (w grudniu i styczniu) odbyła się w tradycyjny sposób. Dlatego z duszpasterzami, którzy pracują w naszej parafii, rozważamy trzy możliwości: jeśli pozwoli na to sytuacja epidemiczna, chcemy zapraszać mieszkańców poszczególnych bloków, domów na wieczorną Mszę św. w ich intencji do Sanktuarium. Chcemy także stworzyć możliwość wizyty duszpasterskiej w formie wideokonferencji (online). I w końcu trzecia możliwość: jeśli po świątach Zmartwychwstania Pańskiego ustanie pandemia, planujemy wizytę duszpasterską dla chętnych parafian „na zaproszenie”.

Nie spotkamy się w najbliższym czasie w Waszych domach, ale możemy sprawić, by przeżyć ten czas w sposób duchowy, odwołując się do atmosfery naszych dotychczasowych wspólnych spotkań. Nakryjmy stół obrusem, połóżmy na nim krzyż, Biblię, zapalmy świecę. Pomódlmy się przez wstawienictwo Świętego Andrzeja Boboli – patrona jedności – w intencji naszych sąsiadów, znajomych, w intencji naszych wspólnot, duszpasterzy, całej parafii. Pomyślcie proszę nad tym, jakie uwagi i sugestie chcielibyście nam przekazać w rozmowie, czy wiadomości mailowej. Chcemy wsłuchiwać się w Wasze potrzeby, by móc lepiej służyć i odpowiadać na wyzwania, które stawia przed nami wszystkimi nowa rzeczywistość. Potrzebujemy z Waszej strony informacji o tym, w jaki sposób odkrywacie działanie Boga w Waszej codzienności. Dostrzeganie dziejącego się dobra jest szczególnie ważne w ostatnim czasie, w chwilach kryzysu, którego bez wątpienia doświadczają obecnie wspólnota Kościoła w Polsce. Działając wspólnie

w obszarach, które wymagają naprawy i wyjaśnienia, możemy wyjść z tego kryzysu umocnieni siłą Prawdy i Miłości.

W kilku zdaniach pragnę jeszcze podsumować kończący się rok kalendarzowy w życiu naszej parafii i Sanktuarium. Myślę, że na początku roku nikt z nas nie spodziewał się wybuchu pandemii, która rozpoczęła się w połowie marca, a która tak radykalnie zmieniła funkcjonowanie naszej parafii.

Rozpoczęliśmy ten rok, przygotowując się do beatyfikacji Kard. Stefana Wyszyńskiego, która miała się odbyć 7 czerwca, niestety ze względu na pandemię została przełożona.

W czasie trwającej od 2 grudnia 2019 do 26 stycznia 2020 roku kolędy kapłanów przyjęto w 21% mieszkań; nie przyjęto w 11%, a 68% było nieobecnych. W porównaniu do minionych lat obserwujemy niestety tendencję spadkową.

Od niedzieli 15 marca ze względu na stan zagrożenia epidemicznego w naszym Sanktuarium zawieszone zostały Msze św. z udziałem wiernych, działalność wspólnot i grup parafialnych. Na początku tego trudnego czasu rozpoczęliśmy *Nowennę do św. Andrzeja Boboli* o godz. 12.00, która była transmitowana online. Rozpoczęliśmy także regularne transmisje Mszy św. z kaplicy wspólnoty Kolegium Jezuitów. Taka sytuacja trwała przez Triduum Paschalne i święta Zmartwychwstania Pańskiego.

W parafii prowadzono wiele dzieł charytatywnych, adresowanych głównie do osób starszych, a także bezdomnych oraz emigrantów. Świeccy psychoterapeuci oraz jezuici oferowali też nieodpłatnie pomoc wszystkim, którzy w związku z epidemią potrzebowali wsparcia psychologicznego i duchowego.

Tegoroczny Odpust św. Andrzeja Boboli – 16 maja – odbył się pod przewodnictwem ks. kard. Kazimierza Nycza przy bardzo ograniczonej liczbie kapłanów i wiernych, których według przepisów sanitarnych mogło być tylko 65.

Od 30 maja po dwóch i pół miesiąca powróciliśmy, przy zachowaniu rygorów sanitarnych, do odprawiania Eucharystii i nabożeństw, spotkań wspólnot i grup. W małych grupach odbywały się Pierwsze Komunie Święte, odbyło się bierzmowanie naszej młodzieży.

Po wakacjach, 6 września odbyła się w skróconej formule zaległa wizytacja kanoniczna przeprowadzona przez ks. bp. Piotra Jareckiego. Ksiądz bp poświęcił przy tej okazji pamiątkową tablicę pierwszego kustosa Sanktuarium, o. Mirosława Pacuszkiewicza SJ w 10. rocznicę jego śmierci.

Jesienią odbywały się także w mniejszych grupach zaległe Pierwsze Komunie dzieci.

Niestety, przyszła druga fala pandemii i ograniczenie liczby wiernych uczestniczących w Mszach św. i nabożeństwach. Dzięki przeprowadzonym przed wakacjami inwestycjom IT byliśmy przygotowani do docierania do Was z Dobrą Nowiną za pomocą nowych technologii. W ostatnich miesiącach możemy przeprowadzać transmisje Mszy św. i nabożeństw, prowadzić spotkania grup i wspólnot w formie wideokonferencji. Dostosowujemy się do realiów, dbając o to, by nie utracić w tym wszystkim najważniejszego – bezpośredniej relacji z Bogiem i bliźnim.

W tym niełatwym okresie nieocenionym wsparciem są dla mnie regularne spotkania Duszpasterskiej Rady Parafialnej i Rady Ekonomicznej.

Szczęść Boże!

KOLEDA, HEJ, KOLEDA

Wacław Oszajca SJ

TO BYŁO TAK. W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ PO NOWYM ROKU na rannej mszy i na sumie proboszcz dzierążyńskiej parafii, mojej rodzinnej, ogłaszał, że, powiedzmy, we wtorek zaczyna chodzić po kolędzie po Żwiartowie, dlatego rano trzeba podstawić sanie pod plebanię. Kolęda zacznie się od Boruckich. Przez cały poniedziałek wieś przygotowywała się na przyjęcie księdza. Odgarniano śnieg, w komorze przygotowywano parę garnców pszenicy lub innego zboża, natomiast osławiona kopertka dla księdza zjawiała się w naszych stronach dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Pieniądzy nie brał jednak ksiądz, ale bratczyk, dzisiaj byłby to radny parafialny, który towarzyszył proboszczowi.

Przyjście proboszcza dla nas, dzieciaków, było mocnym przeżyciem. Proboszcz ubrany w komżę i stułę, w birecie, z krzyżem w ręku, poprzedzany przez owego bratczyka, wkraczał do chałupy i podchodził do nas, stojących karnie w rzędzie. Najpierw do dziadków, następnie do rodziców i wreszcie do dzieci. Każdemu dawał do ucałowania krzyż oraz rękę, po czym odmawiał po łacinie modlitwę, kropił izbę i nas święconą wodą. Po dokonaniu obrzędu rozsiadał się na krześle. Zamieniał parę zdań z dorosłymi, pytał, czy dzieciaki są grzeczne, co wprawiało nas w stany lękowe, bo baliśmy się, że ktoś ze starszych może na nas nagadać, i na koniec dawał nam po obrazku i po cukierku. Na odchodne znowu ucałowaliśmy krzyż i proboszczowską dłoń i po kolędzie. A, jeszcze, odprowadzający księdza dziadek lub ojciec zabierał z sieni przygotowane już zboże i wsypywał do worka na saniach powożonych przez któregoś z gospodarzy.

Kiedy przed laty zainteresowałem się soborem trydenckim, doznałem może nie olśnienia, ale zaskoczenia. Przecież kolęda, obecnie wizyta duszpasterska, to swoistego rodzaju żywa skamielina, czyli żywy organizm, który w znanej nam formie zaistniał na dobre właśnie na soborze trydenckim. Cztery i pół wieku temu i dzisiaj to zajęcie pastoralne wygląda całkiem podobnie. Nawet to całowanie po rękach księdza odbywającego kolędę niektórym dzisiaj jeszcze się przypomina, nie mówiąc, że marzy. Dekrety soboru trydenckiego wprowadziły też nowość, która napotkała na spory opór, a mianowicie zobowiązywały proboszczów i biskupów do stałego przebywania w parafii lub diecezji i nie wyręczania się innymi duchownymi czy świeckimi. W ten sposób chciano duszpasterstwu nadać charakter bardziej osobisty, czemu właśnie kolęda miała sprzyjać. Od wspomnianego soboru kolędujący proboszcz miał obowiązek odwiedzania parafian i sprawdzania, czy znają pacierz i podstawowe prawdy wiary, miał zwalczać zabobonne, magiczne praktyki, konfiskować książki heretyckie i zbierać daninę czy dziesięcinę na utrzymanie parafii i siebie. A dzisiaj?

Posoborowy Kodeks Prawa Kanonicznego, chodzi o drugi sobór watykański, w kanonie 529 – § 1 stanowi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien



Christus Emmanuel, Joanna Zabagło

zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutkach, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach”. W § 2 czytamy zaś: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając również o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty”.

Co z tej historii kolędy i jej dzisiejszej praktyki wynika dla nas, żyjących tu, gdzie żyjemy?

Praktyka jest wciąż taka, że księża odwiedzają parafian po kolędzie po świętach Narodzenia Pańskiego lub od pierwszej niedzieli adwentu aż do końca karnawału. A ponieważ nasze parafie wciąż są liczne, zwłaszcza w miastach, i przy-

mujących księży chodzących po kolędzie, mimo znacznego spadku powołań, wciąż sporo, a czasu mało, zarówno duszpasterze, jak i parafianie, z tego powodu, najdelikatniej mówiąc, odczuwają spory niedosyt. O ile wiem, są podejmowane próby zaradzenia temu dyskomfortowi.

W niektórych parafiach duszpasterze idą tylko do tych parafian, którzy osobiście ich zaproszą lub w inny sposób wyrażą chęć goszczenia księdza. Bywa, że chodzenie po kolędzie rozpisuje się na cały rok, a nie tylko na okres Bożego Narodzenia, a właściwie karnawału. W większych miastach, zamiast odwiedzać poszczególne mieszkania, dla ich mieszkańców organizuje się „zbiorową” kolędę w kościele lub salach przykościelnych. Dla parafian z poszczególnych ulic, a nawet bloków, na przykład odprawia się mszę, podaje jakieś słodczy, kawę, przedstawia jasełka itp. Tak czy inaczej, te i im podobne próby zmierzają ku jednemu, ku zadośćuczynieniu postulatowi soboru: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy”. Ale znowu czas wyprzedził prawo.

Sobory trydencki i watykański, mówiąc o powinnościach proboszcza, widzą go na tle parafii terytorialnej, takiej jaka jeszcze, ale z coraz większym trudem, utrzymuje się w polskim Kościele. Tymczasem obecnie na terenie parafii, kiedyś właściwie jednorodnej wyznaniowo, mieszkają również wyznawcy innych Kościołów, innych religii i niewierzący, których w duchu soboru nie możemy traktować inaczej jak siostry i braci, czyli w duchu ekumenizmu oraz dialogu międzyreligijnego i światopoglądowego. Ci innowiercy i ateści, mówiąc za papieżem Franciszkiem, jawią się nie jako obcy, ale swoi, choć żyjący „na peryferiach”. Zresztą wielu z nich, jeśli tylko nastawieni są ekumenicznie i dialogowo, ma prawo oczekiwać od proboszcza owej gorącej miłości, o jakiej mówi Kodeks Prawa Kanonicznego w odniesieniu do parafian. Do takiego podejścia do kolędy zobowiązuje nas Ewangelia: „Wtedy odezwał się Jan: «Mistrzu, spotkaliśmy kogoś, kto w twoje imię wyrzucał demony, i zabranialiśmy mu, bo nie chodzi z nami. A Jezus powiedział do niego: «Nie zabraniajcie! Kto bowiem nie jest przeciwko wam, jest z wami» (Łk 9,49–50). W innym miejscu Łukaszej ewangelii Jezus mówi: «Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie, a kto nie zbiera ze Mną, ten rozprasza» (Łk 11,23). Te dwie wypowiedzi wydają się być sprzeczne. A oto jak tę trudność rozwiązuje abp Grzegorz Ryś: „Jezus mówi, że gdy chodzi o Niego samego, to jak nie jesteś z Nim, jesteś przeciwko Niemu. Ale gdy chodzi o uczniów, nie ma takiej wyłączoneści. Kto nie jest przeciwko wam, jest z wami. Tylko relacja do Jezusa jest w życiu człowieka wyłączna. To w przypadku Jezusa jest tak: jesteś z Nim, a jak nie – jesteś przeciw. Ale gdy chodzi o konkretne wspólnoty, takie jak nasza, na przykład Kościół Łódzki, to kto nie jest przeciw nam, jest z nami. My nie mamy prawa z siebie uczynić miary: ja i tylko ja.

Tylko Jezus ma prawo powiedzieć: Ja i tylko Ja.

Naszą funkcją jest poprowadzić człowieka do Niego i tak go poprowadzić, żeby człowiek wiedział: to jest ta istotna relacja, to jest to, co zmienia wszystko – będę z Nim albo będę przeciw Niemu”. To znaczy, że praktycznie parafia nie ma granic i nie ma najmniejszego powodu zamykania jej w takich czy innych ramach, skoro misją parafii nie jest wal-

ka z kimkolwiek, a proboszcz, jak też pozostali księża kolędnicy, nie chodzą po domach, by ścigać heretyków i konfiskować zakazane książki, czy „po kopertkę”. Przeciwnie, idą, a na pewno iść powinni, z przekonaniem, że dzisiaj, jak zawsze, najpilniejszą potrzebą, a więc znakiem czasu, jest tworzenia warunków do spotkania i rozmowy, jak się to mówi, ludzi „z różnych parafii” religijnych, społecznych, politycznych, kulturalnych i nie wiem, jakich jeszcze. Jednym słowem naszym chrześcijańskim powołaniem jest dążenie do pojednania ludzi ze sobą i ze światem. Paweł Apostoł zachęca: „Proszę was, bracia przez miłosierdzie Boże (...) Nie upodabniajcie się do tego świata, ale przemieniajcie się poprzez odnowę myślenia, aby rozemnać, jaka jest wola Boża, co szlachetne, co miłe, co doskonałe. (...) Unikajcie zła, przyłgnijcie do dobra. (...) Błogosławcie tych, którzy was prześladowają; błogosławcie, a nie złorzeczcie. Radujcie się z radosnymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie jednomyślni. (...) Nie bądźcie zarozumiali. Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Bądźcie życzliwi dla wszystkich ludzi. Jeśli to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi zachowujcie pokój. Umiłowani, sami nie wymierzajcie sprawiedliwości, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu. (...) Raczej kiedy twój wróg jest głodny, nakarm go, a gdy jest spragniony, daj mu pić. Czyniać tak, zgromadzisz nad jego głową rozżarzone węgle. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło zwyciężaj dobrem” (por. Rz 12,1–21). Taka otwarta postawa wobec ludzi oczywiście musi boleć, dlatego że zmusza do rewizji i zmiany naszych poglądów, czasami również w sprawach zasadniczych, które uważamy za wieczne i niezmiennie. Wychodzi więc na to, że parafia, ta żywa skamielina, wcale nie musu być skamieniałością, przeciwnie, ma szansę stać się przestrzenią dialogu i solidarności.

Uwzględniając specyfikę miejsca, na przykład Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, męczennika i patrona Polski, ale też patrona jedności chrześcijan, jakby naturalnie stwarza przestrzeń dla dialogu i solidarności. Jak się za to zabrać, radzi papież Franciszek: „Bardzo pragnę, abyśmy w tym czasie, w którym przyszło nam żyć, uznając godność każdej osoby ludzkiej, byli w stanie na nowo ożywić wśród wszystkich światowe pragnienie braterstwa. Wśród wszystkich: «Oto piękna tajemnica, aby marzyć i uczynić nasze życie piękną przygodą. Nikt nie może stawić czoła życiu w sposób odosobniony. (...) Potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wspierała, pomogła nam, takiej, w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość!»”. Snujemy marzenia jako jedna ludzkość, jako wędrowcy stworzeni z tego samego ludzkiego ciała, jako dzieci tej samej ziemi, która wszystkich nas gości, każdego z bogactwem jego wiary czy jego przekonań, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci!” (*Fratelli tutti* 8).

Co robić, żeby to marzenie mogło się spełnić? Jak zwykle, nie oglądając się na innych, trzeba zacząć od siebie. Jednak nie dokonają tego sami duszpasterze, taka żywa wspólnota może powstać tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich parafian – wierzących i niewierzących.

O. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń, duszpasterz osób chorych na stwardnienie rozsiane.

DLA BOGA NIKT NIE JEST STRACONY

Papież Franciszek

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry!

Wszyscy znamy wizerunek Dobrego Pasterza, który bierze na ramiona zabłąkaną owieczkę. Od zawsze ta ikona symbolizuje troskę Jezusa o grzeszników i miłosierdzie Boga, który nie godzi się z utratą kogoś. Przypowieść tę opowiada Jezus, aby dać do zrozumienia, że Jego obcowanie z grzesznikami nie powinno gorszyć, ale przeciwnie, pobudzać wszystkich do poważnej refleksji nad tym, jak przeżywamy naszą wiarę. W opowiadaniu z jednej strony występują grzesznicy, którzy zbliżają się do Jezusa, aby Go słuchać, z drugiej strony są uczeni w Prawie, uczeni w Piśmie, którzy się od Niego odsuwają ze względu na to Jego postępowanie. Odsuwają się, ponieważ Jezus zbliżał się do grzeszników. Oni byli dumni, byli wyniośli, uważali się za sprawiedliwych.

Wspomniana przypowieść osnuta jest wokół trzech postaci: pasterza, zabłąkanej owcy i reszty owczarni. Tym, kto działa, jest jednak tylko pasterz, nie owce. Pasterz zatem jest jedynym prawdziwym protagonistą, i wszystko zależy od Niego. Wprowadzeniem do przypowieści jest pytanie: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie?” (Łk 15,4). Jest to paradoks, który skłania do powątpiewania co do postępowania pasterza: czy jest rzeczą roztropną pozostawić dziewięćdziesiąt dziewięć owiec dla jednej jedynej owcy? I w dodatku nie w bezpiecznej zagrodzie dla owiec, ale na pustyni? Według tradycji biblijnej pustynia jest miejscem śmierci, gdzie trudno jest znaleźć pożywienie i wodę, gdzie nie ma schronienia i jest się wydanym na łup dzikich zwierząt i rozbójników. Co może zrobić dziewięćdziesiąt dziewięć bezbronnych owiec? Paradoks jednak nie kończy się na tym, powiedziane jest bowiem, że pasterz po odnalezieniu owcy „bierze ją na ramiona, idzie do domu, sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi do nich: «Cieszcie się ze mną»” (por. w. 6). Wydaje się zatem, że pasterz nie wraca na pustynię po całe stado! Zaabsorbowany tą jedną owcą, zdaje się zapominać o pozostałych dziewięćdziesięciu dziewięciu. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Nauka, jaką chce nam dać Jezus, jest raczej taka, że żadna owca nie może pozostać zagubiona. Pan nie może pogodzić się z faktem, że choćby jeden tylko człowiek mógł się zatracić. Bóg postępuje jak ktoś, kto udaje się na poszukiwanie zagubionych dzieci, a potem urządza święto i raduje się ze wszystkimi z ich odnalezienia. Jest to niepokohamowane pragnienie: nawet dziewięćdziesiąt dziewięć owiec nie może powstrzymać pasterza i utrzymać go zamkniętego w owczarni. On mógłby rozumować w ten sposób: „Zrobię rachunek – mam ich dziewięćdziesiąt dziewięć, jedną straciłem, ale to nie jest wielka strata”. On natomiast idzie na poszukiwanie tamtej, bo każda jest dla niego bardzo ważna, a tamta jest w największej potrzebie, najbardziej opuszczona, najbardziej odrzucona; więc idzie jej szukać. Wszyscy jesteśmy powiadomieni: miłosierdzie dla grzeszników jest stylem działania Boga, i temu miłosierdziu jest On absolutnie wierny: nikt i nic nie może Go odwieść od Jego woli zbawienia. Bogu obca jest

nasza aktualna kultura odrzucania, z tym Bóg nie ma nic wspólnego. Bóg nie odrzuca żadnego człowieka; Bóg kocha wszystkich, szuka wszystkich, każdego jednego! Obce jest Mu to słowo „odrzucać ludzi”, bowiem jest tylko miłością i tylko miłosierdziem.

Owczarnia Pana jest zawsze w drodze: nie posiada Pana, nie może się ludzić, że da się Go uwięzić w naszych schematach i w naszych strategiach. Pasterza można znaleźć tam, gdzie jest zabłąkana owca. Pana należy zatem szukać tam, gdzie On chce nas spotkać, nie tam, gdzie my uważamy, że Go znajdziemy! W żaden inny sposób nie można będzie znaleźć na nowo owczarni, jak tylko postępując drogą wytyczoną przez miłosierdzie pasterza. Podczas gdy poszukuje On zabłąkanej owcy, prowokuje dziewięćdziesiąt dziewięć pozostałych, aby uczestniczyły w gromadzeniu na nowo owczarni. Wtedy nie tylko owca niesiona na ramionach, ale całe stado będzie szło za pasterzem aż do jego domu, aby świętować razem z „przyjaciółmi i sąsiadami”.

Powinniśmy często rozmyślać nad tą przypowieścią, ponieważ we wspólnocie chrześcijańskiej zawsze kogoś brakuje, kto odszedł, i pozostało po nim puste miejsce. Niekiedy jest to zniechęcające i skłania nas do myślenia, że jest to strata nieuchronna, choroba, której nie da się zaradzić. Właśnie wtedy grozi nam niebezpieczeństwo zamknięcia się w owczarni, gdzie będzie panował nie odór owiec, ale smród stęchlizny! A chrześcijanie? Nie powinniśmy być zamknięci, bo będziemy cuchnąć stęchliwą zamknięcia. Nigdy! Trzeba wychodzić, a nie zamykać się w sobie samych, w małych wspólnotach, w parafii, uważając się za „sprawiedliwych”. Tak dzieje się, kiedy brakuje misyjnego zapалу, który skłania nas do wychodzenia na spotkanie innych. W wizji Jezusa nie ma owiec raz na zawsze straconych, są tylko owce, które trzeba odnaleźć. To musimy dobrze zrozumieć: dla Boga nikt nie jest ostatecznie stracony. Nigdy! Aż do ostatniej chwili Bóg nas szuka. Pomyślcie o dobrym łotrze; ale tylko w wizji Jezusa nikt nie jest definitywnie stracony. Toteż cała ta perspektywa jest dynamiczna, otwarta, pobudzająca i twórcza. Skłania nas do wychodzenia na poszukiwanie, aby wejść na drogę braterstwa. Żaden dystans nie może trzymać z dala pasterza; i żadna owczarnia nie może zrezygnować z brata. Odnalezienie tego, kto się zagubił, jest radością pasterza i Boga, ale jest także radością całej owczarni! My wszyscy jesteśmy owcami odnalezionymi i zgromadzonymi przez miłosierdzie Pana, powołanymi do gromadzenia razem z Nim całej owczarni!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Wczoraj w waszej ojczyźnie przeżywaliście uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski. Kolekta mszalna tego dnia przypomina, że Bóg dał waszemu narodowi w Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę po to, aby dzięki Jej wstawiennictwu religia cieszyła się nieustanną wolnością, a wasza ojczyzna rozwijała się w pokoju. Włączając się w tę modlitwę, z serca błogosławię Polsce i każdemu z was.

Audiencja generalna 4 maja 2016 roku

FRATELLI TUTTI, CZYLI KOMPENDIUM NAUCZANIA SPOŁECZNEGO PAPIEŻA FRANCISZKA

Krzysztof Ołdakowski SJ

PAPIEŻ OKREŚLA SWÓJ NOWY DOKUMENT JAKO ENCYKLIKĘ społeczną. Tytuł zapożyczył z *Napomnień* św. Franciszka z Asyżu, który używał tych słów, zwracając się do wszystkich braci i siostr oraz proponując im ewangeliczny styl życia. Encyklika ma na celu promocję braterstwa i przyjaźni społecznej. Są one drogami wskazanymi przez Ojca Świętego, aby budować lepszy świat, bardziej sprawiedliwy i pokojowy, poprzez zaangażowanie wszystkich: ludzi oraz instytucji. Encyklika społeczna *Fratelli tutti* proponuje uznanie siebie za braci i siostry, dzieci jednego Boga. To oznacza, że jesteśmy za siebie odpowiedzialni i potrzebujemy się nawzajem, co jeszcze w bardziej oczywisty sposób uświadomiła pandemia. Okazało się, że nikt nie może uratować się sam. Możemy zrobić to jedynie wspólnie. Droga wskazana przez Ojca Świętego opiera się na orędziu Chrystusa, który burzy wszelką wrogość. Chrześcijanin jest wezwany do rozpoznania Go w każdym ludzkim istnieniu, dostrzeżenia Go jako ukrzyżowanego w niepokojach opuszczonych i zapomnianych na tym świecie, ale i jako zmartwychwstałego w każdym człowieku, który staje na nogi. To orędzie na temat braterstwa może być jednak przyjęte, zrozumiane, podzielane także przez wierzących mężczyzn i kobiety innych religii, podobnie jak zresztą przez ludzi niewierzących. Orędzie *Fratelli tutti* odnosi się zatem do każdego z nas. Nowa encyklika jawi się jako *summa* nauczania społecznego Franciszka, i zbiera w systematyczny sposób różne wskazania obecne w wypowiedziach i przemówieniach pierwszych siedmiu lat jego pontyfikatu.

W pierwszym rozdziale – *Cienie zamkniętego świata* – Franciszek kreśli dość ponurą diagnozę współczesnego świata, przedstawia też przeszkody stojące na drodze do powszechnego braterstwa. Wskazuje na globalne problemy ludzkości będące świadectwem kultury wykluczenia i „kultury murów” – wyrażają się one w rezygnacji z potomstwa i w starzeniu się społeczeństw. Zwraca uwagę, że samotność, lęki i niepewność wielu osób stanowią podatny grunt dla działalności przestępczej oraz konfliktów. Papież zachęca do spotkania z rzeczywistością i cierpliwego słuchania siebie nawzajem, wskazując, że drogą braterstwa mogą podążać jedynie osoby wolne, gotowe na prawdziwe spotkanie. Podkreśla potrzebę szacunku dla własnej wartości, tożsamości i korzeni.

Na te różne choroby encyklika odpowiada świetlanym przykładem Dobrego Samarytanina, któremu poświęcony jest rozdział *Cudzoziemiec na drodze*. Papież podkreśla, że w chorym społeczeństwie, które odwraca się od bólu i jest „analfabetą” w trosce o słabych i opuszczonych, wszyscy jesteśmy wezwani do stawiania się bliźnimi dla innych. Mi-

łość buduje mosty, a „my jesteśmy stworzeni dla miłości” (88). Zdolność do miłości w wymiarze uniwersalnym zostaje podjęta także w trzecim rozdziale – *Przemyśleć i tworzyć otwarty świat*. Franciszek zaleca tu „wyjście z siebie”, aby bardziej „bytować w innych”, otwierając bliźniego na dynamizm miłości, która dąży do „powszechnej komunii” (95). Encyklika przypomina, że struktura duchowa życia ludzkiego jest określana przez miłość, która prowadzi do szukania tego, co lepsze dla drugiego (92–93). Ojciec Święty przywołuje zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr stworzonych, których nie można odmawiać potrzebującym ich, a przybywającym z innych miejsc. Mówiąc o zadłużeniu zewnętrznym, Franciszek uznaje zasadę, że każdy dług powinien zostać spłacony, ale nie może to prowadzić do zagrożenia egzystencji i rozwoju krajów najuboższych (126).

Tematowi migracji poświęcony jest w całości czwarty rozdział – *Serce otwarte na cały świat*. Ludzie uciekający przez wojnami, prześladowaniami, katastrofami naturalnymi, pozbawionymi skrupułów przemytnikami, wyrwani ze swoich wspólnot pochodzenia powinni zostać przyjęci, chronieni, promowani oraz integrowani. Należy zachować właściwą równowagę pomiędzy ochroną praw obywateli i gwarancją przyjęcia oraz pomocy dla migrantów (38–40). Potrzebne jest globalne zarządzanie migracjami, które podejmie projekty na dłuższą metę, wychodząc poza pojedyncze sytuacje nadzwyczajne.

Tematem piątego rozdziału jest tytułowa *Lepsza polityka*, czyli ta, która stanowi jedną z najcenniejszych form miłości. Może wydawać się paradoksalne, że to Biskup Rzymu, niczym głos na pustyni proponuje model polityki rozumianej jako moralność w praktyce. Polityka jest rozumiana jako służba i świadectwo miłości, która karmi się wielkimi ideałami i planuje jutro, myśląc nie tylko o bieżących zdobyczach wyborczych, ale o dobru wspólnym, a szczególnie o przyszłości następnych pokoleń. Najlepszą polityką jest ta, która ochrania pracę, „niezbymalny wymiar życia społecznego” i dąży do zapewnienia wszystkim możliwości rozwijania własnych zdolności (162). Strategia przeciwdziałania biedzie nie oznacza prostego wspierania potrzebujących, ale raczej promowania ich w duchu solidarności i pomocniczości (187). Zadaniem polityki jest także znalezienie rozwiązania na wszystko, co stanowi przejaw pogwałcenia podstawowych praw człowieka, jak wykluczenie społeczne, handel organami, bronią oraz narkotykami, wykorzystanie seksualne, praca niewolnicza, terroryzm i przestępczość zorganizowana. Polityka powinna być skoncentrowana na godności człowieka, a nie podporządkowana gospodarce, ponieważ „rynek sam z siebie nie rozwiązuje

wszystkiego”: „klęski” powodowane przez spekulacje finansowe dobitnie to ukazują (168). Trzeba przejść od polityki „nakierowanej” na ubogich do polityki „z” ubogimi i „polityki ubogich”.

Z szóstego rozdziału, *Dialog i przyjaźń społeczna*, wyłania się koncepcja życia jako „sztuki spotkania” ze wszystkimi, także z peryferiami świata i z ludami tubylczymi, ponieważ „od wszystkich można się czegoś nauczyć i nikt nie pozostaje zbędny” (215). Papież odwołuje się do „cudu uprzejmości”, postawy wartej odzyskania, ponieważ jest „gwiazdą w ciemności” i „wyzwoleniem od brutalności, niepokoju i natarczywych potrzeb”.

Siódmy rozdział, zatytułowany *Drogi nowego spotkania*, podejmuje refleksję nad wartością i promocją pokoju. Papież podkreśla, że pokój jest „proaktywny” i prowadzi do ukształtowania społeczeństwa opartego na służbie innym oraz na dążeniu do pojednania i wzajemnego rozwoju. Pokój jest „dziełem”, do którego każdy powinien wnieść swój wkład i zadanie to nigdy się nie kończy (227–232). Z pokojem związane jest przebaczenie: należy kochać wszystkich, bez wyjątków. Część tego rozdziału zatrzymuje się na wojnie jako „stałym zagrożeniu”. Stanowi ona „zaprzeczenie wszystkich praw”, „klęskę polityki i człowieczeństwa”, „zawstydzającą porażkę wobec sił zła”. Następnie, z powodu broni atomowej, chemicznej i biologicznej, które uderzają w wielu niewinnych cywilów, nie można dzisiaj dłużej myśleć, tak jak w przeszłości o możliwej „wojnie sprawiedliwej”, ale trzeba potwierdzić z mocą „Nigdy więcej wojny!”. Całkowita likwidacja broni jądrowej jest „moralną i humanitarną powinnością”. Papież sugeruje, aby z pieniędzy przeznaczanych na zbrojenia utworzyć światowy Fundusz służący wyeliminowaniu głodu (255–262). Również jasną pozycję Franciszek wyraża odnośnie do kary śmierci: jest nie do zaakceptowania i musi być zniesiona w całym świecie. „Zabójca nie traci swojej osobistej godności – pisze Papież – Bóg jest jej gwarantem” (263–269). Równocześnie zostaje podkreślona potrzeba szacunku dla „świętości życia” (283), szczególnie tam, gdzie „pewne grupy ludzkości łątwo się poświęca”, w znaczeniu eliminowania, jak nienarodzonych, biednych, upośledzonych i starszych.

W ósmym i ostatnim rozdziale Papież podejmuje temat *Religii w służbie braterstwa na świecie* i uznaje, że terroryzm nie przynależy do religii, ale do błędnych interpretacji tekstów religijnych, a także jest pośrednim skutkiem głodu, ubóstwa, niesprawiedliwości i ucisku (282–283). Droga pokoju pomiędzy religiami jest więc możliwa; dlatego jest ważne zagwarantowanie wolności religijnej, podstawowego prawa człowieka wszystkich wierzących (279). Nowa encyklika szczególną refleksję podejmuje na temat roli Kościoła – nie ogranicza on swojej misji do sfery prywatnej; jego członkowie nie mogą wyrzec się politycznego wymiaru egzystencji, który zakłada stałe zwracanie uwagi na dobro wspólne i troskę o integralny rozwój człowieka według zasad ewangelicznych (276–278).

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

PAPIEŻ FRANCISZKA STAWAĆ SIĘ PO

Krzysztof Ołdakowski SJ

OBECNY KRYZYS JEST SZANSĄ: JEST SZANSĄ DLA ONZ, jest szansą na stworzenie bardziej braterskiego i współczującego społeczeństwa”. Te słowa usłyszeliśmy w przesłaniu Papieża do Zgromadzenia Ogólnego ONZ z okazji 75-lecia istnienia instytucji. W swoim wystąpieniu Franciszek dokonał duchowego przeglądu problemów współczesnego świata. Zauważył najpierw, że pandemia COVID-19 zmieniła sposób życia ludzi, podważając dotychczasowe systemy gospodarcze, zdrowotne oraz społeczne. Stworzyła okazję do nawrócenia, transformacji i przemyslenia sposobu postępowania, który doprowadził m.in. do powstania przepaści pomiędzy bogatymi a biednymi. Pandemia uwytkowała potrzebę promocji zdrowia publicznego oraz zagwarantowania prawa każdego człowieka do podstawowej opieki medycznej.

Ojciec Święty uważa, że solidarność nie może pozostać pustym słowem ani obietnicą bez pokrycia. Należy w tym celu zmienić dominujący paradygmat ekonomiczny, w którym liczy się jedynie zwiększenie zysków przedsiębiorstw. Wymaga to jednak mocniejszych podstaw etycznych, które będą w stanie przezwyciężyć powszechną i nieświadomie utrwaloną „kulturę wykluczenia”. Kryzysy humanitarne we współczesnym świecie stały się według Franciszka „status quo”, w którym prawa do życia, wolności i bezpieczeństwa nie są szanowane. Potrzebna jest wola polityczna, aby w rzeczywisty sposób pomóc migrantom. Wielu ludzi zostaje zmuszonych do opuszczenia swoich domów. Uchodźcy, migranci i przesiedleńcy wewnętrzni w krajach pochodzenia, tranzytu i przeznaczenia często cierpią z powodu zaniedbań, bez możliwości poprawy swojej sytuacji życiowej oraz sytuacji swoich rodzin. Co gorsza, tysiące osób jest zatrzymywanych na morzu i przymusowo odsyłanych do zamkniętych obozów, gdzie doświadczają tortur i nadużyć. Wiele z nich pada ofiarami handlu ludźmi, niewolnictwa seksualnego lub pracy przymusowej, są wykorzystywane do poniżających zajęć, bez godziwego wynagrodzenia. Jest to rzeczywistość nie do zaakceptowania, którą wielu świadomie ignoruje! Sporo ważnych, międzynarodowych wysiłków podejmowanych, aby odpowiedzieć na te kryzysy, zaczyna się od wielkich obietnic. Tak było ze Światowymi Pakietami na rzecz uchodźców i migracji, ale wielu z nich brakuje wsparcia politycznego niezbędnego do osiągnięcia właściwego celu. Inne zawodzą, ponieważ poszczególne państwa uchylają się od swoich obowiązków i powinności.

Ojciec Święty zwrócił uwagę na potrzebę nowego otwarcia w stosunkach międzynarodowych, które umożliwiłoby rozwój gospodarczy, inwestycje w edukację i infrastrukturę na szczeblu lokalnym. W tym celu trzeba zmniejszyć, a czasami wręcz anulować obciążenia budżetowe krajów, w których najubożsi dźwigają ciężar spłacania międzynarodo-

SZEK: ONZ POWINNA MOSTEM ŁĄCZĄCYM NARODY



Vatican Pool/Getty images

wych długów. Trzeba dążyć do likwidacji „rajów finansowych” oraz zapobiegać uchylaniu się od płacenia podatków, szczególnie przez najbogatszych, a także prania „brudnych pieniędzy”, które okradają społeczeństwa. Należy zdecydowanie odnowić międzynarodową architekturę finansową.

Franciszek zauważył, że w dziedzinie ograniczania zmian klimatycznych poczyniono pewne postępy, wzrosła świadomość ekologiczna, ale trzeba unikać uspokajającego tonu pustych deklaracji. Nie wolno obciążać przyszłych pokoleń zaniechaniami zawinionymi przez pokolenia obecne. Zauważa się brak woli politycznej rządzących do łagodzenia negatywnych skutków zmian klimatycznych, które uderzają w najbardziej i najsłabsze grupy społeczne.

Ojciec Święty zaznaczył, że kryzys spowodowany COVID-19 najbardziej uderzył w dzieci, a szczególnie w dzieci migrantów i uchodźców, które zostały pozbawione opieki. Znacznie wzrosła przemoc wobec dzieci, w tym straszliwa plaga nadużyć i pornografii. Ponadto miliony dzieci nie są w stanie wrócić do szkoły. W wielu częściach świata sytuacja ta grozi wzrostem liczby dzieci zmuszanych do pracy, ich wykorzystywaniem, maltretowaniem i niedożywieniem. Niestety, państwa i instytucje międzynarodowe promują również aborcję jako jedną z tzw. „podstawowych usług”

w ramach pomocy humanitarnej. Dla niektórych proste i wygodne stało się odrzucanie życia jako sposobu na rozwiązanie problemów, które mogą i powinny być rozstrzygane na korzyść matki oraz nienarodzonego dziecka. Franciszek kieruje wręcz błaganie do władz cywilnych, aby zwróciły szczególną uwagę na dzieci, którym odmawia się podstawowych praw i godności, w szczególności prawa do życia oraz edukacji.

Papież zauważył, że Powszechna Deklaracja Praw Człowieka określa rodzinę jako „naturalną i podstawową komórkę społeczną”. Jest ona dzisiaj narażona na oddziaływanie różnych ideologicznych kolonializmów, które powodują szczególnie u dzieci oraz starszych poczucie wykorzystania i sieroctwa. Problemem we współczesnym świecie pozostaje sytuacja kobiet, które często są ofiarami niewolnictwa, handlu, przemocy oraz poniżającego traktowania. Franciszek wyraził wobec nich braterską bliskość oraz zachęcił do walki z hańbiącymi praktykami, które czynią całą ludzkość współwinną poprzez bezczynność i milczenie.

Ojciec Święty poruszył także temat wyścigu zbrojeń oraz obecności broni jądrowej, przez co marnowane są cenne zasoby, które mogłyby zostać wykorzystane dla integralnego rozwoju narodów oraz ochrony środowiska naturalnego. Bezpieczeństwo osobiste i społeczne nie powinno być uzależnione od posiadanych arsenałów wojskowych. „Odstraszanie nuklearne” prowadzi jedynie do zatruć stosunków pomiędzy narodami i utrudnia dialog. Nasz świat pogrążony w konflikcie potrzebuje, aby ONZ stała się coraz skuteczniejszym warsztatem tworzącym pokój. To wymaga, aby członkowie Rady Bezpieczeństwa, zwłaszcza ci stali, działali z większą jednością i determinacją. W związku z tym niedawne przyjęcie globalnego zawieszenia broni w czasie obecnego kryzysu jest bardzo szlachetnym środkiem, który wymaga dobrej woli wszystkich stron do jego dalszego wdrażania. Ważne jest ograniczenie międzynarodowych sankcji, które utrudniają państwom zapewnienie odpowiedniego wsparcia dla swojej ludności. Ojciec Święty zachęcił wspólnotę międzynarodową do ponownego przemyślenia przyszłości wspólnego domu oraz sposobu jego dalszego budowania. To zadanie wymaga uczciwości oraz spójności w dialogu, postępu w wielostronności oraz poprawy współpracy pomiędzy państwami. Franciszek stwierdził, że pandemia, która stała się wspólnym wyzwaniem dla ludzkości może stać się szansą do budowania lepszej przyszłości.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

„MARZĘ O EUROPIE PRZYJAZNEJ, ŻYCIU, W ZDROWY SPOSÓB ŚWI

Papież Franciszek

WLIŚCIE, JAKI PAPIEŻ FRANCISZEK WYSTOSOWAŁ NA ręce Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, Ojciec Święty zdradza, jak wygląda Europa jego marzeń.

Papież Franciszek napisał poruszający list o Europie, który złożył na ręce Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolina. Kardynał spotka się w najbliższych dniach z władzami Unii Europejskiej, ze Zgromadzeniem Plenarnym Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) oraz z władzami Rady Europy. Ojciec Święty poprosił go, by podzielił się listem z przedstawicielami tych instytucji.

Poniżej prezentujemy fragmenty, które mówią, o jakiej Europie marzy Ojciec Święty.

„Dziś, gdy wiele osób w Europie z nieufnością stawia sobie pytania o jej przyszłość, wielu patrzy na nią z nadzieją, w przekonaniu, że ma ona jeszcze coś do zaoferowania światu i ludzkości. Jest to ta sama ufność, która zainspirowała Roberta Schumana, świadomego, że «wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków»². Jest to ta sama ufność, jaką i my możemy mieć, wychodząc od wspólnych wartości zakorzenionych w historii i kulturze tej ziemi.

O jakiej Europie zatem marzymy na przyszłość? Na czym polega jej oryginalny wkład? W dzisiejszym świecie nie chodzi o odzyskanie hegemonii politycznej czy centralnego znaczenia geograficznego, ani o wypracowanie innowacyjnych rozwiązań problemów gospodarczych i społecznych. Oryginalność europejska polega przede wszystkim na jej koncepcji człowieka i rzeczywistości; na jej zdolności do przedsiębiorczości i jej solidarności przejawiającej się w działaniu.

EUROPA PRZYJAZNA DLA LUDZI

Marzę o Europie przyjaznej dla osoby i dla osób. Ziemi, gdzie szanowano by godność każdego, gdzie osoba byłaby wartością samą w sobie, a nie przedmiotem kalkulacji ekonomicznej lub towarem. Ziemi, która chroniłaby życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy niewidzialne pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu, ponieważ żaden człowiek nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych.

Ziemi zapewniającej pracę jako uprzywilejowany środek rozwoju osobistego i budowania dobra wspólnego, stwarzającej możliwości zatrudnienia zwłaszcza dla młodych.

Być przyjacielem osoby oznacza wspierać jej edukację i rozwój kulturowy. Oznacza ochronę najsłabszych i najbardziej wrażliwych, zwłaszcza osób starszych, chorych, które potrzebują kosztownej opieki oraz osób niepełnosprawnych.

Być przyjacielem osoby oznacza chronić jej prawa, ale także przypominać o jej obowiązkach. Oznacza pamiętać, że

każdy jest wezwany do wniesienia swego wkładu w społeczeństwo, ponieważ nikt nie jest światem dla siebie i nie można wymagać szacunku dla siebie samego, bez szacunku dla innych; nie można otrzymywać, jeśli jednocześnie nie chcemy dawać.

EUROPA, KTÓRA JEST WSPÓLNOTĄ

Marzę o Europie, która byłaby rodziną i wspólnotą. Miejscem, które potrafiłoby docenić specyficzne cechy każdej osoby i każdego ludu, nie zapominając o tym, że łączy ich wspólna odpowiedzialność. Bycie rodziną oznacza życie w jedności, ubogacając się różnicami, poczynając od tej fundamentalnej między mężczyzną a kobietą.

W tym sensie Europa jest prawdziwą i w pełnym tego słowa znaczeniu rodziną narodów, różniących się od siebie, ale połączonych wspólną historią i losem.

Ostatnie lata, a jeszcze bardziej pandemia, pokazały, że nikt nie poradzi sobie sam i że pewien indywidualistyczny sposób rozumienia życia i społeczeństwa prowadzi jedynie do przygnębienia i samotności. Każda istota ludzka zabiega, by przynależeć do wspólnoty, to znaczy do większej rzeczywistości, która go przekracza i nadaje sens jego indywidualności.

Europa podzielona, składająca się z rzeczywistości odosobnionych i niezależnych, z łatwością okaże się niezdolna do stawienia czoła wyzwaniom przyszłości. Natomiast Europa – wspólnota, solidarna i braterska, będzie potrafiła cenić różnice i wkład każdego, aby wspólnie stawić czoło jawiącym się przed nią problemom, poczynając od pandemii, ale także wyzwaniu ekologicznemu, które dotyczy nie tylko ochrony zasobów naturalnych i jakości środowiska, w którym żyjemy.

Chodzi o dokonanie wyboru między modelem życia, który odrzuca ludzi i rzeczy, a modelem integrującym, który docenia świat stworzony i stworzenia.

EUROPA SOLIDARNA

Marzę o Europie solidarnej i wielkodusznej. Miejscu przyjaznym i gościnnym, gdzie miłość – która jest najwyższą cnotą chrześcijańską – przewyższa wszelkie formy obojętności i egoizmu. Solidarność jest podstawowym wyrazem każdej wspólnoty i wymaga od nas wzajemnej troski. Oczywiście mówimy o „inteligentnej solidarności”, która nie ograniczałaby się jedynie do wspierania ewentualnie podstawowych potrzeb.

Bycie solidarnymi oznacza prowadzenie tych, którzy są słabsi, na drogę rozwoju osobistego i społecznego, tak aby pewnego dnia mogli z kolei pomagać innym. Tak jak czyni dobry lekarz, który nie ogranicza się do podawania leków, ale towarzyszy pacjentowi aż do pełnego wyzdrowienia.

SZANUJĄCEJ ECKIEJ”

Bycie solidarnymi oznacza stawanie się bliźnimi. Dla Europy oznacza to w szczególności bycie dyspozycyjną, bliską i pragnącą wspierać inne kontynenty, zwłaszcza Afrykę, poprzez współpracę międzynarodową, tak aby można było rozwiązać istniejące konflikty i zapoczątkować zrównoważony rozwój ludzkości.

Ponadto solidarność karmi się bezinteresownością i radością wdzięcznością. A wdzięczność prowadzi nas do spojrzenia na innych z miłością; ale kiedy zapominamy dziękować za otrzymane dobrodziejstwa, jesteśmy bardziej skłonni do zamknięcia się w sobie i życia w lęku przed wszystkim, co nas otacza i jest od nas odmienne.

Widzimy to w wielu lękach, jakie obecnie przenikają nasze społeczeństwa. Nie mogą wśród nich pominąć nieufności wobec imigrantów. Tylko Europa, która będzie wspólnotą solidarną, może sprostać temu wyzwaniu w sposób korzystny, podczas gdy wszelkie rozwiązania częściowe dowiodły już swojej niewystarczalności. Jest rzeczą oczywistą, że konieczne przyjmowanie imigrantów nie może ograniczać się jedynie do pomocy tym, którzy przybywają, często uciekając przed konfliktami, głodem czy klęskami żywiołowymi, ale musi pozwolić na ich integrację, aby mogli „poznać, szanować, a także przyswajać sobie kultury i tradycje narodu, który ich przyjmuje”².

EUROPA ŚWIECKA

Marzę o Europie w zdrowy sposób świeckiej, w której Bóg i Cezar są odrębni, ale nie przeciwstawiani sobie. O ziemi otwartej na transcendencję, gdzie wierzący mogą publicznie wyznawać swoją wiarę i proponować w społeczeństwie swój punkt widzenia.

Skończył się czas państw wyznaniowych, ale miejmy nadzieję, że również czas pewnego laicyzmu, który zamyka drzwi do innych, a przede wszystkim do Boga³, ponieważ jest oczywiste, że kultura czy system polityczny, który nie szanuje otwartości na transcendencję, nie szanuje właściwie osoby ludzkiej.

Na chrześcijanach spoczywa dziś wielka odpowiedzialność: podobnie jak zacznym w cieście, są wezwani do rozbudzenia sumienia Europy, by ożywić procesy, które rozdziłyby nową dynamikę w społeczeństwie⁴. Zachęcam ich zatem do odważnego i zdecydowanego wnoszenia swego wkładu w każdym środowisku, w którym żyją i pracują.

Treść całego listu papieża Franciszka o Europie możesz przeczytać na stronie Vatican News.

PRZYPISY

¹ Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 228.

² Przemówienie do uczestników konferencji «(Re)Thinking Europe» (28 października 2017), „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 2017, nr 11 (397), s. 27.

³ Por. Wywiad dla belgijskiego tygodnika katolickiego „Tertio” (7 grudnia 2016).

⁴ Przemówienie do uczestników konferencji «(Re)Thinking Europe»..., s. 27.

BILANS FINANSOWY STOLICY APOSTOLSKIEJ ZA ROK 2019

WIERNI, KTÓRZY OCZEKUJĄ OD NAS TRANSPARENCJI, mają rację. Finanse Stolicy Apostolskiej muszą być przejrzyste jak dom ze szkła. Ludzie mają prawo wiedzieć, jak wykorzystujemy te zasoby – powiedział ks. Juan Antonio Guerrero Alves, prezentując bilans finansowy za ubiegły rok. Dochody wyniosły 307 mln euro, a wydatki 318 mln. Deficyt wynosi więc 11 mln.

Prefekt Sekretariatu ds. Gospodarki zastrzega jednak, że w instytucjach takich jak Stolica Apostolska deficyt jest czymś normalnym. Watykan nie jest bowiem podobny do innych państw czy firm. Nie jest nastawiony na zysk, a większość dykasterii nie sprzedaje swych usług. (...)

Hiszpański jezuita podał, że według ogłoszonego 1 października bilansu, 54 proc. dochodów Stolicy Apostolskiej pochodzi z jego majątku, a 14 proc. z działalności handlowej i usług. Kolejnych 14 proc. budżetu pokrywają dochody z takich watykańskich instytucji jak bank, Gubernatorat Państwa Watykańskiego czy bazylika św. Piotra. 56 mln euro napłynęło natomiast w formie darów od diecezji i wiernych.

Jeśli chodzi o wydatki, to 67 mln euro pochłaniają tak zwane koszty zarządzania aktywami, w tym 18 mln na podatki i 25 mln na utrzymanie budynków. Innymi słowy, wyjaśnia o. Guerrero, te 67 mln to koszty, które pozwalają nam uzyskać 164 mln dochodu z majątku. 65 proc. budżetu pochłaniają wydatki na misję Stolicy Apostolskiej. Z tego 43 mln są przeznaczane na utrzymanie 125 nuncjatur i stałych misji dyplomatycznych, a 45 mln na watykańskie media, w tym dziennik „L'Osservatore Romano”, Radio Watykańskie, nadające w 40 językach, i telewizję. Do tego dochodzą takie instytucje jak Biblioteka Watykańska, archiwa, archeologia chrześcijańska, które zajmują się nie tylko dziedzictwem Kościoła, ale całej ludzkości.

O. Guerrero Alves przypomina, że w watykańskich finansach od kilku lat przebiega reforma, zabiega się o większą transparentność, zmieniono zasady postępowania, zatrudnieni zostali wysokiej klasy specjaliści, postępuje centralizacja kapitału. (...) Watykan uczy się na błędach z przeszłości, choćby takich, jak głośny przypadek z nieruchomościami w Londynie. Zapewnia przy okazji, że straty wynikające z tej transakcji nie zostały pokryte ze świętopietrza, lecz z rezerwowego funduszu Sekretariatu Stanu.

Prefekt watykańskiego Sekretariatu ds. Gospodarki przyznaje, że w związku z trwającym obecnie kryzysem również Stolica Apostolska spodziewa się trudności finansowych. Państwa zaciągają kredyty, ich rachunki będą spłacane w przyszłości. Instytucje watykańskie wprowadzają niezbędne zmiany, muszą się wykazać zarówno roztropnością, jak i misyjną odwagą. Przede wszystkim zaś Kościół pokłada ufność w Opatrzności, która działa też przez wielkoduszość wiernych. W ubiegłym roku świętopietrze pokryło 32 proc. misyjnych wydatków Stolicy Apostolskiej. Zawsze musimy być wdzięczni Świętemu Ludowi Bożemu, który wspomaga papieża w jego misji – dodaje hiszpański jezuita.

Tekst: KAI / df

BŁOGOSŁAWIONY CARLO ACUTIS

Barbara Zdanowska

Carlo Acutis (1991–2006), piętnastoletni geniusz komputerowy został beatyfikowany 10 października 2020 roku w Mediolańskiej Bazylice św. Franciszka. W Eucharystii uczestniczyli rodzice i rodzeństwo.

Nowy błogosławiony stanowi wzór siły, której obcy jest jakikolwiek kompromis. Żył w przeświadczeniu, że w życiu nieraz trzeba iść pod prąd. Sam był niejednokrotnie za to wyśmiewany i wyszydzany.

Podczas mszy beatyfikacyjnej ordynariusz Asyżu ks. abp. Domenico Sorrentino powiedział, że ma nadzieję iż „beatyfikacja Carla stanie się nowym motorem dla duszpasterstwa młodzieży. Za swego życia porywał rówieśników normalnością życia i konkretnością wiary. Myślę, że jako błogosławiony będzie to robił jeszcze z większą siłą. Nieczęsto się zdarza, by piętnastolatek trafiał na ołtarze. To jest naprawdę wyjątkowa beatyfikacja. Jest ona znakiem życia tego nastolatka, które było spełnione, święte, zakorzenione w Ewangelii, realizowane za przykładem św. Franciszka. Ten chłopak naszych czasów może naprawdę pociągnąć do Boga wielu swoich rówieśników żyjących z nosem w internecie. Papież Franciszek, z którym o tym rozmawiałem jest o tym głęboko przekonany”.

Proces beatyfikacyjny Carla rozpoczął się w Mediolanie w 2013 roku. Pięć lat później, 5 lipca 2018 roku papież zatwierdził dekret o heroicznosci jego cnót, a 21 lutego 2020 roku został uznany cud za wstawiennictwem kandydata na ołtarze. W stolicy Brazylii został uzdrowiony dziesięcioletni chłopiec, który cierpiał na ciężkie zaburzenie rozwojowe trzustki. Chłopiec nie mógł jeść ani pić, bo ciągle wymiotował. Groziła mu rychła śmierć. Po błogosławieństwie relikwiami Carla chłopiec wyzdrowiał.

DROGA DO ŚWIĘTOŚCI

Carlo Acutis urodził się 3 maja 1991 w Londynie, gdzie jego rodzice Antonia i Andrea mieszkali z powodów zawodowych. Gdy miał dwanaście lat, jego rodzina powróciła do Mediolanu, gdzie Carlo ukończył mediolańskie Liceum im. Leona XIII o profilu klasycznym.

Według Acutisa „kontakty” mamy w niebie, są tam „najbardziej wyspecjalizowani przyjaciele”, którzy się dla niego liczyli: sługa Boży Nicola d’Onofrio, błogosławione Klara Luce Badano i Cecylia Eusepi, Maria Isoardo, nie mówiąc o wielu innych. Wszyscy oni zmarli w młodym wieku i byli świadkami wiary, „stojącymi obok świętych bardziej znanych ze swej duchowości chrześcijańskiej”.

W swoim życiu Carlo stawiał na pierwszym miejscu sakrament Eucharystii, który nazywał „swoją autostradą do Nieba”. Został dopuszczony do Pierwszej Komunii w wieku zaledwie siedmiu lat i od tamtej pory nigdy nie opuścił codziennej Mszy Świętej, ani nie zaniedbał odmawiania Różańca. Pewna dnia matka przełożona z klasztoru sióstr klauzurowych w Perego, która obserwowała moment przyjęcia pierwszej Eucharystii, wspomina Carla następująco: „Podczas Mszy Świętej był skupiony i spokojny, jednak kiedy



zbliżał się moment rozdawania Komunii, zaczął okazywać pierwsze oznaki niecierpliwości. Kiedy wrócił do ławki z Jezusem w sercu, znów jakby się niecierpliwił – nie mógł usiedzieć w miejscu. Tak, jakby w środku niego wydarzyło się coś, co mógł zauważyć tylko on, co było tak wielkie, że nie mógł tego pojąć”.

Zawsze starał się przystępować do Adoracji eucharystycznej w przekonaniu, że „stojąc przed Jezusem w Eucharystii, stajemy się święci”. Carlo często zastanawiał się, dlaczego powstają kilometrowe kolejki, w których ludzie stoją godzinami, by zobaczyć koncert muzyki rockowej lub film, ale nikt nie ustawia się w takich kolejkach do Jezusa w Eucharystii. Twierdził, że ludzie nie zdają sobie sprawy z tego,

co tracą, bowiem, w przeciwnym razie, kościoły byłyby tak pełne, że trudno byłoby wejść do środka. Żarliwie powtarzał, że w Przenajświętszym Sakramencie Jezus jest obecny w taki sam sposób, jak 2000 lat wcześniej w czasach Apostołów, z tą różnicą, że wówczas, by zobaczyć Jezusa, ludzie byli zmuszeni ciągle się przemieszczać, podczas gdy my, obecnie, mamy dużo więcej szczęścia, bo możemy Go znaleźć w kościele blisko domu. Jak mawiał: „Jerozolimę mamy pod domem”. Jako gorliwy katecheta, poświęcał się, by znaleźć coraz nowsze sposoby, by pomóc innym wzmocnić ich wiarę. W związku z tym, jako swoją spuściznę pozostawił nam swoje wystawy, wśród których w szczególny sposób wyróżnia się ta przedstawiająca Cuda Eucharystyczne. Carlo zdecydował się zorganizować wystawę na temat Cudów Eucharystycznych uznanych przez Kościół. Jednym z nich jest cud, który wydarzył się w 1996 roku w Buenos Aires, gdy arcybiskupem był kard. Jorge Mario Bergolio, obecny papież Franciszek.

Nie było to łatwe zadanie: przez około dwa i pół roku wymagało również zaangażowania członków jego rodziny. Korzyści duchowe, jakie niesie za sobą wystawa, początkowo nie były przewidywalne, jednak dziś możemy z całą pewnością ogłosić jej sukces – prezentowana była na wszystkich kontynentach.

Carlo Acutis zaczął chorować na początku października 2006 roku. Objawy początkowo uznano za niegroźną świnkę. Dopiero potem okazało się, że to białaczka. Śmierć nadeszła bardzo szybko – bo już 12 października w Monzy we Włoszech. Został pochowany w Asyżu.

Francesca Consolini, inicjatorka procesu beatyfikacyjnego toczącego się przed watykańską kongregacją, mówiła, że „Carlo z właściwą sobie pełnią przeżył nawet śmierć – tak samo, jak żył wcześniej. Żyć dobrze dniem dzisiejszym, szukając jego esencji – to moim zdaniem najważniejsze przesłanie, które nam pozostawił”.

Wielu znajomych Carla po jego śmierci momentalnie zbliżyło się do wiary. Na pogrzebie – mówiła jego mama – „było mnóstwo imigrantów, muzułmanów i hinduistów, których prawdopodobnie poznał podczas swoich wycieczek rowerowych po dzielnicy. Zawsze zatrzymywał się, żeby porozmawiać z zagranicznymi tragarzami czy portierami. Pod naszym blokiem mieszkał bezdomny. Carlo przynosił mu posiłki. Pewnego razu podarował śpiwór starszemu panu, który spał w kartonach. Natomiast małe napiwki, które dostawał, oddawał zawsze braciom kapucynom”.

„Był również bardzo skromny – kontynuuje matka. – Pamiętam, jak rozłożył się, kiedy kupiłam mu buty, które on uznał za zbyt duże. Twierdził, że za wszelką cenę trzeba trenować swoją dobrą wolę. Jedyną rzeczą, o którą powinniśmy prosić Pana – mówił – to, aby dał nam wolę, żebyśmy chcieli być święci”.

CUDA EUCHARYSTYCZNE

– TAJEMNICA, KTÓRA PRZERASTA NASZE MYŚLI

Jednym z dzieł, które pozostawił po sobie Carlo, była wspomniana już wystawa na temat Cudów Eucharystycznych. Cud Eucharystyczny jest szczególnym rodzajem cudu. Poprzez Cuda Eucharystyczne Pan Jezus pragnie nam uświadomić i potwierdzić, że to, co mówił Apostołom jest praw-

dą i rzeczywiście dawał im i daje nam do spożycia swoje Ciało i Krew jako duchowy pokarm.

Prawda o Eucharystii, o rzeczywistej obecności zmarłego Jezusa pod postacią Chleba i Wina, jest jedną z najważniejszych, a równocześnie najtrudniejszych prawd objawionych przez Chrystusa.

Za pierwszy Cud Eucharystyczny uznaje się wydarzenie, które miało miejsce na początku VIII wieku w Lanciano we Włoszech. Kiedy wątpiący w przeistoczenie kapłan z zakonu św. Benedykta, kiedy skończył wypowiadanie słów Konsekracji, hostia w jego dłoniach przemieniła się we fragment ciała, a wino w krew.

Cuda Eucharystyczne miały i mają miejsce na całym świecie. Łącznie dokonało się ich ponad 130, w tym również osiem w Polsce i to dwa z nich ostatnio, bo w 2008 roku w Sokółce i w 2013 roku w Legnicy.

BARBARA ZDANOWSKA – asbsolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 roku redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

MODLITWA ZA WSTAWIENNICTWEM BŁ. CARLO ACUTISA

**Boże, nasz Ojczy, dzięki Ci składamy
za to, że dałeś nam Carlo, który dla młodych
jest wzorem życia, a dla każdego –
wezwaniami do miłowania.**

**Ty, czyniąc z Eucharystii „autostradę do nieba”,
pozwoliłeś mi kochać Twojego Syna. Ty dałeś
mi Maryję, Matkę najukochańszą, i przez
Różaniec pozwoliłeś wysławiać Jej czułość.
Przyjmij jego modlitwę za nas.**

**Spójrz przede wszystkim na ubogich, których
miłował i wspomagał, ofiaruj mi również za jego
wstawiennictwem, łaskę, o którą Cię proszę...**

**Wprowadzając Carlo do grona świętych Kościoła,
daj nam pełnię radości;
niech jego uśmiech będzie także
dla nas światłem na chwałę
Twojego Imienia.
Amen.**

**Ojczy nasz...
Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojczy...**

ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA – PATRON POLSKI, PATRON JEDNOŚCI

ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA JEST POSTACIĄ FASCYNUJĄCĄ i do dziś tajemniczą. Nie wiemy na pewno, jakie imię nosiła jego matka, którego dnia i gdzie przyszedł na świat, ani też dlaczego nie zdał najważniejszego dla jezuitów egzaminu. Wiemy jednak, że pochodził ze szlacheckiego rodu Leliwa i wybrał zakonną drogę życia. Wiemy, że miał wybuchowy temperament i wady charakterystyczne dla stanu, z którego pochodził. Indywidualista, wrażliwiec, niespokojna i niepokorna, harda dusza. Wiemy też, że Bóg mocno w nim pracował, a Andrzej współpracował z Bogiem. Mówi się, że przełom w jego życiu nastąpił w czasie zarazy w Wilnie, podczas której niósł ofiarnie pomoc chorym i umierającym, stając codziennie w obliczu zbierającej obfite żniwo śmierci. Stawał się coraz pełniejszym, bardziej zintegrowanym człowiekiem i duszpasterzem. Stał się apostołem Chrystusa, Apostołem Pińszczyzny.

Podobnie jak jego imiennik i patron, św. Andrzej Apostoł, niósł Ewangelię ludziom żyjącym na obrzeżach Kościoła i jako apostoł był gotów oddać swe życie za głoszone słowo. Apostoł nie ma realnej władzy, by sądzić, karać i skazywać. Jest tym, który wskazuje człowiekowi życiodajną drogę i przestrzega przed inną, która prowadzi ku śmierci. Andrzej Bobola sam oddał swe życie za to, by przemoc czy manipulacja w żadnej postaci nie wygrały z dialogiem w duchu miłości. Tuż przed męczeńską śmiercią przekonywał Kozaków, by nawrócili się do Miłości, by nie grzeszyli nienawiścią do ludzi innych przekonań, by powstrzymali się od przemocy i zabijania. Narzędziem walki św. Andrzeja Boboli było Słowo Boże, trwanie w Bogu i w miłości, która jest pragnieniem dobra dla drugiego człowieka.

Po ziemsku myśląc – przegrał, stracił życie. Szedł jednak drogą Jezusa, toteż wygrał życie w Bogu. Wygrał jako Sermierz Chrystusowy, Duszochwata, czyli łowca dusz nieśmiertelnych, niestrudzony Apostoł Chrystusowy, Święty Męczennik Polski, jak pisał o św. Andrzeju Boboli papież Pius XII w encyklice *Niezwyciężony mocarz Chrystusowy*. Papież Jan Paweł II w 1988 roku mówił z kolei: „Bóg pozwolił Świętemu Andrzejowi stać się znakiem; znakiem nie tylko spraw przeszłych, lecz także i spraw, na które czekamy, do których się przygotowujemy, znakiem nie tylko tego, co dzieliło i dzieli, a dzieliło aż do śmierci męczeńskiej, lecz także tego, co ma połączyć. Kościół w uroczystość Świętego Andrzeja Boboli modli się właśnie o to zjednoczenie chrześcijan, o to, ażeby byli jedno, tak jak Ty, Ojciec, we Mnie, a Ja w Tobie”.

Jest więc św. Andrzej Patronem jedności religijnej, protoplastą ekumenizmu. Duch dialogu przenikał jego dysputy teologiczne z kapłanami prawosławnymi. Na wschodzie Rzeczypospolitej przeplatały się wpływy Kościoła katolickiego, prawosławnego i unickiego, ale wielu prostych ludzi nie знаło Chrystusa. Andrzej Bobola tworzył z nimi Kościół Chrystusowy, prowadził do zbawienia ponad po-

działami w Kościele, niosąc udrczoným ludziom przesłanie, że istnieje dobry Bóg, który spełni daną obietnicę: zetrze z oczu wszelką łzę, będzie uzdrawiał i przywracał pokój. Znosił bariery religijne nie tylko za życia. Niemal pół wieku po jego śmierci przy trumnie z zachowanym od rozkładu ciałem duszochwata modlili się wspólnie prawosławni, katolicy i unici. Wielu z nich doczekało się cudów przez swoją wiarę.

Święty Andrzej Bobola to także Patron jedności narodowej. Wielonarodowa Rzeczpospolita w czasach Andrzeja była nadal potęgą, choć osłabiał ją konflikt z Rosją oraz pustoszyły wojny kozackie i potop szwedzki. Podążając za myślą swojego brata Piotra Skargi, jezuita w Rzeczypospolitej zaangażowali się w pozyskiwanie duchowieństwa i wiernych prawosławnych diecezji leżących w granicach państwa polsko-litewskiego do kościelnej unii chrześcijan obrządku wschodniego z Rzymem, w rezultacie której mieli oni uznać autorytet papieża. Unia brzeska, którą popierali jezuita, była próbą ocalenia nie tylko wspólnoty wiary, lecz także wspólnoty Rzeczypospolitej. Apostoł Pińszczyzny ślady swojej obecności pozostawił w całym kraju: w Bobrujsku, Braniewie, Janowie Poleskim, Łomży, Nieświeżu, Płocku, Pińsku, Połocku, Pułtusku, Strachocinie, Warszawie czy Wilnie.

Patron Polski towarzyszy swojemu narodowi w trudnych chwilach. W czasach zaborów jednoczył Polaków nadzieją odzyskania niepodległości, krzepił słowem. W nocnym widzeniu dominikanina Alojzego Korzeniowskiego przepowiedział nam, Polakom, odzyskanie niepodległości po wielkiej wojnie. Obiecał, że jako główny patron będzie orędownikiem za Polską u Boga i zachęcał nas do modlitwy za jego wstawiennictwem. Jego słowa sprawdziły się.

Mocarz Chrystusowy łączy nas także przez kult Maryi, której był wielkim czcicielem. Mówi się, że to z inicjatywy Świętego Andrzeja powstały Śluby Jana Kazimierza dotyczące zawierzenia Polski Najświętszej Maryi Pannie jako Królowej Korony Polskiej. Przypomnił o tym Prymas Tyśiąclecia – Kardynał Stefan Wyszyński, pisząc Jasnogórskie Śluby Narodu w dniu wspomnienia Świętego Andrzeja, 16 maja 1956 roku.

Można też nazwać św. Andrzeja Bobolę Patronem jedności społecznej, tak ze względu na jego duszpasterstwo na kresach Rzeczypospolitej wśród ubogich, jak i działalność w przestrzeni publicznej. Za czasów Andrzejowych Rzeczpospolita była państwem stanowym, z silnymi podziałami społecznymi. Andrzej je pokonywał. On, szlachcic z urodzenia, szedł do ubogich, niewykształconych, żyjących w pogaństwie, niosąc Dobrą Nowinę i chleb, tworząc z nimi wspólnotę. Nie pożądał życia wygodnego na dworach możnowładców czy dworze królewskim, ani chwały uczonego. Przecistawiając się swojej wpływowej rodzinie, wybierał bezdroża i pustkowia na peryferiach Rzeczypospo-

litej, głuszę i zagrożenie, by prowadzić ludzi do Chrystusa. Wyrazem jego działań na rzecz zmniejszania różnic społecznych było, przypisywane mu przez tradycję, przygotowanie Ślubów króla Jana Kazimierza, w których król zobowiązywał się między innymi do poprawy doli prostych ludzi.

Krew Świętego Andrzeja Boboli woła nas o jedność, jest przestroga, do czego prowadzi brak dialogu, wzajemne oskarżanie się, przedkładanie partykularnych interesów ponad interes kraju. Tak, jak podziały doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej, tak jedność Ojców Rzeczypospolitej, występujących wspólnie w interesie Ojczyzny, pomimo ogromnych różnic światopoglądowych, doprowadziła do odzyskania niepodległości i budowy drugiej Rzeczypospolitej.

Andrzej Bobola jest mocno zakorzeniony w naszej świadomości jako Patron Polski i trudnych czasów. Do dziś łączy nas w duchu, łączy w modlitwie. W samej tylko *Nowennie do Świętego Andrzeja w czasie epidemii* uczestniczyło w 2020 roku, tylko za pośrednictwem strony internetowej, blisko 250 tysięcy osób, a kolejne setki tysięcy modliły się w kościołach i w domach. Powstają nowe modlitwy, pieśni i rozważania. Kult Świętego Andrzeja trwa od wieków. Sto lat temu ponad sto tysięcy mieszkańców Warszawy uczestniczyło w procesji w intencji ocalenia Warszawy i Polski przed nawałą bolszewizmu. A gdy trumna Świętego Andrzeja Boboli wracała do Polski w 1938 roku, po uroczystej kanonizacji w Rzymie, nieprzebrane tłumy ludzi towarzyszyły jej w drodze do Warszawy. Wierni uczestniczyli w nabożeństwach i procesjach, wszyscy zaś – wierzący i niewierzący, bogaci i ubodzy, wykształceni i analfabeci – gromadzili się wzdłuż trasy przejazdu pociągu na stacjach kolejowych i witali relikwie Świętego Andrzeja Boboli z wielkim szacunkiem i nadzieją.

Kardynał Kazimierz Nycz powiedział przed laty: „Niech św. Andrzej będzie dla nas przewodnikiem w budowaniu jedności Kościoła, a także wezwaniem do budowania jedności we współczesnej, podzielonej Polsce (...) Kościół jest bowiem podzielony – podzielony w parafiach, wspólnotach czy rodzinach, ponieważ to my jesteśmy podzieleni i te podziały wnosimy do Kościoła”. „Może dzisiejszy patron, św. Andrzej Bobola, pomoże nam, abyśmy byli prawdziwymi świadkami wiary i miłości, abyśmy umieli się uśmiechać do ludzi i abyśmy często używali słów: przepraszam i przebaczam – to byłaby wspaniała droga”.

Święty Andrzej przyciąga do siebie ludzi, którzy pragną kontynuować jego misję budowania porozumienia i jedności. Módlmy się zatem słowami:

Święty Andrzeju Bobolo, Patronie Polski, Patronie jedności! Wypraszaś nam łaskę przeżywania trudów epidemii w zjednoczeniu z Bogiem i solidarnie z naszymi bliźnimi w Ojczyźnie i na całym świecie. Pomóż każdemu z nas stać się orędownikiem pokoju i pojednania. Naucz nas szanować godność każdego człowieka, prowadzić dialog w duchu porozumienia i przebaczenia. Wypraszaś dla nas gorące serca, pełne współczucia i miłosierdzia dla tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Amen.

Tekst został opracowany przez zespół ds. kultu Świętego Andrzeja Boboli koordynowany przez Kustosza Narodowego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie.



Św. Andrzej Bobola (fragment obrazu Bronisława Podsiadłego SJ, Muzeum św. Andrzeja Boboli)

DO CIEBIE IDĘ

Wacław Oszajca SJ



Stworzenie Adama (fragment fresku Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej)

MIMO WSZYSTKO NIE OD GRZECHEU ŚWIAT SIĘ ZACZĄŁ i nie skończy się na grzechu. „Wszak stworzenie wszelkie wypłynęło z Boga: / Jakże więc On nadal je w swoim łonie chowa?” – pyta Angelus Silesius i odpowiada: „Ta róża, którą oko twe zewnętrzne gości, / Tak samo kwitła w Bogu iście od wieczności”. Następnie dodaje: „Że stworzenia wszelkie istnieją w słowie Boga, / Jakże mogą zginąć, jaki kres je spotka?”. Na to pytanie odpowiada ostatnia księga Biblii chrześcijańskiej, czyli Apokalipsa: „Następnie ujrzałem nowe niebo i nową ziemię, pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły. Również morza już nie ma. I zobaczyłem, że z nieba od Boga zstępuje Miasto Święte, nowe Jeruzalem, gotowe jak oblubienica, która wystroiła się dla swojego męża. Usłyszałem też potężny głos rozlegający się od tronu: «Oto mieszkanie Boga z ludźmi. On zamieszka z nimi i będą jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi. On otrze z ich oczu każdą łzę i nie będzie już śmierci ani bólu, ani krzyku, ani cierpienia, bo pierwsze rzeczy przeminęły». Ten, który zasiadał na tronie, powiedział: «Oto wszystko czynię nowe»” (Ap 21,1–5).

Nie miejsce tutaj, żeby dokładnie analizować ten fragment Objawienia. Ważne, żeby zauważyć, iż w świetle Apokalipsy, czyli Objawienia, ten ostatni dzień dziejów świata wcale nie musi być dniem zagłady wszystkiego i wszystkich, wcale nie musi być totalną katastrofą, a może być dniem

takiej radości, jaką znamy z dnia zaślubin, uczty weselnej, pełnej muzyki, śpiewu, tańca.

Anioł Ślżak mówi, że „Wiosną się ożywia dotąd świat uśpiony, / A więc słusznie mówisz: wiosną był stworzony”. A wiosna to czas kiedy:

Duch burzy się jak moszcz, odeń są młodzieńcy
Niby pijanice rozgrzani i namiętni
Od jego wielkiej mocy: ale to rzecz pewna,
Że cała ta gromadka słodkiego wina pełna.

Nie tylko młodzieńcy są pełni owego słodkiego wina, ale każdy człowiek bez względu na wiek, jeśli tylko umie siebie podarować innym ludziom, ale i reszcie stworzenia, przyrodzie. „Gdy się nad siebie wzniesiesz, Bogu zwolisz działać, / Doznasz w swoim duchu wniebowzięcia zaraz”; „Kto wrogów nie potępia, zawistników kocha, / Powiedz, czy tak nie jest, że z cierni zrywa grona” – mówi Angelus Silesius. Ten Duch, który „burzy się jak moszcz” sprawił, że Święty Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* mógł napisać: „pragnę zarazem bardzo otwarcie podzielić się z wami uczuciami, jakich doznaję u schyłku mego życia (...) Mimo ograniczeń mego wieku bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć. Dziękuję za to Bogu! Pięknie jest służyć aż do końca sprawie Królestwa Bożego. Zarazem jednak głębokim pokojem napełnia mnie myśl o chwili,

w której Bóg wezwie mnie do siebie – z życia do życia! Dlatego wypowiadam często – i bez najmniejszego odcienia smutku – modlitwę (...) «w godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do Siebie». Jest to modlitwa chrześcijańskiej nadziei, która w niczym nie umniejsza radości obecnej chwili, a przyszłość zawiera opiece Bożej dobroci».

Przeciwieństwem takiej postawy względem rzeczywistości jest egoistyczne zapatrzenie w siebie, przejawiające się w przekonaniu, że wszystko i wszyscy, łącznie z Panem Bogiem, mają obowiązek dostarczania mi wszystkiego, czego tylko zapragnę. Taki zasklepiony w swoim egoistycznym szczęściu człowiek przestaje widzieć, że coraz głębiej zapada się w nieszczęście. Johannes Scheffler zauważa: „Grzech to nic innego, jak że człek od Boga / Odwraca swe oblicze i ku śmierci zdąży”. Nie tylko od Boga, zwykle najpierw „swe oblicze” odwracamy od ludzi. A jeśli chodzi o wspomnianą śmierć, to nie chodzi tu o śmierć fizyczną, bo ta nie istnieje, ale duchową. Zasklepiając siebie w kokonie wywalzonego, zdobytego za wszelką cenę, czyli kosztem innych, szczęścia, spychamy sami siebie w osamotnienie, co martwota grobu najtrafniej symbolizuje. „Jak durny człek, co złoto nad Boga wynosi, / I sądzi, że miast duszy ma dukacik złoty” – Anioł Ślżak.

Jeśli można coś sensownego powiedzieć o piekle, to polegałoby ono na tym właśnie, na własnoręcznym oderwaniu siebie od ludzi i świata, a tym samym od Boga, czyli na byciu tylko z samym sobą. Żartobliwie, ale jakże celnie mówi o tym Anioł Ślżak w dwuwierszu *Do samoluba*: „Narcyz się utopił, bo się kochał w sobie. / Śmiejesz się Filaucie? Piszę to o tobie”.

Kiedy więc życie, które dotychczas smakowało nam jak nie wiem co, zacznie tracić smak, kiedy pamięć i sumienie zaczynają kęsać i dochodzimy do przekonania, że nasze życie nie jest warte funta pakuł, nie wpadajmy w panikę i nie szukajmy pigułki na odzyskanie szczęścia. Lepiej posłuchajmy Anioła Ślżaka: „Kto ma nogi chrome, ślepotę na obliczu, / Rychło się przekona, że jest Bóg w pobliżu”. Tak więc czas, kiedy człowiek ma już wszystkiego powyżej uszu, może być czasem powstania z martwych, z owego grobu, o którym już była mowa. „Zmartwychwstanie w duchu już się dokonało, / Skoro swoich grzechów się wyzbyłeś śmiało”. To wyzbywanie grzechów ma początek właśnie podczas kryzysów, ale trwa przez całe życie. Jakże trafnie ten proces ujął Anioł Ślżak:

Owieczką jestem biedną, co się zabłąkała
I nie wie, jaką ścieżką wrócić ma do stada.
Któż mi drogę wskaże, bym nie szczyła z żalu?
O, gdyby przyszedł Jezus, do domu mnie zawiódł.

Wróć, synu marnotrawny, do twego ojca Boga,
Inaczej głód do śmierci cię przywiedzie zgoła!
Chociaż tysiąc razy go zelżyłeś w gniewie,
Jeśli tylko wrócisz, wiem to, przyjmie ciebie.

W Piśmie czytamy: „Tym Żydom, którzy Mu uwierzyli, Jezus oświadczył: «Jeśli pozostaniecie wierni mojej nauce, będziecie rzeczywiście moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi»” (J 8,31–32). Ale o jaką prawdę chodzi, której powinniśmy być wierni? Z pewnością chodzi

o przykazanie, którego echo można odnaleźć w każdej religii. „Jeden z nich, znawca Prawa, zapytał Go podchwytliwie: «Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?». On odpowiedział: «Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie jest podobne do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy»” (Mt 22,35–40). Dlatego papież Franciszek w najnowszej encyklice *Fratelli tutti* zachęca wszystkich: „Snujmy marzenia jako jedna ludzkość, jako wędrowcy stworzeni z tego samego ludzkiego ciała, jako dzieci tej samej ziemi, która wszystkich nas gości, każdego z bogactwem jego wiary czy jego przekonań, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci! (*Fratelli tutti* 8)”. Nie na tym jednak koniec. Jezus Chrystus proponuje nam coś jeszcze, co wydaje się być i jest ponad ludzkie siły.

Johannes Scheffler, powtórzmy to jeszcze raz, mówi: „Kto wrogów nie potępia, zawistników kocha, / Powiedz, czy tak nie jest, że z cierni zrywa grona”. U Mateusza czytamy: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela będziesz nienawidził». Ja wam mówię: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za waszych prześladowców, abyście byli synami waszego Ojca, który jest w niebie. On sprawia, że słońce wschodzi dla złych i dobrych i zsyła deszcz dla sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tylko tych, którzy was miłują, jakiej zapłaty możecie się spodziewać? Czy i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swoich bliskich, to cóż szczególnego czynicie? Czy i poganie tak nie postępują? Bądźcie więc tak doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski” (Mt 5,42–48). Czym zatem jest grzech?

Odpowiedzi na to pytanie znajdziemy bez liku. Inną da nam teolog, inną psycholog, jeszcze inną kaznodzieja, sąsiad, koleżanka itd. W tym artykule o odpowiedź poprosiłem Anioła Ślżaka, mistyka i poetę.

Dusza, obraz Boga, jest zgubionym groszem,
Świecą światła z nieba, w upadku zgaszone,
Mądrość jest niewiastą, która ją zapala:
Jak szczęśliwy człowiek, co go odnalazła!

Mówiąc inaczej, grzech jest zatarciem w człowieku podobieństwa do Boga. Ale to oderwanie się od Boga nigdy nie jest całkowite, jako że Bóg, jak już słyszeliśmy, z człowieka nie rezygnuje. Nie może zrezygnować, gdyż jest wszechmogący, a więc niezmienny w swoim do nas nastawieniu. Zatem to nie Bóg ma do nas wrócić, On nie jest marnotrawnym Ojcem, ale my do Niego. Jeszcze raz Anioł Ślżak.

Do ciebie idę, Panie, jak do blasku słońca,
Które mnie oświetla, ogrzewa i żywi:
Rozkwitnie w moim sercu najpiękniejsza wiosna,
Kiedy do mnie przyjdiesz jak do swej krainy.

O. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń.

BOG SPRAWIEDLIWY I MIŁOSIERNY

Zbigniew Kubacki SJ

GDY SŁYSZYMY HASŁO „SZEŚĆ GŁÓWNYCH PRAWD WIARY”, to automatycznie przychodzi nam do głowy prawda druga: „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze”. Niektórzy księża, katecheci, a nawet biskupi, z racji tej niefortunnie sformułowanej prawdy uważają, że Kościół powinien zrezygnować z nauczania o sześciu prawdach wiary. Inni dodają, że prawdy te to lokalna tradycja polskiego Kościoła pochodząca z końca XIX wieku, więc tym bardziej można z ich nauczania zrezygnować. W 2019 roku opublikowałem w czasopiśmie „Studia Bobolanum” artykuł, w którym dowodzę, że prawdy te mimo wszystko odpowiadają nauczaniu Biblii i tradycji Kościoła i mogą z pożytkiem być dalej nauczane¹. Powinny być one jednak właściwie interpretowane i tłumaczone. Co do „drugiej prawdy” – w takiej formie, w jakiej istnieje, jest ona teologicznie i duszpastersko nie do przyjęcia. Proponuję zatem zmianę jej sformułowania na: „Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny”. Oto moje uzasadnienie.

Od czasu wydania przez św. Jana Pawła II encykliki o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia* (1980) – encykliki, która w dużej części inspirowana jest treścią objawień prywatnych udzielonych przez Jezusa Siostrze Faustynie Kowalskiej i spisanych przez nią w *Dzienniczku* – teologia i pobożność katolicka w Bożym Miłosierdziu widzi najważniejszy przymiot Boga. Od początku swojego pontyfikatu także papież Franciszek podkreśla, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Najlepszym tego dowodem jest jego książka opublikowana w 2016 roku i zatytułowana: *Miłosierdzie to imię Boga*². Siostra Faustyna otrzymała od Jezusa następujące polecenie: „Powiedz, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Wszystkie dzieła rąk moich są ukoronowane miłosierdziem”³. W czasach siostry Faustyny, czyli na przełomie XIX i XX wieku, w nauczaniu Kościoła to przymiot sprawiedliwości Bożej był dominujący w teologii i przepowiadaniu Kościoła. Bóg był przede wszystkim Bogiem sprawiedliwym. Stąd tak niesamowite było przesłanie zawarte w *Dzienniczku*. Przymiot sprawiedliwości – i to dość jednostronnie rozumianej – przez stulecie zdominował w katolickiej teologii przedstawianie obrazu Boga. Najlepszym tego przykładem jest omawiana tu druga główna prawda wiary nauczana w polskich katechizmach. Czy właśnie taki obraz Boga przedstawia nam Biblia: *sprawiedliwy, który za dobre wynagradza, a za złe karze*?

Odpowiedź musi być znuansowana. Owszem, to że Bóg jest sprawiedliwy i będzie nas sądził w dniu ostatnim ma solidne i niepodważalne podstawy biblijne. Wystarczy wspomnieć przypowieść Jezusa o „sądzie ostatecznym” (Mt 25, 31–46). Jednak ta przypowieść, jak wiele innych, np. „o robotnikach w winnicy” (Mt 20, 1–16), pokazuje, że to nie sprawiedliwość, a zwłaszcza sprawiedliwość wymienna i rozdzielcza, ale sprawiedliwość rozumiana jako miłosierdzie jest największym przymiotem Boga, którego opisuje nam Biblia. Ograniczę się do podania kilku przykładów.

W Starym Testamencie jednym z centralnych pojęć opisujących postawę Boga wobec Izraela jest hebrajskie słowo *hesed*. Septuaginta, czyli najstarsze tłumaczenie Starego Testamentu z języka hebrajskiego na grecki, tłumaczy je jako *eleos*, czyli „zmiłowanie”. Inni tłumaczą je jako „miłosierdzie”. Z tego względu *hesed* jest idealnym pojęciem dla wyrażenia relacji Boga do człowieka i staje się centralnym pojęciem dla określenia Przymierza Boga ze swoim ludem, Izraelem. W psalmach *hesed* występuje często w połączeniu z innym ważnym starotestamentowym pojęciem – *emet*, które oznacza Bożą niezawodność, stałość, wiarygodność, ze specjalnym akcentem na prawdomówność. *Hesed* występuje również w połączeniu ze słowem *rahamim*, które jest odpowiednie dla wyrażenia nastawienia rodziców do dziecka wypełnionego serdecznością, ciepłem uczucia i współczuciem. Występuje tu zarówno rys miłości macierzyńskiej, jak u Izajasza: „Czy może niewiasta zapomnieć o swoim niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona?” (Iz 49, 15), jak i ojcowskiej, jak w Psalmie 103: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się go boją” (Ps 103, 13). Trzecim wyrazem, który obok *emet* i *rahamim* występuje często w połączeniu z *hesed*, jest *sedek*. Tłumaczone jest ono zwykle przez „sprawiedliwość”. W odniesieniu do Boga oznacza działanie nie tylko zgodne z prawem, ale także przekraczające je, zawieszające pewne jego wymagania po to, aby ratunek człowieka był możliwy. Bóg jako miłosierny i łaskawy objawił się Mojżeszowi, kiedy powiedział do niego: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny (*rahamim*) i łagodny (*henun*), nieskory do gniewu, bogaty w łaskę (*hesed*) i wierność (*emet*)” (Wj 34, 6).

Także gdy popatrzymy na nauczanie Jezusa opisane w Ewangeliach, dominującym tematem Jego przypowieści jest Boża dobroć, życzliwość i miłosierdzie. Najbardziej znana jest przypowieść o synu marnotrawnym, a właściwie należałoby powiedzieć: przypowieść o miłosiernym ojcu i dwóch synach (Łk 15, 11–32). O takim Bogu Jezus nauczał i takiego pokazywał także w swoim postępowaniu: Boga miłosiernego i współczującego.

Oto kilka przykładów: zdjęty litością i współczuciem Jezus uzdrowił trędowatego, który Go o to prosił (Mk 40–41). Z żalu nad kobietą z Nain, która była wdową i straciła syna, Jezus ulitował się nad nią i wskrzesił jej syna (Łk 7, 11–15). Zlitował się nad wielkim tłumem, który za Nim podążał. Uzdrowił chorych, a głodnych nakarmił (Mt 14, 13–21). Wielu biednych i potrzebujących wołało do Niego: „Ulituj się nad nami, Synu Dawida” (Mt 9, 27) – i On nad nimi się litował i wysłuchiwał ich prośb.

Rodzi się zatem pytanie – dlaczego w teologii katolickiej i przepowiadaniu oraz katechezie Kościoła w XIX i XX wieku w mówieniu o Bogu dominował przymiot rygorystycznie i jurydycznie rozumianej sprawiedliwości, poprzedzającej i niejako warunkującej Boże miłosierdzie? Trudno jednym zdaniem na to odpowiedzieć. Faktem jest, że dzięki objawieniu udzielonemu Siostrze Faustynie oraz

nauczaniu papieża Jana Pawła II i, obecnie, Franciszka, to przymiot Bożego Miłosierdzia jest centralny i dominujący w tym, co i jak Kościół mówi i mówić powinien o Bogu. Takie też powinno być nauczanie i przepowiadanie Kościoła: nauczanie w przedszkolach, szkołach i na wydziałach teologii oraz przepowiadanie z ambon w naszych kościołach. Bóg nie jest bezdusznym sędzią, który patrzy na nas z góry i na końcu życia wystawi rachunek za nasze postępowanie: za dobro wynagrodzi, a za zło ukarze. Bardziej biblijne, ewangeliczne i wzbudzające w nas nadzieję jest myślenie o Bogu, który jak ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym już teraz wychodzi i ostatecznie w chwili śmierci wyjdzie nam na spotkanie i powie do usługujących mu Aniołów: „Przyńście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone ciele i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,22–24).

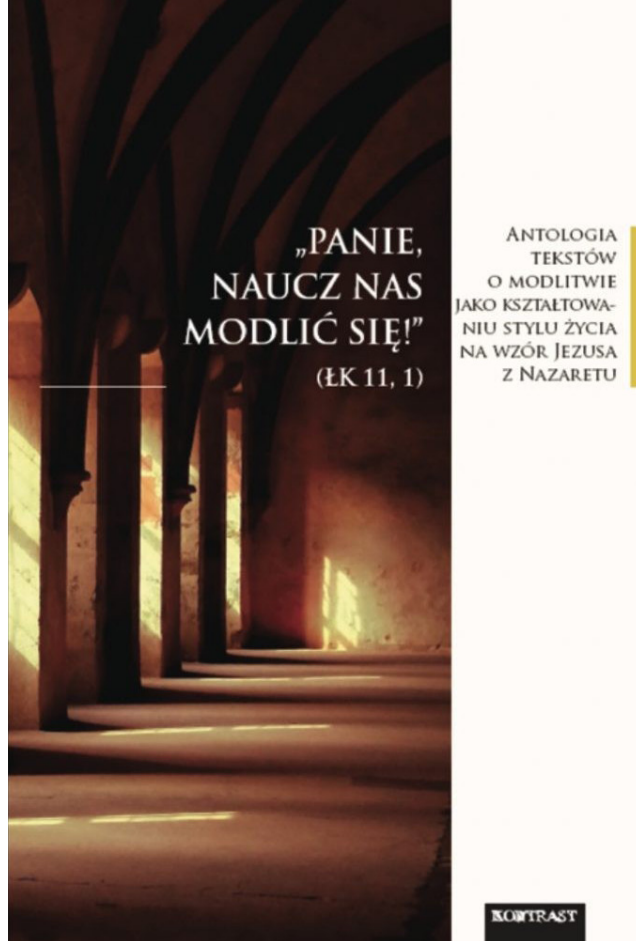
To powiedziawszy, należałoby dodać, że nie powinno się przeciwstawiać przymiotów Bożej sprawiedliwości i Bożego Miłosierdzia. Oceniając relację między nimi, w bulli *Misericordiae vultus* papież Franciszek pisze: „Nie są to dwa aspekty sobie przeciwne, ale dwa wymiary tej samej rzeczywistości, która rozwija się stopniowo, aż do osiągnięcia swego szczytu w pełni miłości”⁴. Bóg jest sprawiedliwy. Ale nie jak bezduszny sędzia, lecz jak kochający ojciec. Odpowiadając na pytania o relację między Bożą sprawiedliwością a Jego miłosierdziem, św. Tomasz z Akwinu w *Sumie teologicznej* pisze: „Bóg, okazując komuś miłosierdzie, nie działa wbrew, czyli z naruszeniem swojej sprawiedliwości, ale czyni coś ponad nią. Tak np. kto daje ze swojego dwieście denarów temu, komu winien jest sto, ten nie postępuje wbrew sprawiedliwości, ale miłosiernie i hojnie. Tak samo, gdy ktoś przebacza krzywdę sobie wyrządzoną”⁵. W kolejnym zaś artykule stwierdza: „każde dzieło Bożej sprawiedliwości zakłada dzieło miłosierdzia i na nim się opiera”⁶.

Przez ponad sto lat druga katechizmowa prawda wiary skupiała się jedynie na przymiocie Bożej sprawiedliwości. Uważam, że bardziej biblijne i teologicznie słuszne jest – tak, jak czyni to Akwinata – mówienie o obu przymiotach razem. Stąd moja propozycja zmiany tej prawdy wiary na: „Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny”, pamiętając, że największym Bożym przymiotem jest Jego Miłosierdzie.

PRZYPISY

- ¹ Zob. Z. Kubacki SJ, *Krytycznie o sześciu prawdach wiary w nauczaniu i przepowiadaniu Kościoła*, „Studia Bobolanum” 30 nr 4 (2019) (http://bobolanum.pl/images/studia-bobolanum/2019/04/StBob_2019_4_Kubacki.pdf).
- ² Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andreą Torniellim*, tłum. J. Gano-bis, Kraków 2016.
- ³ Św. s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w mojej duszy*, Warszawa 2005, nr 301.
- ⁴ Franciszek, *Bulla Misericordiae vultus* (Watykan, 2015), Wrocław 2015, nr 20.
- ⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, Q. 21, a. 3, ad. 2, przełożył i objaśnił o. P. Belch OP Londyn 1975), 173–174.
- ⁶ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, Q. 21, a. 4.

O. ZBIGNIEW KUBACKI SJ – jezuita, wykładowca teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie Collegium Bobolanum oraz duszpasterz Katolickiej Wspólnoty francuskojęzycznej przy parafii św. Andrzeja Boboli.



Zachęcamy do zapoznania się z antologią tekstów o modlitwie *Panie, naucz nas modlić się!*, którą wydało Wydawnictwo Kontrast.

W publikacji znajdziemy teksty m.in.: papieża Franciszka, Ojców Kościoła, kard. Tomáša Špidlíka SJ, o. Marko Rupnika SJ, o. Francesco Rossi de Gasperis SJ.

Omawiając zawartość antologii, wydawcy podkreślają, że dziesiątki drobnych wyborów ujawniają każdego dnia wolność, jaką daje nam Bóg. Dzięki modlitwennemu spojrzeniu styl naszego codziennego życia będzie uwzględniał prośbę Jezusa do uczniów, by klimatem życia, który tworzą, stylem życia, a nie deklaracjami, starali się być solą ziemi i światłem świata.

„Zawarte w antologii rozważania pomogą odczytać poprzez modlitwę, jak wyraża się wolność Jezusa. Ewangelie podają nam fakty, wydarzenia, słowa należące do przeszłości. Jeśli potraktujemy je jako znaki, przykłady, ślady – których nie możemy powtórzyć dosłownie po ponad dwóch tysiącach w innych warunkach – dojrzymy do Jego świadomości, Jego wolności, do Jego «Ja». Trwamy przecież przy tym samym Panu. W tej wolności ukazuje się duch synostwa Jezusa, którego, dzięki pośrednictwu Ducha Świętego, możemy naśladować i do którego winniśmy dorastać. Teksty Ojców Kościoła pokazują, z jaką żywotnością pierwsze wieki chrześcijaństwa przyjmowały świadectwo uczniów o Jezusie. Odsłaniają, jak wspólnie łączono je z konkretem codzienności, z umacnianiem wspólnoty; w jaki sposób droga życia wiązała się z modlitwą” – piszą Bogusław Spurgjasz (wydawca) i o. Andrzej Koprowski SJ (tłumacz).

ZABIORĘ SIĘ I PÓJDE...

O sakramencie pokuty i pojednania

Z o. Robertem Bujakiem SJ rozmawia Agnieszka Strzępka

AGNIESZKA STRZĘPKA: Po co człowiekowi spowiedź? Dlaczego mamy się spowiadać?

O. ROBERT BUJAK SJ: Dlatego, że nie jesteśmy aniołami! Jeśli mamy mówić o spowiedzi, nie sposób nie dotknąć najpierw tematu grzechu. Każdy z nas, ludzi, ma świadomość popełnianych błędów własnych i czyichś, własnej i czyjejś niedoskonałości. Jakkolwiek dzisiejszy świat próbuje nas uczyć, że wszystko nam wolno, mamy świadomość naszej skłonności do grzechu, który jest jak „szczęście”, błyskotka, za którą biegniemy, a później orientujemy się, że to miraż, coś pozornego. W konsekwencji bardziej szczęśliwi nie jesteśmy! Przeciwnie – jest nam gorzej!

Życie ludzkie jest jak droga. Czy wierzący, czy niewierzący, w życiu bywa pięknie i prosto, ale zdarza się także, że nasza droga staje się stroma, niebezpieczna, śliska. Dlatego Bóg daje nam drogowskazy – przykazania, które mają nas uchronić przed nami samymi, przed naszą brawurą! Jest to kolejny znak Jego miłości do nas. Oczywiście, mając wolną wolę, mogę powiedzieć: „Mnie te przykazania nie interesują! Ja jadę na skrót! Ten znak jest tu niepotrzebny...” Ot i początek grzechu! Bierze się on z faktu, że ja wiem lepiej, że ja – powiedzmy sobie szczerze – staję się „bogiem” wyznaczającym normy postępowania.

Kto jednak z kierowców, którzy wypadli z trasy, czy zakopali się na manowcach, chcąc jechać po swojemu, kwestionuje użyteczność pomocy drogowej? Spowiedź – ja wolę nazywać ją Sakramentem Pojednania – to pomoc w sytuacji, gdy orientujemy się, że nie jest nam dobrze, że zbłądziliśmy, że nie możemy poradzić sobie sami. Gdy człowiek rozumie sytuację swojego położenia, zaczyna szukać pomocy. W takiej sytuacji Bóg okazuje kolejny znak swojej miłości. Posyła Swojego Jedyne Syna, by nas szukać i znaleźć. Przyplacił to swoim życiem, aby nas wyciągnął! Sakrament Pojednania jest kołem ratunkowym dla wszystkich, którzy źle się mają. Ratunkiem, po który można sięgnąć zawsze.

Chrystus mówił o miłości, a nie o grzechach kobiety, „która prowadziła w mieście życie grzeszne” (Łk 7,37). Jak powinniśmy patrzeć na siebie?

Jezus mówił zarówno o miłości, jak i o grzechach. Zresztą te rzeczywistości są ze sobą ściśle związane. Czyż grzech nie jest zaprzeczeniem miłości, wyborem takiej „miłości”, która nie czyni z nas ludzi szczęśliwych? Wydaje mi się, że w życiu poszukujemy miłości, ale rozumiemy ją często na opak. Tak bardzo jej potrzebujemy, że jesteśmy w stanie poświęcić bardzo wiele. Owa kobieta zapewne też jej poszukiwała. Przychodząc do Jezusa, jednak przewartościowała już swoje życie. Powiedzielibyśmy, że zrobiła już rachunek sumienia, czyli swoisty bilans zysków i strat ze swojego dotychczasowego życia. Skoro przychodzi, płacze, łzami obmywa stopy Jezusa i włosami je ociera, wyraża w ten



Rachunek sumienia wg Ignacego Loyoli

sposób, co czuje w sercu. Możemy domyślać się, że jest to ból i uniżenie, ale równocześnie radość odnalezienia Jezusa – jej największej miłości.

Jezus, który „przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10), widzi bardziej to jej pragnienie zmiany życia niż liczne grzechy. Bóg zna nasze serca. Wie, co uczyniliśmy, ale zna również cały kontekst naszego życia, z których te grzechy się biorą. Takemu Bogu nie chodzi chyba o to, byśmy wyszukiwali w sobie grzechy, ale o budowanie na prawdzie – trwałym fundamencie. Sakrament Pojednania jest miejscem spotkania z człowiekiem w prawdzie. Bóg przychodzi do nas tam, gdzie *de facto* jesteśmy, a nie do naszych deklaracji i obietnic. Będąc Bogiem dobrym, szuka w nas tego, co dobre. Grzech jest złem, który sami sobie wyrządzamy. Jego boli to, co nas boli. Cóż za radość, kiedy Bóg może wreszcie zaleczyć rany grzechu...

Dlaczego trudno przystępować do sakramentu pojednania?

Trudności z sakramentem pokuty mogą wynikać z faktu, że: 1. traktuje się go jako kolejny obowiązek; 2. przeżywamy spowiedź bardziej jako sakrament spotkania z własnymi

grzechami niż z Bożym Miłosierdziem; 3. żyjemy w świecie, który próbuje wyeliminować pojęcie grzechu, jakby zło nie istniało, a wtedy i spowiedź wydaje się zbędna; 4. trudności z sakramentem mogą brać się również z jakiegoś negatywnego doświadczenia z przeszłości, np. zranienia w konfesjonale. Bardzo mi z tego powodu przykro, ale to też czasem się zdarza. Ponieważ tu człowiek przychodzi z najbardziej delikatnymi sprawami swojej duszy i taką delikatność winno mu się ofiarować. Oby tylko nie odrzucić Boga, którego potrzebujemy, dlatego, że ktoś kiedyś, z niezrozumiałych powodów i po ludzku źle się zachował w stosunku do nas.

Jak złagodzić stres związany ze wstydem i lękiem przed spowiedzią, a jednocześnie odkryć istotę i właściwy sens sakramentu?

Wydaje mi się, że najważniejsze jest, by prawdziwie poznać Boga. Jeśli będę Go postrzegał jako strasznego sędziego, zawsze będę się Go bał. Jeśli będę widział w Nim wymagającego Ojca, zawsze się będę wstydził. Oczywiście, jeśli chodzi o grzechy, nie ma się czym szczyścić... Trzeba nam jednak nade wszystko doświadczyć, że jest to Ojciec dobry, kochający, który czeka na swoje dziecko. Kiedy myślę o Sakramencie Pojednania czy mówię o istocie spowiedzi, zawsze wracam do przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11–32). Ktoś nazwał ją kiedyś przypowieścią o „marnotrawnym ojcu”, a ja lubię ją nazywać przypowieścią „O dwóch synach, którzy nie znali swojego ojca”. Jest w niej wszystko: grzech, żal za grzechy, rachunek sumienia, postanowienie poprawy, wyznanie grzechów. Najważniejsza dla młodszego syna była decyzja: „zabiorę się i pójdę do mojego ojca” (Łk 15,18). To, co może zrobić człowiek ze swej strony, to zebrać się w sobie i z całą świadomością swoich win iść z nadzieją, że zostanie przyjętym. Tam czeka na niego miłosierny Ojciec, który go wypatrywał, wzruszył się głęboko, wybiegł mu naprzeciw, rzucił mu się na szyję, ucałował go. Kiedy zaś syn odważył się wyznać swoje winy, Ojciec jakby go nie słuchał. Radość, która Go przepełniała, kazała przywrócić go do godności (szata, pierścień, sandały) i świętować (uczta). Taki jest nasz Bóg! Czy trzeba się Go bać?

Jaka jest rola sumienia przy spowiedzi?

Jest kluczowa. Potrzebujemy zawsze, a w naszych czasach szczególnie, dobrze ukształtowanego osądu, co jest dobre, a co złe. Potrzebujemy wiedzieć, co jest warte, a co nie i dlaczego. Dziś nie wystarczy już tylko odwołać się do zasady: „bo tak Kościół naucza”. Współcześnie ludzie domagają się uzasadnienia naszego postępowania. Kiedy chłopak chce współżyć z dziewczyną, dla której czystość przedmałżeńska jest wartością, nie wystarczy chyba powiedzieć: „Kościół zakazuje”. Sytuacja ta wymaga od niej osobistego zajęcia stanowiska, dlatego ona nie chce. Z sumieniem jest jak z wrażliwością. Jeśli nie widzę brudu w domu, nigdy nie będę sprzątał. O konsekwencjach tego stanu rzeczy nie będę się rozwodził. Wielu dzisiaj nie sprząta w sercu, sądząc, że tak jest im lepiej. Może być też przeciwnie, jeśli za bardzo będę się koncentrował na najmniejszych nawet zabrudzeniach, tracę dystans do siebie, będę umęczony i stracę radość życia.

Spowiadanie się z tych samych grzechów ma sens?

Sens spowiadania się z tych samych grzechów? Taki sam, jak sens mycia rąk, wiedząc, że znów się ubrudzą? Otrzymujemy sakrament, by nam był pomocą w życiu. Jeśli sobie nie radzę, szukam kogoś, kto może mi pomóc. Pytanie zadalbym inaczej: „Jak to się dzieje, że mimo spowiadania, powracam do tych samych grzechów?”. Jeśli tak spojrzeć na sprawę, to rodzą mi się trzy odpowiedzi: 1. zmiany mogą dokonywać się nie od razu; 2. może to być trudność bardziej natury psychologicznej; 3. ktoś taki żyje od spowiedzi do spowiedzi, nie pracując nad sobą w codzienności. Co do tego ostatniego, unikałbym traktowania tego sakramentu jak wycieraczki – narzędzia do pozbywania się grzechów. Sądzę, że rozmowa ze stałym spowiednikiem czy kierownikiem duchowym, kto nas zna, może pomóc zrozumieć, dlaczego upadam w te same grzechy.

Co to znaczy „zobaczyć i uznać” swój grzech?

„Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31). Tylko ktoś, kto zdaje sobie sprawę, że choruje i nie radzi sobie sam, szuka lekarza. Tego, kto uważa się za zdrowego, nikt nie przekona o potrzebie leczenia. Pierwsze więc to „zobaczyć”, czy jestem zdrowy duchowo: rozważyć, na ile moje życie jest w zgodzie ze wskazaniami Boga, czy jestem szczęśliwy nie tylko na chwilę, jakimi zasadami kieruję się w moim życiu. Nie tylko, czy unikam zła, ale czy czynię dobro itp. „Zobaczyć” jednak nie wystarczy! Jeśli komuś jest dobrze w bagnie, nigdy z niego nie wyjdzie. Wydaje mi się, że „uznać”, to poczuć ciężar swoich grzechów. Nie usprawiedliwiać się, ale stanąć w całej odpowiedzialności za to, co się uczyniło.

Czy spowiedź może być pewnego rodzaju psychoterapią? Do kogo udać się w sytuacji depresji?

Jakkolwiek mówimy o człowieku, który jest istotą duchową, psychiczną i cielesną, nie próbowałbym porównywać tych rzeczywistości. Rządzą się one różnymi podstawami, prawami, podejściami, jakkolwiek niektóre efekty można odczuwać podobnie: ulgę, radość, odkrycie sensu, lekkość itp. Zarówno w spowiedzi, jak i w terapii chodzi o dobro człowieka. Jednak spowiedź winna być nade wszystko spotkaniem z Bogiem, który zbawia całego człowieka. Psychoterapia jest spotkaniem z człowiekiem, który może pomóc (i często jest ta pomoc niezbędna), innemu stanąć w prawdzie o sobie samym. Pomaga, gdy ten próbuje zrozumieć siebie i pracuje nad sobą na poziomie ludzkim. Nieraz przekonywałem się, że psychoterapia nie wystarcza, choć jest dobrym przygotowaniem dla wierzących do spotkania z Bogiem w sakramencie.

W sytuacji podejrzenia o depresję radziłbym udać się do kogoś, kto kompetentnie rozezna sytuację i postawi diagnozę. Przygotowanymi do takiego rozpoznania są psycholodzy i psychiatry i do nich kierowałbym daną osobę. Idealna jest sytuacja, gdy księża, psycholodzy i psychiatry ze sobą współpracują. Szukając dobrego penitenta czy pacjenta, kierują do tego, kto w tym momencie może im bardziej pomóc.

Można nie grzeszyć?

Można i trzeba próbować! Jaki będzie efekt? Odpowiedź pozostawiam każdemu. Jesteśmy naznaczeni skłonnością do grzechu, ale nie skazani na niego. Jesteśmy uwarunkowani, ale nie zdeterminowani. Nasze życie jest walką między tym, co w nas ziemskie i niebieskie. Sam św. Paweł mówił, że doświadcza w sobie dwóch tendencji: że czyni zło, którego nie chce i nie czyni dobra, które chce (Rz 7,19). Mówił również o ościeniu dla ciała (2 Kor 12,7). To jednak nie sprawiło, że nie został świętym. Świętość to nie tyle doskonałość, ile sztuka przeżywania wszystkiego, również grzechu, w relacji z Bogiem, który jest Święty!

Jak odróżnić grzechy? Niektórzy – wskazując na uwarunkowania ludzkiego działania – twierdzą, że bardzo trudno jest popełnić grzech ciężki, inni natomiast, są skłonni widzieć go prawie wszędzie.

Nie chciałbym się wdawać w dysputy na ten temat. Można oczywiście odnieść się do definicji katechizmowej grzechu ciężkiego i lekkiego oraz próbować rozróżniać, gdzie była wolna wola i świadomość, a gdzie jej nie było. Socjolog, a szczególnie psycholog, próbują radzić i wyjaśniać. Chcą pomagać w ten sposób ludziom nękanym przez skrupuły. Czy jednak pokazywanie, że trudno jest zgryźć ciężko rzeczywiście im pomaga? Nawet jeśli obiektywnie jest to grzech lekki, to dla kogoś może być to ciężar nie do uniesienia. Dlatego do tajemnicy człowieka przeżywającego swój grzech trzeba podejść indywidualnie, z szacunkiem i wrażliwością. Dobrze jest z nim porozmawiać, by zrozumieć jego sytuację i pomóc mu znaleźć ścieżkę wyjścia z duchowego impasu.

A co w sytuacji, kiedy spowiedź staje się rutyną, rytuałem bez głębszego znaczenia?

Spowiedź może stać się rutyną zarówno dla tych, którzy praktykują ją bardzo często, jak i tych, którzy spowiadają się „od święta”. Dzieje się tak zawsze, kiedy czynimy coś bez refleksji. Myślę, że takie jest podejście do spowiedzi, jakie jest do życia duchowego: do świadomości siebie i swojej drogi życiowej (co i dlaczego robię), Boga w moim życiu (kim On dla mnie jest). Wszystkim nam grozi chrześcijaństwo z etykiety. Nosimy wizytówkę z napisem „chrześcijanin”, ale zazwyczaj trzymamy ją w portfelu. Jako dzieci Boga nie potrafimy się cieszyć naszą wiarą, tym, kim jesteśmy i jak wiele otrzymaliśmy. Nie potrafimy również przeżywać ciężaru śmierci Chrystusa, dramatu własnych grzechów. Jesteśmy kuszeni, by żyć na powierzchni, bardziej rytmem tego świata, niż oddychać Bogiem w codzienności.

Co robić, żeby rozpamiętywanie swoich upadków nie zdominowało naszej spowiedzi?

Tego nie wiem. Trzeba by spytać każdego z osobna. Wiem, że przez wiele lat z drżeniem podchodziłem do krutek konfesjonu, myśląc: „Jak to powiedzieć?”, „Co sobie książkę pomyśli?”, „Czy będę pamiętał wszystkie grzechy?”. Potrzeba było lat i medytowania Słowa Bożego, by przyszło zrozumienie, że Miłosierny Ojciec na mnie czeka. Kiedy dzisiaj wybieram się do Sakramentu Pojednania, cieszę się!

Nic nie zastąpi tego uczucia, gdy słowa przebaczenia, przekazywane mi przez kapłana, koją moje serce. I wiem, że jest to jedyne w swoim rodzaju spotkanie z Bogiem, który mi znów powiedział o swojej miłości, w tym miejscu, które tego najbardziej potrzebowało. Na nic nie zmieniałbym tego doświadczenia! Jako kapłan mam możliwość doświadczyć tego sakramentu z dwu stron. To również piękne uczucie móc widzieć, jak przez moją posługę czyjes łzy goryczy czy rozpacz zamieniają się w łzy radości. To niezapomniane doświadczenie.

Jak najlepiej się przygotować i od czego powinniśmy zacząć w przygotowaniu do spowiedzi?

Znów wróć do przypowieści o synu marnotrawnym, bo tam zawarte jest wszystko. Młodszy syn miał tupet, by od ojca domagać się należnego mu majątku. Ojciec cierpi, ale pozwala mu zakosztować wolności. Pozwala mu odejść do „szkoły życia”. Tam też ów syn postanawia żyć po swojemu i rozrzutnie. Kiedy nastał głód w owej krainie, zaczyna kupować i żebrac, ale i to nie bardzo pomaga. Jego Sakrament Pojednania zaczął się od doświadczenia dotkliwego głodu. Błogosławiony głód, bo doprowadził go do zrobienia rachunku sumienia: „iluż to najemników mojego pana ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę” (Łk 15,17). Ten niezadowolony głód stał się początkiem wszystkiego. Syn zrobił bilans zysków i strat i doszedł do wniosku, że nie jest tu szczęśliwy. Postanawia więc coś zmienić. Nie godzi się na sytuację, w jakiej się znalazł przez swój grzech. Wtedy to pojawia się decyzja: „wiem, co zrobię. Zabiorę się i pójdę...” (Łk 15,18). Ta decyzja mówi wiele o jego desperacji. Młodzieniec jest świadom, że nie może być już synem, że po ludzku stracił wszystko. Żałuje tego, co zrobił. Chce być choć jednym z najemników. Ta decyzja mówi jednak również coś innego. Wie, że może wrócić! Oprócz uświadomienia sobie położenia po grzechu, każdemu z nas potrzebna jest świadomość, że mogę wrócić. Zdał sobie z tego sprawę Szymon Piotr po zaparciu się Jezusa, nie uwierzył w taką szansę Judasz i się powiesił. Oto konsekwencja ciężaru grzechu!

Syn z przypowieści wyruszył w drogę, przygotowałszy sobie to, co miał powiedzieć. Tyle zależy w spowiedzi od człowieka. Reszta to radość samego Ojca. Ta radość przykrywa wszystko. Nie ma tam miejsca na pokutowanie, zapewnianie, warunki, wypominanie. To jest miłość „marnotrawnego ojca”, który wręcz, po ludzku patrząc, trwoni swoją miłość obmywając brud grzesznika. Podobnie i nam w Sakramencie Pojednania, po przemyśleniu i przyjsciu, trzeba szczerze wyznać, co jest w naszych sercach. Po tym wyznaniu trzeba jednak zamilknąć, by zobaczyć, usłyszeć, poczuć, jak nas traktuje nasz troskliwy Ojciec. Bez tego odkrycia możemy za jakiś czas znów prosić o „wyprawkę”.

I to jest moment rzeczywistego nawrócenia?

Tak. Bierze się ono nie z napominania czy wytykania błędów, ale z bezwarunkowego przyjęcia. Tego wszyscy potrzebujemy! Potrzebujemy „chcieć”, a nie „musieć” się zmieniać pod naporem napomnień. Dzieje się to tylko wtedy, gdy doświadczamy konkretnej bezwarunkowej miłości. Tak czynił Jezus, który siadał i jadł z grzesznikami i cel-

nikami, ku zdziwieniu sprawiedliwych faryzeuszy. Ale czy i my nie zareagowalibyśmy tak, jak oni? Przecież gdyby do naszego domu przyszedł żebrak z ulicy, prosząc o obiad, czy, o ile pozwolilibyśmy mu wejść, nie kazalibyśmy mu najpierw iść do łazienki, by się umyć? Jezus zaś zasiadał z nimi, dając w ten sposób, jak mi się wydaje dowód, że widzi w nich nie grzechy, ale rysy swojego Ojca. Wielokrotnie się o tym przekonałem, służąc w konfesjonale. Ludzie szczerze szukający przebaczenia win nie potrzebują, by im przypominano ich grzechy, by stawiano warunki, wykazywano błędy. To, co ich przemienia, to otwarte ramiona, dobre słowa, akceptacja.

W jaki sposób należy się zachować, kiedy pocujemy się zranieni w konfesjonale przez spowiednika: jego słowami, postawą, opiniami, oceną czy w inny sposób?

Konfesjonał nie jest miejscem, by ranić, ale by leczyć. Szafowanie sakramentu zostało powierzone ludziom, również słabym i grzesznym. Wiem z własnego doświadczenia, że jest to miejsce toczącej się walki duchowej, w której nieraz kapłani borykają się ze zmęczeniem, zniecierpliwieniem, złym zrozumieniem itp. Nie jest to oczywiście usprawiedliwienie złego zachowania. Rozumiejąc trud posługi w konfesjonale, w tym momencie i zawsze stanąłbym po stronie i w obronie osób zranionych w konfesjonale. Do tego nigdy nie powinno dochodzić! Jeśli ktoś, nie daj Boże, doświadczył złego zachowania, słów, kiedy źle zrozumiał słowa człowieka, nie powinien rezygnować z Boga! Tu też toczy się walka złego, który kusi penitenta, by został sam ze swoim poczuciem skrzywdzenia. Zamknięcie się w zranieniu nie jest najlepszą drogą do poradzenia sobie z tą sytuacją. Niektórzy udają się do innego, bardziej zaufanego kapłana, by się powierzyć w tej trudnej sytuacji. Jeśli kogoś by było na to stać, może udać się do owego kapłana, przez którego czujemy się skrzywdzeni, by wyjaśnić sprawę, powiedzieć o swoim przeżywaniu. Trzeba, o ile to możliwe, modlić się o Boże Miłosierdzie dla niego i o łaskę przebaczenia mu.

Do czego penitent ma prawo?

Każdy, kto przychodzi do Sakramentu Pojednania ma prawo być przyjęty, wysłuchany, potraktowany z szacunkiem i troską. Wszyscy winniśmy wymagać od kapłanów postawy podobnej do postawy miłosiernego ojca. Taką postawę wskazuje nam Ewangelia.

Co robić, jeśli moje sumienie nie wyrzuca mi czegoś, o czym wiem z nauczania Kościoła, że jest grzechem?

W naszym przeżywaniu wiary nie powinniśmy się chyba przede wszystkim koncentrować na wyszukiwaniu grzechów. Kiedy, nawet w dobrej wierze, doszukujemy się grzechów, im właśnie poświęcamy naszą uwagę i czas. Gdybyśmy chcieli wyeliminować wszystkie nasze grzechy, straciłobyśmy na to całe nasze życie. A kiedy czas na czynienie dobra? Czasem zadaję sobie i innym takie pytanie: „Nie zrobiłeś nic złego? Ale to przecież minimum!”. „Co dobrze ostatnio uczyniłeś?”.

Z drugiej jednak strony nie możemy zapominać, że grzech istnieje. W naszym życiu duchowym, potrzeba nam troski o dobrze uformowane sumienie. Trzeba o nie dbać,

by się nie spłyciło. Wtedy bowiem z większą łatwością będziemy potrafili powiedzieć: „Sumienie nie wyrzuca mi niczego”. Dane mi jest nieraz słyszeć, szczególnie gdy ktoś współżyje bez ślubu lub przed ślubem, że nie „czuje żalu za ten grzech”. Oczywiście trudno jest żałować tego, że to było przyjemne. Ale czy biorę to pod uwagę, że dla Boga to może być nieprzyjemne...?

Mówi się, że dobrze jest mieć kierownika duchowego albo stałego spowiednika. Jak rozumieć te „funkcje” i czy są one potrzebne?

Kierownictwo duchowe i spowiedź to dwie rzeczywistości, które w historii tego sakramentu w mniejszym czy większym stopniu połączyły się w jedno. W dzisiejszym podejściu do Sakramentu Pojednania jest miejsce na wyznanie grzechów i przebaczenie. Jest możliwe również, krótsze czy dłuższe pouczenie, które może spełniać rolę kierownictwa duchowego. Jest to nieraz ważne, by przychodząc z problemami i grzechami, móc usłyszeć jakąś podpowiedź, radę, wskazanie. Jeśli chodzi o stałe kierownictwo i spowiedź, czyli korzystanie z tej posługi u jednego kapłana, sprawa przedstawia się różnie. Są księża, którzy, nie czując się na siłach, nie podejmują się stałego kierownictwa czy spowiedzi. Niektórzy proponują spowiedź i kierownictwo razem. Wtedy spotkania odbywają się z pewną regularnością, a w czasie ich trwania jest trochę więcej miejsca na wyznanie grzechów czy porozmawianie o tym, co dotyczy życia duchowego penitenta. Jeszcze inni starają się oddzielać sakrament od kierownictwa. W takim wypadku sakrament dotyczy samych grzechów, a kierownictwo ogranicza się do prowadzenia osoby w jej postępach w życiu duchowym. Wówczas kierownikiem może być również inna osoba niż spowiednik.

Osobiście uważam, że samo kierownictwo, jakkolwiek w wielu wypadkach przydatne, nie jest do zbawienia konieczne potrzebne. Znaczna część ludzi radzi sobie, i to dobrze, bez stałego kierownika duchowego. Inni potrzebują go na jakiś czas, by uporać się z jakąś trudnością lub poczynić postępy w życiu duchowym. Przekreślenie roli kierownika duchowego może rodzić pewne problemy. Zdarzyć się może „uzależnienie” emocjonalne, kiedy to osoby nie są w stanie wyobrazić sobie swojego życia duchowego bez nieustannej pomocy. Są i tacy, którzy są zależni od kierowników w podejmowaniu jakichkolwiek życiowych decyzji. Kierownik duchowy może i często jest punktem odniesienia, reprezentuje stanowisko Kościoła, ale nigdy nie może być wyrocznią! Istnieje też druga skrajność: ludzie, którzy wcale nie liczą się ze zdaniem kapłana: jedni przekonani o tym, że do nich Bóg bezpośrednio się zwraca, drudzy, którzy zupełnie lekceważą stanowisko Kościoła.

Wyda mi się, że piastujący funkcje w Kościele: liderzy, animatorzy, dyrektorzy dzieł itp. winni starać się o kierownictwo duchowe. Oni bowiem, z racji piastowanych funkcji mogą szczególnie odczuwać na sobie walkę duchową, w której potrzeba jest nieustannego rozeznawania duchów.

O. ROBERT BUJAK SJ – ksiądz, kierownik duchowy, rekolekcjonista. Obecnie jest rektorem Kolegium Księża Jezuitów w Warszawie. W Fundacji INIGO prowadzi porady duchowe.

WSZYSCY POTRZEBUJEMY PRZEBACZENIA

Papież Franciszek



Fot. Gregorio Borga / AP Photo

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzień nie jest bardzo piękny, ale i tak – dzień dobry!

Po skierowaniu do Boga prośby o codzienny chleb, modlitwa *Ojcze nasz* wchodzi w sferę naszych relacji z innymi. Jezus uczy nas prosić Ojca: «przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili» (Mt 6, 12). Tak jak potrzebujemy chleba, potrzebujemy też przebaczenia. I to codziennie.

Chrześcijanin, który się modli, prosi przede wszystkim Boga, by zostały mu odpuszczone jego *winy*, czyli grzechy, złe rzeczy, które robi. To jest pierwsza prawda każdej modlitwy – nawet gdybyśmy byli osobami doskonałymi, gdybyśmy byli kryształowymi świętymi, którzy nigdy nie odchodzą od dobrego życia, pozostajemy zawsze dziećmi, które wszystko zawdzięczają Ojcu. Co jest najbardziej niebezpieczną postawą w każdym życiu chrześcijańskim? Zaduśnięcie w sobie. To postawa osoby, która staje przed Bogiem, myśląc, że ma z Nim zawsze uregulowane rachunki – zadufany w sobie myśli, że ma wszystko na właściwym miejscu. Jak ów faryzeusz z przypowieści, który w świątyni myśli, że się modli, lecz w rzeczywistości wychwala samego siebie przed Bogiem: «Panie, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie». To ludzie, którzy czują się doskonale, ludzie krytykujący innych, ludzie zarozumiali. Nikt z nas nie jest doskonały, nikt. Celnik, przeciwnie, stał w świątyni daleko, był grzesznikiem przez wszystkich pogardzanym, zatrzymał się w progu, bo nie czuł się godny, by wejść, i zdał się na miłosierdzie Boga. A Jezus komentuje: «Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten» (Łk 18, 14), to znaczy uzyskał przebaczenie, zbawienie. Dlaczego? Bo nie był zarozumiały, bo uznał swoje ograniczenia i grzechy.

Są grzechy, które widać, i grzechy, których nie widać. Są grzechy niezwykle, które słyhać, ale są też grzechy podstępne, które zagnieżdżają się w sercu tak, że nawet tego nie zauważamy. Najgorszym z nich jest pycha, którą

mogą się zarazić nawet osoby prowadzące bogate życie religijne. Był kiedyś klasztor sióstr, w latach 1600–1700, znany w okresie jansenizmu, one były doskonałe i mówiło się o nich, że są czyste jak anioły, ale pyszne jak diabły. To niedobra rzecz. Grzech dzieli wspólnotę braterską, grzech sprawia, że wydaje nam się, iż jesteśmy lepsi od innych, pod wpływem grzechu wydaje się nam, że jesteśmy podobni do Boga.

A tymczasem przed Bogiem wszyscy jesteśmy grzesznikami i mamy powody, by bić się w piersi – wszyscy! – jak ten celnik w świątyni. Św. Jan w swoim Pierwszym Liście pisze: «Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy» (1 J 1, 8). Jeśli chcesz oszukać samego siebie, powiedz, że jesteś bez grzechu – w ten sposób się oszukujesz.

Jesteśmy winni przede wszystkim dlatego, że w tym życiu otrzymaliśmy bardzo dużo: egzystencję, ojca i matkę, przyjaźń, cuda świata stworzonego... Chociaż wszystkim zdarza się mieć trudne dni, musimy pamiętać zawsze, że życie jest łaską, jest cudem, który Bóg wziął z niczego.

Po drugie, jesteśmy winni, bo chociaż udaje się nam kochać, to nikt z nas tego nie potrafi przy pomocy własnych sił. Prawdziwa miłość jest wtedy, kiedy możemy kochać, ale dzięki łasce Boga. Nikt z nas nie świeci własnym światłem. To, co starożytni teologowie nazywali *mysterium lunae*, istnieje nie tylko w tożsamości Kościoła, ale również w historii każdego z nas. Co znaczy to *mysterium lunae*? Jest jak księżyc, który nie ma własnego światła: odbija światło słońca. My również nie mamy własnego światła – światło, które mamy, jest odbiciem łaski Boga, światła Boga. Jeśli kochasz, to dlatego że ktoś, z zewnątrz, uśmiechnął się do ciebie, kiedy byłeś dzieckiem, ucząc cię odpowiadać uśmiechem. Jeśli kochasz, to dlatego że ktoś stojący obok ciebie pobudził cię do miłości, pozwalając ci zrozumieć, że w niej jest sens egzystencji.

Spróbujmy posłuchać historii osoby, która pobiła: więźnia, skazanego, narkomana... znamy tyle osób, które pobiły w życiu. Abstrahując od odpowiedzialności, która zawsze jest osobista, zadajesz sobie niekiedy pytanie, kogo należy winić za błędy tej osoby – czy tylko jego sumienie, czy też ciężącą na nim historię nienawiści i opuszczenia.

I to jest tajemnica księżyca – kochamy przede wszystkim dlatego, że byliśmy kochani, przebaczymy, bo zostało nam przebaczone. I jeśli człowiek nie został oświecony przez światło słońca, staje się zimny jak grunt zimą.

Czyż można nie rozpoznać w łańcuchu miłości, która nas poprzedza, również opatrności obecności miłości Boga? Nikt z nas nie kocha Boga tak, jak on umiłował nas. Wystarczy stanąć przed krzyżem, by zobaczyć niewspółmierność – On pierwszy nas umiłował i miłuje zawsze.

Módlmy się zatem: Panie, nawet najbardziej święty spośród nas nie przestaje być Twoim dłużnikiem. Panie, zmiłuj się nad nami wszystkimi!

Audiencja generalna 10 kwietnia 2019 roku

ZARAZA GORSZA NIŻ COVID

Papież Franciszek

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Ewangelia tej niedzieli (por. Mt 18,15–20) jest zaczerpnięta z czwartej mowy Jezusa, w relacji Mateusza, znanej jako mowa „wspólnotowa” lub mowa „kościelna”. Dzisiejszy fragment mówi o napomnieniu braterskim i zachęca do refleksji nad podwójnym wymiarem życia chrześcijańskiego: wspólnotowym, który wymaga ochrony komunii, czyli jedności Kościoła, i wymiarem osobistym, który wymaga wrażliwości i poszanowania każdego sumienia indywidualnego.

Aby upomnieć brata, który popełnił błąd, Jezus proponuje pedagogikę uzdrowienia. Zawsze pedagogika Jezusa jest pedagogiką odzyskiwania; On zawsze stara się odzyskać, zbawić. A ta pedagogika odzyskiwania jest wyrażona w trzech etapach. Najpierw mówi: „upomnij go w cztery oczy” (w. 15), to znaczy, by nie wystawiać jego grzechu na pokaz. Chodzi o to, aby pójść do brata dyskretnie, nie po to, aby go osądzać, lecz pomóc mu w zrozumieniu, tego co uczynił. Ile razy mieliśmy to doświadczenie: ktoś przychodzi i mówi: „Ależ, spójrz, myliłeś się w tym. Powinieneś się w tym trochę zmienić”. Może na początku się złościmy, ale potem dziękujemy, bo to gest braterstwa, komunii, pomocy, odzyskania.

Niełatwo wprowadzić w życie tę naukę Jezusa, z różnych powodów. Istnieje obawa, że brat lub siostra źle zareagują; a czasami brakuje dostatecznego zaufania... Są też inne powody. Ale wówczas, kiedy to uczyniliśmy, poculiśmy, że jest to droga Pana.

Może się jednak zdarzyć, że pomimo moich dobrych intencji, także dobrych intencji jego czy jej – pierwsze wystąpienie zakończy się niepowodzeniem. W tym przypadku dobrze nie poddawać się, mówiąc, „niech sobie radzi, a ja umyвам ręce”. Taka postawa nie jest chrześcijańska, nie wolno się poddawać, lecz trzeba uciec się do wsparcia innego brata lub siostry. Jezus mówi: „Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków opierała się cała sprawa” (w. 16). Jest to przykazanie Prawa Mojżeszowego (por. Pwt 19,15). Choć może wydawać się to wymierzone w oskarżonego, w istocie służyło to jego ochronie przed fałszywymi oskarżeniami. Ale Jezus idzie dalej: ci dwaj świadkowie są potrzebni nie po to, by oskarżać i sądzić, lecz pomagać. „Ale pogódźmy się ty i ja, porozmawiajmy o tym z tą, która popełnia błąd, która robi z siebie głupka. Idźmy jako bracia, by o tym porozmawiać”. To jest postawa odzyskania, której chce od nas Jezus. Istotnie Jezus bierze pod uwagę, że to podejście z dwoma świadkami może również zawieść, w przeciwieństwie do Prawa Mojżeszowego, dla którego zeznania dwóch lub trzech były wystarczające do potępienia.

Istotnie, nawet miłość dwóch lub trzech braci może być niewystarczająca, bo ten czy tamta są uparci. Jezus dodaje – „donieś Kościołowi” (w. 17). W pewnych sytuacjach zaangażowana jest cała wspólnota. Są rzeczy, które nie mogą pozostawić innych braci obojętnymi: potrzebna jest więk-



Vatican News

sza miłość, by odzyskać brata. Ale czasami nawet to może nie wystarczyć. Jezus powiada: „A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik” (tamże). Wyrażenie to, pozornie tak bardzo pogardliwe, w istocie zachęca do powierzenia naszego brata w ręce Boga: jedynie Ojciec będzie mógł okazać miłość większą niż wszystkich braci razem wziętych. Ta nauka Jezusa bardzo nam pomaga, ponieważ – pomyślmy o jednym przykładzie – gdy widzimy błąd, wadę, upadek, w danym bracie czy danej siostrze, zazwyczaj pierwszą rzeczą, którą czynimy jest pójście i opowiedzenie innym – plotka. A plotkowanie zamyka serce na wspólnotę, zrywając jedność Kościoła. Wielki plotkarz – to diabeł, który zawsze mówi złe rzeczy o innych, bo jest kłamcą, który stara się podzielić Kościół, oddalić braci i nie tworzyć wspólnoty. Proszę was, bracia i siostry, podejmujemy wysiłek, aby nie plotkować. Plotkowanie to gorsza zaraza niż Covid! Okropniejsza. Podejmijmy trud: żadnych plotek, żadnego plotkowania. To miłość Jezusa, który przyjmował celników i pogan, gorsząc konformistów tamtych czasów. Nie chodzi więc o bezapelacyjne potępienie, ale o uznanie, że czasami nasze ludzkie próby mogą zawieść i że tylko przed Bogiem może postawić naszego brata w obliczu swego sumienia i odpowiedzialności za swoje czyny. Jeśli to nie zadziała, milczenie i modlitwa za brata i siostrę, którzy błędzą, ale nigdy nie plotki.

Niech Dziewica Maryja pomoże nam uczynić z napomnienia braterskiego zdrowy nawyk, aby w naszych wspólnotach zawsze można było nawiązywać nowe relacje braterskie, oparte na wzajemnym przebaczeniu, a przede wszystkim na niezwykłej mocy Bożego miłosierdzia.

(Tekst za: KAI / ml)

TAM, GDZIE JEST KŁAMSTWO, NIE MA MIŁOŚCI

Prawda to uczestnictwo w Bożym dziedzictwie, kłamstwo zaś zawsze jest destruktywne
Papież Franciszek

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W dzisiejszej katechezie omówimy ósme „słowo” Dekalogu: „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek”.

To przykazanie – mówi Katechizm – „zabrania fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem” (n. 2464). Życie w nieautentycznej komunikacji jest niebezpieczne, ponieważ uniemożliwia relacje, a zatem uniemożliwia miłość. Tam, gdzie jest kłamstwo, nie ma miłości, nie może tam być miłości. A kiedy mówimy o komunikacji między osobami, mamy na myśli nie tylko słowa, ale i gesty, postawy, a nawet milczenie i nieobecność. Osoba *mówi* przez to wszystko, czym jest i co robi. My wszyscy komunikujemy się ze sobą, zawsze. Wszyscy żyjemy, komunikując, i nieustannie balansujemy między prawdą i kłamstwem.

Lecz co znaczy *mówić prawdę*? Czy to znaczy być szczerym? Czy dokładnym? W rzeczywistości to nie wystarcza, bo można szczerze być w błędzie lub podawać dokładne szczegóły, ale nie rozumieć sensu całości. Niekiedy usprawiedliwiamy się, mówiąc: „Ale ja powiedziałem to, co czuję!”. Owszem, ale nadałeś znaczenie absolutne twojemu punktowi widzenia. Lub też: „Ja tylko powiedziałem prawdę!”. Możliwe, ale ujawniłeś fakty osobiste lub poufne. Ileż plotek niszczy jedność swoją niestosownością lub brakiem delikatności! Plotki wręcz zabijają, a mówi o tym apostoł Jakub w swoim Liście. Plotkarz, plotkarka to ludzie, którzy zabijają — zabijają innych, bo język zabija jak nóż. Uważajcie! Plotkarz czy plotkarka to terroryści, bo swoim językiem rzucają bombę i spokojnie odchodzą, ale to, co mówią, ta rzucona bomba, niszczy dobre imię drugiego. Nie zapominaj: plotkowanie jest zabijaniem.

A zatem, cóż to jest prawda? To pytanie zadał Piłat wtedy właśnie, kiedy Jezus, stając przed nim, stosował w praktyce ósme przykazanie (por. J 18,38). W istocie słowa: „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek”, należą do języka prawniczego. Ewangelie kończą opis męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa; a jest to opowiadanie o procesie, wykonaniu wyroku i jego niesłychanym następstwie.

Jezus, przesłuchiwany przez Piłata, mówi: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). I to „świadectwo” Jezus daje swoją męką, swoją śmiercią. Ewangelista Marek opowiada, że „setnik (...), który stał naprzeciw Niemu, widząc, że w ten sposób wyzionął ducha, rzekł: «Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym»” (Mk 15,39). Tak, bo był konsekwentny, był konsekwentny — umierając w ten sposób, Jezus objawia Ojca, Jego miłosierną i wierną miłość.

Prawda znajduje swoje pełne urzeczywistnienie w osobie Jezusa (por. J 14,6), w *sposobie*, w jaki żył i umarł, w *sposobie*, który był owocem Jego relacji z Ojcem. Tą egzystencją

dzieci Bożych – On, zmartwychwstały – obdarowuje również nas, posyłając Ducha Świętego, który jest Duchem Prawdy, zaświadcującym naszemu sercu, że Bóg jest naszym Ojcem (por. Rz 8,16).

W każdym swoim akcie człowiek, osoby potwierdzają lub negują tę prawdę. Od niewiele znaczących sytuacji codziennych po najtrudniejsze wybory. Lecz jest to zawsze ta sama logika – logika, której uczą nas rodzice i dziadkowie, kiedy mówią nam, żebyśmy nie kłamali.

Zadajmy sobie pytanie: o jakiej prawdzie świadczymy to, co czynimy my, chrześcijanie, nasze słowa, nasze wybory? Każdy może siebie zapytać: czy jestem świadkiem prawdy, czy jestem mniej lub bardziej kłamcą przebranym za prawdomównego? Niech każdy zada sobie to pytanie. My, chrześcijanie, nie jesteśmy mężczyznami i kobietami nadzwyczajnymi. Jesteśmy jednak dziećmi Ojca Niebieskiego, który jest dobry i nas nie zawodzi, i napęłnia nasze serca miłością do braci. Tej prawdy nie głosi się samymi słowami, jest ona sposobem bycia, sposobem życia i widoczna jest w każdym uczynku (por. Jk 2,18). Ten mężczyzna jest *prawdziwym* mężczyzną, ta kobieta jest *prawdziwą* kobietą – to wiadać. W jaki sposób, jeśli nie otwiera ust? Bo postępuje, jak mężczyzna *prawdziwy*, jak kobieta *prawdziwa*. Mówi prawdę, postępuje zgodnie z prawdą. To dla nas piękny sposób życia.

Prawda jest cudownym objawieniem Boga, Jego ojcowskiego oblicza, jest Jego bezgraniczną miłością. Ta prawda odpowiada rozumowi ludzkiemu, lecz nieskończenie go przewyższa, bo jest darem, który zstąpił na ziemię i wcielił się w Chrystusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego; staje się widzialna dzięki tym, którzy do Niego należą i tak jak On postępują.

„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek” znaczy, że trzeba żyć jak dziecko Boże, które nigdy, przenigdy sobie nie przeczy, nigdy nie kłamie. Żyć jak dzieci Boże, tak aby w każdym uczynku widoczna była wielka prawda – że Bóg jest Ojcem i można Mu zaufać. Ufam Bogu – to jest ta wielka prawda. Z naszej ufności Bogu, który jest Ojcem i mnie kocha, kocha nas, rodzi się *moja* prawda i bycie osobą prawdomówną, a nie kłamcą.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina nam, że „prawda lub prawdomówność jest cnotą, która polega na tym, by się okazywać prawdziwym w swoich czynach i mówić to, co prawdziwe, w swoich słowach, wystrzegając się dwulicowości, udawania i obłudy” (n. 2505). Niech to pomaga nam wzrastać w bratniej miłości, sprawiedliwości i w odważnym wyznawaniu wiary. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Audienca generalna 14 listopada 2018 roku

PAPIEŻ FRANCISZEK O PARAFIACH

Andrzej Koprowski SJ

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY



Fot. Agnieszka Bertoni

29 CZERWCA 2020 ROKU OGŁOSZONA ZOSTAŁA WATYKAŃSKA instrukcja dotycząca parafii – *Nawrócenie duszpasterskie*. Lektura dokumentu, wielu jego punktów, prowadzi na myśl naszą parafię – Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Odnajdujemy tu przecież ducha i formy *wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła*, ale jest też ta parafia miejscem, w którym jesteśmy wzywani do pełniejszego *nawrócenia duszpasterskiego* w służbie głoszenia Ewangelii. Nawrócenie to będzie owocowało lepszą odpowiedzią na dzisiejsze potrzeby ewangelizacyjne.

Sytuacje opisane w instrukcji są zaproszeniami skierowanymi do wspólnot parafialnych, aby te wyszły poza swoje struktury, oferując narzędzia reformy, również ukierunkowanej na komuniję i współpracę, spotkanie i bliskość, miłosierdzie i troskę o głoszenie Ewangelii. Wspólnoty chrześcijańskie winny stawiać się w coraz większym stopniu siłą pobudzającą do spotkania z Chrystusem. Kontekstem dla nowego dokumentu jest uwaga Papieża Franciszka, że tak wielu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przysparzającej im wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Wspólnoty chrześcijańskie muszą dokonać decydującego wyboru misyjnego „zdołnego przemienić wszystko, aby zwyczaj, styl, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednią drogą bardziej dla ewangelizowania współczesnego świata niż do zachowania stanu rzeczy” (pkt 5). Szczególnie dotyczy to parafii, wspólnoty zgromadzonej wokół Stołu Słowa i Eucharystii. Parafia, dom pośród domów, ma przybliżyć Ewangelię poprzez głoszenie wiary i celebrację sakramentów. Widzial-

nie reprezentowana przez budynek kultu jest znakiem stałej obecności Zmartwychwstałego Pana pośród Jego Ludu.

Terytorialna konfiguracja parafii winna skonfrontować się ze szczególną cechą współczesnego świata, w którym zwiększona mobilność i kultura cyfrowa poszerzyły granice istnienia. Z jednej strony życie ludzi utożsamia się coraz mniej z określonym i niezmiennym środowiskiem, tocząc się raczej w „globalnej i zbiorowej wiosce”; z drugiej strony – kultura cyfrowa nieodwracalnie zmieniła rozumienie przestrzeni, a także język i zachowanie ludzi, zwłaszcza młodszych pokoleń. Związek z terytorium jest coraz mniej zauważalny, miejsca przynależności stają się wielorakie, a relacje międzyludzkie są wystawione na ryzyko rozpadu w wirtualnym świecie, bez zaangażowania ani odpowiedzialności za własne relacje (por. pkt. 9–10). Potrzebny jest odnowiony dynamizm, który pozwoliłby na nowo odkryć powołanie każdego ochrzczonego do bycia uczniem Jezusa i misjonarzem Ewangelii. Jan Paweł II twierdził: „parafia musi zostać udoskonalona i zintegrowana w wielu innych formach, ale nadal pozostaje niezastąpionym organizmem o pierwszorzędym znaczeniu w widzialnych strukturach Kościoła”, aby „uczynić ewangelizację osią wszystkich działań duszpasterskich, potrzebą priorytetową, najważniejszą i uprzywilejowaną” (cyt. za: pkt 12). Benedykt XVI nauczał zaś, że: „parafia jest latarnią, która promieniuje światłem wiary, a tym samym spełnia najgłębsze i najprawdziwsze pragnienia serca człowieka, nadając sens i nadzieję życiu ludzi i rodzin” (cyt. za: pkt 12). Papież Franciszek przypomina natomiast, że dzięki całej swojej działalności parafia, nie będąc już, jak kie-

dys, głównym miejscem agregacji i socjalizacji, formuje swoich członków, aby byli ludźmi zaangażowanymi w ewangelizację (pkt 12), skłaniającą do dawania spójnego świadectwa życia ewangelicznego.

Cechą charakterystyczną parafii jest zakorzenienie tam, gdzie wszyscy jej członkowie żyją na co dzień. Jednak dzisiaj terytorium nie jest już tylko ograniczoną przestrzenią geograficzną, ale środowiskiem, w którym każdy wyraża swoje życie poprzez relacje, wzajemną służbę i dawne tradycje. To na tym „egzystencjalnym terytorium” rozgrywa się wyzwanie Kościoła pośród społeczności. „Jeśli parafia nie żyje duchowym dynamizmem właściwym ewangelizacji – czytamy w instrukcji – naraża się na ryzyko bycia strukturą skupiającą się na sobie i sklerotyczną, która proponuje doświadczenia pozbawione już ewangelicznego i misyjnego smaku, być może przeznaczone tylko dla małych grup.

„Poza miejscami i racjami związanymi z przynależnością – czytamy w punkcie 19 instrukcji – wspólnota parafialna stanowi także środowisko ludzkie, w którym odbywa się działalność ewangelizacyjna Kościoła, celebrowanie sakramentów i świadczenie dzieła miłosierdzia, w dynamice misyjnej, która – oprócz tego, że jest nieodłącznym elementem działalności duszpasterskiej – staje się kryterium weryfikacji jej autentyczności. We współczesnej dobie, czasami charakteryzującej się marginalizacją i samotnością, wspólnota parafialna jest powołana, aby być żywym znakiem bliskości Chrystusa poprzez sieć braterskich relacji, skierowanych na nowe formy ubóstwa”. Prowadzi to do określenia perspektyw, które pozwolą odnowić „tradycyjne” struktury parafialne w kluczu misyjnym. Jest to serce pożądanego nawrócenia duszpasterskiego. Konieczne jest, aby parafia uczyła czytać i rozważać Słowo Boże. Celebrowanie tajemnicy eucharystycznej stanowi zasadniczy moment w tworzeniu wspólnoty parafialnej. Dlatego Kościół odczuwa potrzebę ponownego odkrycia inicjacji chrześcijańskiej, która rodzi nowe życie, ponieważ jest wpisana w tajemnicę życia samego Boga. W rzeczywistości jest bowiem drogą do przebycia, która wymaga ciągłości, nie jest związana jedynie z celebracjami lub wydarzeniami, nie jest determinowana na pierwszym miejscu przez obowiązek odprawienia „rytuału przejścia”, ale jedynie przez perspektywę stałego naśladowania Chrystusa. Przy czym należy – jak poucza papież Franciszek cytowany w instrukcji – „zwrócić uwagę na dwa zafałszowania świętości, które mogłyby nas sprowadzić na manowce: gnostycyzm i pelagianizm. Są to dwie herezje, które powstały w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, ale wciąż są alarmująco aktualne” (pkt 23). W przypadku gnostycyzmu – zwracają uwagę autorzy instrukcji – chodzi o wiarę „abstrakcyjną”, opartą na wiedzy, intelektualną. Wiara taka pozostaje daleka od życia. Natomiast pelagianizm determinuje człowieka do polegania wyłącznie na sobie, ludzkich siłach, ignorując działanie i natchnienie Ducha Świętego. Jako że ewangelizacja jest ściśle związana z jakością relacji międzyludzkich, ponowne odkrycie braterstwa zyskuje znaczenie fundamentalne dla jej rozwoju, zwłaszcza w obecnych czasach, często naznaczonych obojętnością, zamknięciem jednostki w sobie i odrzuceniem drugiego. „Kultura spotkania” stano-

wi środowisko, które promuje dialog, solidarność i otwartość na wszystkich, podkreślając centralną rolę osoby. Według zaleceń instrukcji konieczne jest, aby parafia stała się miejscem sprzyjającym byciu razem i rozwojowi trwałych relacji osobowych, które pozwoliłyby każdemu doświadczyć poczucia przynależności i bycia akceptowanym.

Warto przytoczyć obszernie fragmenty dokumentu – wybór najcenniejszych rozpoznań i zaleceń, które twórcy ułożyli w jedenaście rozdziałów (124 punktów), odnoszących się do różnych sfer duszpasterskiego nawrócenia i „życia parafii”. Wiele z nich odnosi się do nauczania ostatnich Papieży – św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Z punktu widzenia wiernych świeckich najciekawsze wydają się rozdziały V–XI instrukcji.

V. „WPÓLNOTA WSPÓLNOT”

(...) Papież Franciszek przypomniał, że „parafia jest formą obecności Kościoła na terytorium, jest środowiskiem słuchania Słowa, wzrostu życia chrześcijańskiego, dialogu, przepowiadania, ofiarnej miłości, adoracji i celebracji” i stwierdził, że jest ona „wspólnotą wspólnot”. (...)

Papież Franciszek stwierdził: „Parafia nie jest strukturą ułomną; właśnie dlatego, że ma wielką elastyczność, może przyjąć bardzo odrębne formy, wymagające otwarcia i misyjnej kreatywności ze strony duszpasterza i wspólnoty. Chociaż z pewnością nie jest jedyną instytucją ewangelizacyjną, jeśli zachowuje zdolność do reformowania się i stałego przystosowania, nadal będzie «samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek». Zakłada to, że rzeczywiście utrzymuje kontakt z rodzinami i z życiem ludu, i nie staje się strukturą ociążalą, odseparowaną od ludzi albo grupą wybranych, zapatrzonych w samych siebie”. (...)

Sanktuarium może obejmować wszystkie te cechy i posługi, które również analogicznie powinna posiadać parafia, reprezentując dla wielu wiernych upragnione środowisko ich wewnętrznych poszukiwań i miejsce, w którym się spotykają z obliczem miłosiernego Chrystusa i gościnne-go Kościoła. „Sanktuarium” otwarte dla wszystkich oraz parafia, również powołana, by dotrzeć do wszystkich bez wyjątku, przypominają, że biedni i wykluczeni muszą zawsze mieć uprzywilejowane miejsce w sercu Kościoła. Benedykt XVI powiedział: „Biedni są uprzywilejowanymi odbiorcami Ewangelii”. Z kolei Papież Franciszek napisał: „Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich”. (...)

W sposób szczególny kapłani, diakoni i osoby konsekrowane powinni odnosić się ze współczuciem do „zranionego ciała” braci, odwiedzać ich w chorobie, wspierać ludzi i rodziny bez pracy, otwierać drzwi potrzebującym.

VI. OD NAWRÓCENIA OSÓB DO PRZEKSZTAŁCENIA STRUKTUR

Pamiętając o tym, jak bardzo wspólnota chrześcijańska docenia własną historię i przywiązania, żaden pasterz nie

może zapominać, że wiara Ludu Bożego wiąże się ze wspomnieniami rodzinnymi i wspólnotowymi. Bardzo często święte miejsce przywołuje na pamięć ważne momenty życia minionych pokoleń, ludzi i wydarzenia, które wpływały na historię osobiste i rodzinne. Aby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień, ważne jest, aby procesy reorganizacji wspólnot parafialnych, a niekiedy diecezjalnych, przebiegały elastycznie i stopniowo. (...) Każdy projekt bowiem musi brać pod uwagę konkretne życie wspólnoty, być wprowadzony elastycznie i poprzedzony niezbędnym etapem wcześniejszych konsultacji oraz etapem wdrażania i weryfikacji. (...)

Nie tylko samo duchowieństwo ma dokonać przemiany, do której wzywa Duch Święty, ale ma być ono zaangażowane w nawrócenie, dotyczące wszystkich członków Ludu Bożego. (...)

W związku z tym wydaje się oczywiste, że właściwe byłoby przewyższenie zarówno autoreferencyjnej koncepcji parafii, jak i „klerykalizacji duszpasterstwa”. (...) Cała wspólnota jest podmiotem odpowiedzialnym za misję, ponieważ Kościół nie utożsamia się jedynie z hierarchią, ale stanowi siebie jako Lud Boży. (...) Wspólnota parafialna jest upoważniona do proponowania form posługi, głoszenia wiary i świadectwa miłosierdzia.

(...) „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,8). (...) Stąd wynika między innymi, potrzeba „nietargowania się”, jeśli chodzi o życie sakramentalne, i niesprawiania wrażenia, że sprawowanie sakramentów – zwłaszcza Najświętszej Eucharystii – i innych posług mogłyby podlegać opłatom.

Z drugiej strony pasterz, który hojnie służy trzodzie, jest zobowiązany do formowania wiernych tak, aby każdy członek wspólnoty czuł się odpowiedzialny i bezpośrednio zaangażowany w zaspokajanie potrzeb Kościoła, poprzez różne formy pomocy i solidarności, których parafia potrzebuje do pełnienia swojej posługi duszpasterskiej ze swobodą i skutecznością. (...)

VIII. ZWYCZAJNE I NADZWYCZAJNE FORMY POWIERZENIA PIECZY PASTERSKIEJ O WSPÓLNOTĘ PARAFIALNĄ

(...) Proboszcz i pozostali prezbiterzy, w łączności z biskupem, stanowią zasadniczy punkt odniesienia dla wspólnoty parafialnej, z racji na zadanie bycia pasterzami, które jest im przypisane. Proboszcz i prezbiterium, pielęgnując wspólne życie i braterstwo w kapłaństwie, celebryją życie sakramentalne dla wspólnoty i wraz z nią, oraz są powołani do zorganizowania parafii w taki sposób, aby była skutecznym znakiem komunii.

W związku z obecnością i misją prezbiterów we wspólnocie parafialnej na szczególną uwagę zasługuje życie wspólne, (...) nawet jeśli nie jest obowiązkiem duchownych diecezjalnych. W związku z tym należy pamiętać o podstawowej wartości ducha komunii, modlitwie i wspólnym podejmowaniu działań duszpasterskich przez duchownych, mając na względzie skuteczne świadectwo braterstwa sakramentalnego i bardziej efektywne działanie ewangelizacyjne.

VIII.A PROBOSZCZ

(...) Urzędu proboszcza nie można powierzyć grupie osób, złożonej z duchownych i świeckich. W związku z tym należy unikać określeń „przewodnik zespołu”, „przewodnik

ekipy” lub tym podobnych, które wydają się wyrażać kolegialny zarząd parafii. (...)

Jak stwierdza Sobór Watykański II, „proboszczom natomiast niech we własnych parafiach przysługuje taka stałość na stanowisku, jakiej wymaga dobro dusz”. Co do ogólnej zasady wymaga się zatem, aby proboszcz był „mianowany na czas nieokreślony”.

W każdym razie proboszczowie, nawet powołani na „czas nieokreślony” lub przed upływem „czasu określonego”, muszą być gotowi do ewentualnego przeniesienia na inną parafię lub na inny urząd, „jeśli wymaga tego dobro dusz albo potrzeba lub pożytek Kościoła. Należy bowiem przypomnieć, że proboszcz jest w służbie parafii, a nie odwrotnie.

VIII.B ADMINISTRATOR PARAFIALNY

(...) Jest to urząd zasadniczo przejściowy i jest sprawowany w oczekiwaniu na mianowanie nowego proboszcza. (...)

VIII.C PARAFIE POWIERZONE WSPÓLNIE (IN SOLIDUM) KILKU KAPŁANOM

(...) Moderator ponosi odpowiedzialność za koordynowanie wspólnej pracy w parafii lub w parafiach powierzonych zespołowi, przyjmuje na siebie ich prawne reprezentowanie, nadzoruje wykonywanie uprawnień do asystowania przy zawieraniu małżeństw i udzielania dyspens, które należą do proboszczów (113) i odpowiada przed biskupem za całe działanie zespołu.

VIII.D. WIKARIUSZ PARAFIALNY

(...) Może mieć miejsce sytuacja, w której jeden z kapłanów zostaje nominowany wikariuszem parafialnym, powierzając mu jakiś określony sektor duszpasterski (młodzież, osoby starsze, chorzy, stowarzyszenia, bractwa, formacja, katecheza, itp.), jako przeznaczony do posług w różnych parafiach, albo w celu całościowego pełnienia posługi lub jakiejś jej części, w jednej z parafii.

VIII.E. DIAKONI

Diakoni są wyświęconymi szafarzami, inkardynowanymi w diecezji lub w innych rzeczywistościach kościelnych, które posiadają taką zdolność; są współpracownikami biskupa i kapłanów w jedynej misji ewangelizacyjnej z konkretnym zadaniem, na mocy otrzymanego sakramentu, aby „służyli Ludowi Bożemu poprzez diakonię liturgii, słowa i miłości”.

(...) Papież Franciszek przestrzega przed niektórymi zagrożeniami związanymi ze zrozumieniem natury diakonatu: „musimy uważać, aby nie widzieć w diakonach pół-kapłanów, ani pół-świeckich. (...) Nie jest też właściwym obraz diakona, gdy widzi się w nim pewnego rodzaju pośrednika między wiernymi a duszpasterzami. Ani w połowie drogi między księżmi a świeckimi, ani w połowie drogi między duszpasterzami a wiernymi. I są tu dwie pokusy. Istnieje niebezpieczeństwo klerykalizmu: diakona, który jest zbyt sklerykalizowany. (...) Oraz druga pokusa, funkcjonalizmu: diakona jako pomocy, którą kapłan ma do tego lub tamtego”.

(...) „Diakoniat jest powołaniem szczególnym, powołaniem rodzinnym, które wymaga służby. (...) To słowo jest kluczem do zrozumienia waszego charyzmatu. Służba jako jeden z charakterystycznych darów Ludu Bożego. Diakon jest – można powiedzieć – strażnikiem służby

w Kościele. Każde słowo musi być dobrze wyważone. Jesteście gwarantami służby w Kościele: służby Słowu, służby ołtarzowi, służby ubogim”.

VIII.F. OSOBY KONSEKROWANE

(...) Wkład osób konsekrowanych, którzy mogą wnieść w misję ewangelizacyjną wspólnoty parafialnej, bierze się przede wszystkim z ich „bycia”, to znaczy ze świadectwa radykalnego naśladowania Chrystusa poprzez profesję rad ewangelicznych, a jedynie wtórnie z ich „działania”, to znaczy z czynów pełnionych zgodnie z charyzmatem każdego instytutu (na przykład katecheza, posługa miłości, formacja, duszpasterstwo młodzieży, opieka nad chorymi).

VIII.G. OSOBY ŚWIECKIE

Wspólnota parafialna składa się zwłaszcza z wiernych świeckich, którzy na mocy chrztu i pozostałych sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, a także wielu spośród nich poprzez małżeństwo, uczestniczą w ewangelizacyjnym działaniu Kościoła, ponieważ „powołaniem oraz misją wiernych świeckich jest przemienianie różnych rzeczywistości ziemskich, aby wszelka działalność ludzka była przemieniona przez Ewangelię”.

Od wszystkich wiernych świeckich wymagane jest wielokoduszne zaangażowanie w służbie misji ewangelizacyjnej, przede wszystkim poprzez ich świadectwo codziennego życia zgodnego z Ewangelią w swoich naturalnych środowiskach i na każdym poziomie odpowiedzialności, a zwłaszcza przy podejmowaniu odpowiadających im zobowiązań w służbie wspólnoty parafialnej. (...)

IX. FUNKCJE I POSŁUGI PARAFIALNE

Oprócz okazjonalnej współpracy, którą każda osoba dobrej woli – nawet nieochrzczona – może zaofiarować w codziennej działalności parafialnej, istnieją pewne stałe zadania, w ramach których wierni na pewien czas przyjmują odpowiedzialność za posługi we wspólnocie parafialnej. Można pomyśleć, na przykład, o katechetach, ministrantach, wychowawcach pracujących w grupach i stowarzyszeniach, pracownikach charytatywnych oraz o tych, którzy poświęcają się w różnego rodzaju poradniach lub centrach wsparcia, bądź którzy odwiedzają chorych.

(...) Zgodnie z prawem wierni świeccy mogą być ustanowieni na stałe lektorami i akolitami, poprzez specjalny obrzęd (...). Wierny, który nie został wyświęcony, może przyjąć tytuł „szafarza nadzwyczajnego” tylko wtedy, gdy w rzeczywistości został powołany przez właściwy organ do pełnienia funkcji zastępczych (...). Tymczasowe delegowanie do czynności liturgicznych, (...) nawet jeśli przedłuża się w czasie, nie nadaje żadnej szczególnej nazwy wiernemu, który nie jest wyświęcony.

Świeccy, o których mowa, powinni pozostawać w pełnej komunii z Kościołem katolickim, otrzymać odpowiednią formację do wypełnienia funkcji, do której zostali powołani, a także zachowywać się wzorowo w życiu osobistym i duszpasterskim, co czyni ich wiarygodnymi w sprawowaniu posługi. (...)

Wierni świeccy mogą przepowiadać w kościele lub kaplicy, jeżeli wymagają tego okoliczności, konieczność lub

szczególny przypadek, „zgodnie z przepisami wydanymi przez Konferencję Episkopatu” i „w sposób zgodny z prawem lub z przepisami liturgicznymi oraz przy zachowaniu klauzul w nich zawartych”. Jednak w żadnym wypadku nie będą mogli wygłaszać homilii podczas celebracji Eucharystii.

X. INSTYTUCJE O WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚCI KOŚCIELNEJ

X.A. PARAFIALNA RADA DO SPRAW EKONOMICZNYCH

(...) Zarządzanie dobrami, którymi każda parafia rozporządza w różnym stopniu, jest ważnym obszarem ewangelizacji i ewangelicznego świadectwa wobec Kościoła i społeczeństwa, ponieważ – jak przypomnieli papież Franciszek – „wszystkie dobra, które mamy, Pan daje nam, aby świat mógł postępować naprzód, aby rozwijała się ludzkość, aby pomagać innym”. Dlatego proboszcz nie może i nie powinien sam spełniać tego zadania, ale konieczne jest, aby współpracownicy pomagali mu zarządzać dobrami Kościoła przede wszystkim z ewangelizacyjnym zapalem i w duchu misyjnym.

(...) W każdej parafii należy koniecznie utworzyć Radę do spraw ekonomicznych, organ doradczy, któremu przewodniczy proboszcz, składający się z co najmniej trzech innych wiernych; minimalna liczba trzech osób jest niezbędna, aby tę Radę można było uznać za „kolegialną”; należy pamiętać, że proboszcz nie jest zaliczany do członków Rady do spraw ekonomicznych, ale jej przewodniczy.

X.B. PARAFIALNA RADA DUSZPASTERSKA

(...) Rada duszpasterska, daleka od bycia zwykłym organizmem biurokratycznym, uwydatnia i urzeczywistnia sobą fundamentalne znaczenie Ludu Bożego jako podmiotu oraz aktywnego i ważnego uczestnika misji ewangelizacyjnej, ponieważ każdy wierny otrzymał dary Ducha Świętego poprzez chrzest i bierzmowanie: „Odrodzenie się do życia Bożego w chrzcie jest pierwszym krokiem; należy następnie postępować jak dzieci Boże, a więc upodabniać się do Chrystusa, który działa w Kościele świętym, włączając się w Jego misję w świecie. To zapewnia namaszczenie Duchem Świętym: «bez Twojego tchnienia nie ma nic w człowieku» (por. Sekwencja uroczystości Zesłania Ducha Świętego). (...) Tak jak całe życie Jezusa było ożywiane przez Ducha, podobnie życiem Kościoła i każdego jego członka kieruje Duch”.

(...) [Paweł VI powiedział:] „Zadaniem Rady duszpasterskiej jest studiowanie, badanie wszystkiego co dotyczy działalności duszpasterskiej, a zatem proponowanie praktycznych wniosków w celu promowania zgodności życia i działania Ludu Bożego z Ewangelią”, mając świadomość, jak przypomnieli papież Franciszek, że celem tej Rady „nie będzie w pierwszym rzędzie organizacja kościelna, lecz realizacja misyjnego marzenia o dotarciu do wszystkich”.

(...) Główną funkcją Parafialnej rady duszpasterskiej jest zatem poszukiwanie i analizowanie praktycznych propozycji w odniesieniu do inicjatyw duszpasterskich i charytatywnych dotyczących parafii, zgodnie z programem diecezji.

(...) Parafialna rada duszpasterska „posiada jedynie głos doradczy”, w tym sensie, że jej propozycje muszą zostać zaaprobowane przez proboszcza, by mogły wejść w życie. Proboszcz powinien poważnie rozważyć wskazania Rady duszpasterskiej, zwłaszcza jeśli zostaną one wyrażone jed-

nomyślnie, na drodze wspólnego rozeznania.

Aby posługa Rady duszpasterskiej była skuteczna i owocna, należy unikać dwóch skrajności: z jednej strony, proboszcza, który ogranicza się jedynie do przedkładania Radzie duszpasterskiej decyzji już podjętych lub bez należytego przekazania uprzedniej informacji, albo gdy zwołuje ją rzadko i jedynie pro forma; z drugiej strony, Rady, w której proboszcz jest tylko jednym z jej członków, de facto pozbawionym roli pasterza i przewodnika wspólnoty.

(...) Uważa się za właściwe, aby Rada duszpasterska składała się głównie z tych, którzy ponoszą rzeczywistą odpowiedzialność za życie duszpasterskie parafii, lub którzy są w niej konkretnie zaangażowani, aby zapobiec by spotkania przekształciły się w wymianę abstrakcyjnych idei, które nie uwzględniają prawdziwego życia wspólnoty, z jej bogactwem i problemami.

XI. OFIARY SKŁADANE ZA UDZIELANIE SAKRAMENTÓW

Tematem związanym z życiem parafii i ich misją ewangelizacyjną jest ofiara złożona za celebrację Mszy Świętej przeznaczona dla celebrującego kapłana, i przy okazji innych sakramentów, która należy natomiast do parafii. Chodzi o ofiarę, która ze swej natury musi być działaniem dobrowolnym ze strony ofiarodawcy i której wysokość pozostawiona jest jego sumieniu i poczuciu odpowiedzialności kościelnej, a nie „ceną do zapłaty” lub „wymaganą taryfą”, jakby to był rodzaj „podatku sakramentalnego”. Istotnie, poprzez składaną ofiarę za sprawowaną Mszę świętą „wierzni (...) przyczyniają się do dobra Kościoła oraz uczestniczą (...) w jego trosce o utrzymanie szafarzy i dzieł”.

(...) Ważne jest działanie uświadamiające wiernych, aby chętnie przyczyniali się do zaradzania potrzebom parafii, które są „ich sprawą” i by nauczyli się o nie spontanicznie troszczyć, szczególnie w krajach, w których ofiara za celebrowaną Mszę Świętą jest nadal jedynym źródłem utrzymania dla kapłanów, a także jednym ze środków materialnych niezbędnych do ewangelizacji. (...)

W każdym razie, „od ofiar mszalnych należy bezwzględnie usuwać wszelkie pozory transakcji lub handlu”, biorąc to pod uwagę, że „usilnie zaleca się kapłanom, ażeby także nie otrzymawszy ofiary odprawiali Mszę świętą w intencji wiernych, zwłaszcza ubogich”.

Wśród środków, które mogą pozwolić na osiągnięcie tego celu, może być anonimowa zbiórka ofiar, tak, aby każdy poczuł się wolny w ofiarowaniu tego, co może lub co uważa za słusze, bez obowiązku poczuwania się, by odpowiedzieć na jakieś oczekiwanie lub określoną opłatę.

ZAKOŃCZENIE

Odwołując się do eklezjologii Soboru Watykańskiego II, do najnowszego Magisterium Kościoła i biorąc pod uwagę głębokie zmiany społeczne i kulturowe, niniejsza Instrukcja pragnie skupić się na temacie odnowy parafii w sensie misyjnym.

Mając na uwadze, że parafia pozostaje zasadniczą instytucją do spotkania i żywej relacji z Chrystusem oraz z braćmi i siostrami w wierze, należy zauważyć, że musi ona nieustannie mierzyć się ze zmianami dokonującymi się w dzisiejszej kulturze i życiu ludzi, tak, aby móc odkrywać z kre-

atywnością nowe drogi i narzędzia, które pozwalają jej sprostać najważniejszemu zadaniu, jakim jest bycie centrum promowania ewangelizacji.

W związku z tym duszpasterstwo musi wykraczać poza granice terytorialne parafii, aby wspólnota kościelna była bardziej widoczna poprzez synergii między różnymi posługami i charyzmatami, i niemniej, ukształtowała się jako „duszpasterstwo całościowe” w służbie diecezji i jej misji.

Chodzi o działanie duszpasterskie, które poprzez skuteczną i żywotną współpracę między prezbiterami, diakonami, osobami konsekrowanymi i świeckimi, a także między różnymi wspólnotami parafialnymi z tego samego obszaru lub regionu, miałyby na celu wspólne zidentyfikowanie pytań, trudności i wyzwań dotyczących ewangelizacji, starając się zintegrować sposoby, narzędzia, propozycje i odpowiednie środki, aby się z nimi zmierzyć. Taki wspólny projekt misyjny mógłby zostać opracowany i wdrożony w odniesieniu do bliskich sobie środowisk terytorialnych i społecznych, to znaczy w sąsiadujących z sobą wspólnotach lub prezentujących te same warunki społeczno-kulturowe lub na obszarach duszpasterskich w których, na przykład, jest konieczna koordynacja między duszpasterstwem młodzieżowym, akademickim i powołaniowym, jak to już dzieje się w niektórych diecezjach.

Dlatego duszpasterstwo całościowe, oprócz odpowiedzialnej koordynacji działań duszpasterskich i struktur zdolnych do wzajemnej współpracy między sobą, wymaga zaangażowania wszystkich ochrzczonych. Papież Franciszek zauważa, że „kiedy mówimy o „ludzie”, nie należy przez to rozumieć struktur społeczeństwa i Kościoła, ale raczej ogół osób, które podążają nie jako jednostki, lecz jako tkanka wspólnoty wszystkich i dla wszystkich”.

Wymaga to, aby parafia jako historyczna instytucja nie pozostała więzieniem bezruchu lub niepokojącej powtarzalności duszpasterskiej, lecz by realizowała ten „dynamizm wychodzenia”, który poprzez współpracę różnych wspólnot parafialnych i wzmocnioną komunie duchowieństwa i świeckich, uczyniłby ją skutecznie ukierunkowaną na misję ewangelizacyjną. Stanowi to zadanie całego Ludu Bożego, pielgrzymującego przez historię jako „rodzina Boża”, która w synergii różnych członków, działałaby na rzecz wzrostu całego Ciała eklesjalnego.

Dlatego dokument ten, oprócz podkreślenia pilnej potrzeby takiej odnowy, przedstawia przepisy kanoniczne, które określają możliwości, ograniczenia, prawa i obowiązki duszpasterzy i świeckich, tak aby sama parafia prezentowała się jako podstawowe miejsce ewangelicznego przepowiadania, celebracji Eucharystii, przestrzeń braterstwa i miłości, z której promieniuje chrześcijańskie świadectwo dla świata. Ona „musi pozostać jako miejsce kreatywności, odniesienia, macierzyństwa. Tam należy realizować wszelką zdolność kreatywności; a kiedy parafia rozwija się w ten sposób, to dokonuje się to, co nazywam „parafia wychodząca”.

O. ANDRZEJ KOPROWSKI SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

ZIELONE PARAFIE

Anna Kluzińska



Zbiornik na deszczówkę zainstalowany w Akademiku Wspólnoty Chemin Neuf w Łodzi

PROGRAM „ZIELONE PARAFIE” TO STOSUNKOWO NOWA inicjatywa Światowego Ruchu Katolików na rzecz Środowiska, która ma na celu włączyć parafie w działania ekologiczne. Zależy nam, aby parafie w Polsce zaczęły wdrażać rozwiązania przyjazne ludziom i środowisku, dając przykład realnej troski o otaczający nas świat przyrodniczy, a w konsekwencji także o ludzkie zdrowie i życie. Jesteśmy przekonani, że osiągnięcie największej i najbardziej trwałej zmiany jest możliwe poprzez podejmowanie konkretnych działań przez te osoby, które są docelowym odbiorcą programu, lub osoby z ich otoczenia. Dlatego postanowiliśmy zaangażować w nasze dzieło parafie, które są centrum społecznej interakcji gromadzącym co tydzień setki lub tysiące wiernych, a stanowiącym dla nich dom wymagający wspólnej opieki. W rezultacie powstał projekt „Zielone parafie”, zakładający kooperację proboszczów z parafianami w celu przeprowadzenia konkretnej, „zielonej” zmiany na terenie kościoła. Zmiana ta ma stanowić odpowiedź na konkretny, istotny z perspektywy lokalnej społeczności problem środowiskowy. Taki model funkcjonowania jest charakterystyczny dla ogólnościwiatowej organizacji Global Catholic Climate Movement, której częścią jesteśmy. Oprócz działania na poziomie instytucjonalnym gromadzi ona i szkoli animatorów, by przeprowadzali oddolne inicjatywy. „Zielone parafie” pozwalają łączyć dwa istotne dla nas wymiary – „oddolny” i „odgórny” – gdzie świeccy biorą odpowiedzialność za swoją parafię (również w zakresie jej wpływu na środowisko) przy jednoczesnym zaangażowaniu proboszczów. Tym bardziej ucieszyło nas, że program „Zielone parafie” został objęty patronatem Konferencji Episkopatu

Polski, a działania lokalnych społeczności uzyskały wsparcie ze strony instytucjonalnej.

„FRANCISZKU, IDŹ I NAPRAW MÓJ DOM”

Jako chrześcijanie czujemy się w sposób szczególny wezwani do troski o środowisko, które jest Bożym darem, a „życie powołaniem, by być obrońcami dzieła Bożego, jest istotną częścią życia uczciwego, nie zaś czymś opcjonalnym, ani też drugorzędnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego” (LS 217). Co więcej, Ziemia jest mieszkaniem wszystkich ludzi, więc troska o środowisko ma „wyraźny wymiar ludzki i społeczny” (LS 137) poprzez dążenie do zagwarantowania godnego życia wszystkim osobom, a także przyszłym pokoleniom. Jest to *de facto* troska o zdrowie i życie zagrożone przez klęski zachodzące na skutek zmian klimatu. Globalne ocieplenie jest powodem głodu, cierpienia i migracji już dziś, a w dalszej perspektywie jego skutki będą coraz poważniejsze. Potrzeba więc, by podjąć pilne, zdecydowane działania i decyzje, a to wszystko w ramach globalnej współpracy. Chcielibyśmy, aby głos ponad miliarda katolików był również obecny w tej dyskusji, i aby świat widział nasze zaangażowanie i szczerą troskę o środowisko. Z drugiej strony pragniemy być odpowiedzią na potrzebę katolików i katoliczek o wrażliwości ekologicznej, by działać w duchu wyznawanych wartości.

Zdajemy sobie też sprawę, że wiele osób, mimo dobrych chęci, nie wie, od czego zacząć, nie wie, co może dla środowiska zrobić już teraz, albo te problemy zdają się dla nich zbyt przytłaczające. W ducha rozeznania takiego stanu rzeczy zrodził się pomysł „Zielonych parafii” – programu,

w który włączyć może się każdy – wraz ze swoją parafią – i w ramach którego proponujemy wykonanie konkretnych kroków. Sugerowane działania mają na celu ograniczenie zużycia energii, redukcję emisji gazów cieplarnianych, poprawę jakości powietrza czy też optymalizację gospodarowania wodą. Parafia, która podejmie się realizacji takich działań, stanowi przykład do naśladowania nie tylko dla innych wspólnot, lecz także dla gospodarstw domowych poszczególnych wiernych. W ten sposób, kierując się zasadą powielania dobrych praktyk, mamy szansę na rozpowszechnienie tych – drobnych i dostrzegalnych w perspektywie jednostkowej aktywności i przedsięwzięć, które – gdy ujmie się je globalnie – okazują się działaniami ważnymi i skutecznymi. Nie jesteśmy pionierami w przeprowadzaniu ekozmian na terenie parafii: pojedyncze działania są już od jakiegoś czasu podejmowane przez proboszczów w różnych miejscach Polski. Jednak wciąż, niestety, mało kto o nich wie. Dzięki „Zielonym parafiom” te dobre praktyki nie będą „rozproszone”, utworzona zostanie ich baza. Z wiedzy i doświadczenia innych będą mogły korzystać parafie dołączające do projektu.

PROPOZYCJE DZIAŁAŃ W RAMACH ZIELONYCH PARAFII

W ramach programu „Zielone parafie” zachęcamy do przeprowadzenia działań o różnym stopniu trudności i wymaganego zaangażowania, również finansowego. Są to m.in. konkretne zmiany w infrastrukturze, takie jak wymiana pieca czy żarówek na energooszczędne, zamontowanie stojaka na rowery, umieszczenie pojemników do sortowania śmieci i na odpady specjalne, instalacja zbiornika na deszczówkę czy miernika zanieczyszczenia powietrza, budowa oczka wodnego, montaż paneli fotowoltaicznych lub założenie ogrodu czy uli. Oprócz wyżej wymienionych działań, zachęcamy również do podejmowania innych, „praktycznych” i w większości „bezkosztowych” aktywności, takich jak wspólne, sąsiedzkie przejazdy do i z kościoła, zawieszanie informacji o konieczności oszczędzania wody i prądu w pomieszczeniach parafialnych, przeprowadzenie audytu energetycznego kościoła, wprowadzenie dodatkowego dnia postu od mięsa lub stworzenie Koła *Laudato si'*. Nie każda parafia, z różnych względów, może sobie pozwolić na wszystkie zaproponowane rozwiązania, stąd prezentujemy cały wachlarz możliwości i decyzję pozostawiamy zainteresowanym. Dążymy do tego, aby nie tylko jak najwięcej parafii chciało włączyć się w program, ale też aby ci, którzy się zaangażowali, nie poprzestali na jednym działaniu. Marzy nam się, aby parafie po przystąpieniu do programu przeprowadzały kompleksowe zmiany, w których efekcie kościoły będą stawać się wzorcami rozwiązań przyjaznych środowisku.

Już dziś można stwierdzić, że nasza dotychczasowa działalność przynosi owoce. Zgłaszają się do nas coraz to nowi zainteresowani, zarówno osoby świeckie, jak i duchowni. Ten odzew cieszy i wskazuje, że wśród katolików w Polsce jest wiele osób zatroskanych stanem środowiska i znajdujących motywację do działania w tym obszarze właśnie w nauce Kościoła. Zgłoszenie do nas, np. poprzez formularz kontaktowy na stronie www.zieloneparafie.pl, to pierwszy krok, do którego zachęcamy wszystkich zainteresowanych, a także tych, którzy nie są jeszcze do końca przekonani lub potrzebują więcej informacji. W następnym etapie

wspólnie zastanawiamy się nad możliwymi do przeprowadzenia rozwiązaniami w parafii. Być może nie będzie to od razu duża zmiana – czasem trzeba zacząć od przekonania wiernych, że kwestia ochrony środowiska nie powinna być nam, katolikom, obojętna, oraz przypomnienia o „doniosłym obowiązku opieki nad stworzeniem”, jak ujął to Jan Paweł II w Orędziu na XXIII Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1990 roku. Można zasadzić symboliczne drzewo, zachęcając parafian do tego samego kroku na prywatnych posesjach, można zastąpić część parkingu łąką kwiatną. Jeśli parafia dysponuje środkami, można zastanowić się nad inwestycją w panele fotowoltaiczne – taka instalacja jest co prawda kosztowna, jednak w dłuższej perspektywie okazuje się korzystna ekonomicznie, a co najważniejsze, bezpośrednio przekłada się na zmniejszenie emisji CO₂ do atmosfery.

Możliwości jest – jak widać – dużo. Są i te dające się zaadaptować na gruncie niemal każdej wspólnoty, jak i te bardziej zindywidualizowane, których wdrożenie zależne jest na przykład od specyficznych czynników lokalnych czy ekonomicznych. Dlatego tak bardzo zależy nam, aby zarówno księża, jak i parafianie zgłaszali się do nas, niezależnie od tego, czy mają pomysły albo fundusze. Sporo da się zrobić nawet przy minimalnych nakładach finansowych. Najważniejsze jest jednak, by ten temat był obecny w Kościele, przypominając wszystkim, że ekologia jest i była ważną dla katolików sprawą.

CO DO TEJ PORY, A CO DALEJ?

Aktualna sytuacja związana z pandemią COVID-19 oczywiście nie sprzyja rozwijaniu programu. Jednak szczęśliwie udało nam się na początku października zorganizować i przeprowadzić wspólnie Niedzielę św. Franciszka – obchody związane ze wspomnieniem patrona ekologów, wień-



Błogosławieństwo zwierząt podczas tegorocznej Niedzieli św. Franciszka w parafii pw. Św. Jana Pawła II na warszawskim Bemowie



Miernik jakości powietrza, tzw. „Ekosłupek” zainstalowany w parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Nowym Sączu)

czące miesięczny okres Czasu dla Stworzenia, czyli ekumenicznej inicjatywy modlitewnej, wspieranej też przez papieża Franciszka, poświęconej trosce o nasz wspólny dom. W ramach tego święta ekologii integralnej, podczas którego rokrocznie staramy się zwrócić uwagę wiernych na kwestię środowiska, odbyło się szereg wydarzeń w kilkudziesięciu miejscach (głównie parafiach) w Polsce. Działania, do pojęcia których dzączyliśmy w ramach Niedzieli, zaczerpnięte były z programu „Zielone parafie”. Dzięki temu jednodniowemu wydarzeniu udało się przeprowadzić szereg akcji informacyjnych, co stanowi znakomity wstęp do dalszej realizacji projektu. Niektóre parafie już podjęły się realizacji konkretnych zmian infrastrukturalnych. Jako przykład moż-

na podać parafię pw. Św. Jana Chrzciciela w Nowym Sączu, w której zainstalowano zbiornik na deszczówkę i miernik jakości powietrza. Dzięki podłączeniu dużej beczki do rynny zbierana jest woda opadowa, którą można podlać roślinność, nie tracąc dodatkowo wody bieżącej. Pozwala to oszczędzić ten zasób, wykorzystując go w zoptymalizowany sposób, co jest nie bez znaczenia w kontekście coraz częściej obserwowanych susz. Natomiast miernik jakości powietrza jest urządzeniem służącym do pomiaru pyłów zawieszonych, odpowiadających za smog. Zainstalowany miernik w postaci słupka dodatkowo sygnalizuje za pomocą kolorów stan jakości powietrza, a wyniki pomiarów można śledzić również w aplikacji oraz na stronie www.krajowyindekspowietrza.pl. Celem takiej instalacji jest przede wszystkim zwrócenie uwagi lokalnej społeczności na problem zanieczyszczenia powietrza. Rzeczywiście nasi animatorzy i proboszczowie, którzy zamontowali w swoich parafiach mierniki, obserwowali duże zainteresowanie urządzeniami. Jednak nie chcemy poprzestać na samej efektywnej akcji – naszym celem jest to, aby za inicjatywą szły realne zmiany, a więc zwiększenie świadomości parafian, a docelowo działania wpływające na poprawę jakości powietrza, jak np. wymiana pieca czy kampanie zachęcające do ekologicznych form transportu.

Jedną antysmogową kampanię, przeprowadzoną w ramach zeszłorocznej Niedzieli św. Franciszka, mamy już za sobą, a nadchodzący okres zimowy jest dobrym momentem, aby ją powtórzyć. W najbliższym czasie chcemy skupić się właśnie na instalacji jak największej ilości mierników jakości powietrza na terenie parafii, aby zwracały uwagę wiernych na problem jego zanieczyszczenia i zachęcały do podejmowania wysiłków, by wspólnie tej kwestii zaradzić. Poszerzamy też stale krąg naszych animatorów oraz zakładamy przy-parafialne Koła *Laudato si'*. Jako owoc ostatniej Niedzieli ma powstać kilka nowych miejsc, w których wierni będą się spotykać na rozważaniu Słowa Bożego, encykliki i innych dokumentów w kontekście nawrócenia ekologicznego oraz podejmować działania na rzecz powstrzymania zmian klimatu. Miejmy nadzieję, że wkrótce znów będzie to możliwe.

Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska jest częścią Global Catholic Climate Movement, międzynarodowego ruchu zrzeszającego ponad 700 organizacji katolickich oraz tysiące katolików na całym świecie. Ruch powstał w 2015 roku, roku zawarcia porozumienia paryskiego, ale także roku wydania encykliki *Laudato si'* papieża Franciszka, która stanowi dokument założycielski organizacji. Działamy w oparciu o chrześcijańską ekologię integralną, odwołując się do duchowości św. Franciszka z Asyżu oraz nauczania papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Członkowie organizacji pragną odpowiedzieć na apel Ojca Świętego, by zadbać o wspólny dom, w szczególności o zamieszkujących go najbardziej potrzebujących i ubogich, a także o przyszłe pokolenia. Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska ściśle współpracuje z watykańską Dykasterią ds. Integralnego Rozwoju Człowieka.

ANNA KLUZIŃSKA – absolwentka filozofii i administracji publicznej, była wychowawcą młodzieży w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej, koordynuje organizację projektów Światowego Ruchu Katolików na rzecz Środowiska.



„Razem w trosce o stworzenie”, czyli pierwsze spotkanie łódzkiego Koła *Laudato si'* zorganizowane przez Stowarzyszenie Missio Quotidiana we współpracy ze Wspólnotą Chemin Neuf w ramach obchodów Niedzieli Świętego Franciszka

POŚWIĘCENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ PIERWSZEGO KUSTOSZA SANKTUARIUM OJCA MIROŚŁAWA PACIUSZKIEWICZA SJ

DNIA 6 WRZEŚNIA 2020 ROKU W NARODOWYM SANKtuarium św. Andrzeja Boboli, ks. bp Piotr Jarecki poświęcił tablicę pamiątkową pierwszego kustosa Sanktuarium, Ojca Mirosława Paciuszkiewicza SJ w dziesiątą rocznicę śmierci kapłana. Tablica została ufundowana przez Krąg Przyjaciół Ojca Mirosława oraz jego współpracownicy. Podczas uroczystej Mszy św. psalm oraz Ave Maria zabrzmiały w pięknym wykonaniu śpiewaczki Katarzyny Laskowskiej. Biskup Piotr Jarecki w swoim kazaniu powiedział:

„Pocytuję sobie za łaskę, że możemy tu wspólnie się cieszyć z upamiętnienia Ojca Paciuszkiewicza nie tylko dlatego, że pochodzimy z tej samej diecezji, z Diecezji Płockiej, nie tylko dlatego, że przez siedemnaście lat był kapłanem Diecezji Płockiej, ale także dlatego i przede wszystkim dlatego, że na Bożą łaskę otwierał swoje serce, swój umysł i służył wiele, wiele lat w duszpasterstwie, nadając temu duszpasterstwu wymiar misyjny. Z Chrystusem, Jego łaską pragnął dotrzeć do każdego człowieka.

Kiedy wczoraj wspominałem księdzu Kardynałowi [Kazimierzowi Nyczowi], że będziemy się modlić w tej intencji, powiedział: „Proszę powiedzieć kilka ciepłych słów ode mnie, ponieważ wspominam Ojca Paciuszkiewicza jako wspaniałego duszpasterza studentów, w tym czasie studiowałem w Lublinie”. Był bardzo cenionym duszpasterzem akademickim zarówno przez studentów duchownych, jak i świeckich.

Czym on się nie zajmował. Był i polonistą i poetą, publicystą, bardzo wrażliwym człowiekiem, wystarczy spojrzeć na fotografię. Nikogo nie odrzucił. Wspominam go na tym miejscu przede wszystkim jako wielkiego duszpasterza, prekursora duszpasterstwa osób, które żyją w związkach niesakramentalnych. Niejednokrotnie przecież uczestniczyłem w tych spotkaniach. Zawsze przypominał tym osobom, które zechciały przyznać, że są w związkach niesakramentalnych, że są częścią Kościoła, że Bóg nie przestał ich miłować – że niosą krzyż niemożliwości przystąpienia do Eucharystii, ale żeby nigdy nie ztratili wiary w miłość miłosiernego Boga Ojca. I żeby nie zaczęli stronić od Niego, a tym bardziej czuć się odrzuconymi. Bardzo szlachetna dusza i szlachetny człowiek.

Proszę Ojców, proszę Braci i Sióstr, tak sobie pomyślałem, że gdyby za jego życia Ojciec Święty Franciszek wydał adhortację *Amoris laetitia*, to na pewno bardzo głośno by o tym mówił. I może by wpłynął także na nowy styl duszpasterstwa wśród ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych, bo Bóg nie odrzuca nikogo i każdy przypadek trzeba rozstrząsać w jego niepowtarzalnej specyfice. Nie

można tego generalizować, ponieważ normy ogólne są jasne, ale kiedy wejdziemy w szczegól życia konkretnego człowieka i podejmiemy proces tego słynnego rozróżnienia *discernimento*, w którym specjalizują się ojcowie jezuici od czasów swojego założyciela, wtedy widzimy, jak sytuacje życiowe są bardzo skomplikowane. Ewangelia powinna liczyć się bardziej niż prawo kanoniczne, chociaż ono też jest ważne. O czym niejednokrotnie przypomina Ojciec Święty Franciszek.

Dziękujemy Bogu dzisiaj za posługę Ojca Mirosława Paciuszkiewicza w wielu miejscach, na wielu placówkach duszpasterskich, w wielu środowiskach. Miałem tę łaskę uczestniczyć w pogrzebie tego świątobliwego kapłana. Niech będzie dla nas wzorem wielkiego zaangażowania, misyjności i niewykluczania żadnego człowieka, niespisywania na straty żadnego człowieka, a docierania z otwartym sercem i z miłością do drugiego człowieka, otwierania serca tego człowieka na Bożą łaskę.

Niech Bóg będzie uwielbiony, że nam takich ludzi posyła, i takich kapłanów. Kochani, bądźmy i my jego naśladowcami, tak jak naśladowcami wielkiego Patrona tej parafii, świętego Andrzeja Boboli. Niech Matka Najświętsza, nauczycielka autentycznie przeżywanej wiary, wspiera nas w docieraniu z Chrystusem do serc i umysłów jak najliczniejszych sióstr i braci”.

Serdeczne słowa wypowiedział także o. Wojciech Żmudziński, Socjusz Przełożonego Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego: „Żegnaliśmy go tutaj dziesięć lat temu. Ojciec Mirosław usłyszał ból ludzi cierpiących z powodu rozbitych związków małżeńskich. Stał się dla nich przyjacielem, przewodnikiem. To był jezuita, który wychodził na granice Kościoła. Wychodził tam, aby spotkać człowieka i powiedzieć mu, że Jezus Chrystus kocha go takim, jakim jest.

W swoim utworze zatytułowanym *Tryptyk o pięknie człowieka* pisze o czystym spojrzeniu na człowieka, pisze o pięknie krajobrazów ducha ludzkiego. Wiele napisał, a jeszcze więcej zrobił dla ludzi. Jak słyszeliśmy podczas kazania: polonista, poeta, także publicysta, a przede wszystkim wielki orędownik burzenia murów. Zastanawiam się, czy byłby zadowolony z wmurowania tablicy ku jego czci. Ale z pewnością byłby dumny, dumny z życzliwej i wdzięcznej pamięci wielu ludzi. I ta tablica jest wyraźnym znakiem właśnie tej pamięci.

Bardzo dziękuję księdzu biskupowi Piotrowi za słowa, które wypowiedział o Ojcu Mirosławie, dziękuję grupie osób, tworzących Krąg Przyjaciół Ojca Mirosława Paciuszkiewicza. To oni są żywym pomnikiem – to Wy jesteście tym żywym pomnikiem niestrudzonej i owocnej pracy Ojca Mirosława – popatrzcie, jaki piękny pomnik pozostawił w sercach ludzi. Ta tablica może kiedyś zniszczyć, ale to, co zostało w sercu, zostaje na zawsze. I za to, że jesteście wdzięczni, że przypominacie również nam, jezuitom, że pośród nas był ktoś, kto pozostał w Waszych sercach. I pośrednio przypominacie także, jakimi nas chcielibyście mieć. Bardzo dziękuję”.

Redakcja

WIZYTACJA KANONICZNA BISKUPA PIOTRA JARECKIEGO

o. Czesław Wasilewski SJ



TEGOROCZNA PANDEMIA POKRZYŻOWAŁA WIELE PLANÓW. Udało się jednak przeprowadzić w naszej parafii wizytację kanoniczną biskupa, która co pięć lat być powinna. Jest to nie tylko moment, kiedy wysłannicy biskupa i on sam sprawdzają, czy wszystko w parafii działa, jak powinno. Jest to też okazja do spotkania wiernych z biskupem. Cieszymy się, że mimo wyjątkowej sytuacji do takich spotkań doszło i choć ks. Biskup miał nam wiele do powiedzenia, sam uważnie słuchał także innych.

W tym roku pandemia nieco przesunęła w czasie i uproszczyła naszą wizytację. Biskup Piotr Jarecki przyjechał do nas w niedzielę 6 września. Obecny był na Mszach św. o godz. 10.00, 11.30, 13.00 oraz 19.30. Na każdej z nich powiedział do wiernych słowo. Zwracał uwagę na to, aby parafia rzeczywiście stawiała się wspólnotą, która nie tylko jest wsparciem dla swoich członków, ale także wychodzi na obrzeża, aby nieść tam dobrą nowinę. Na Mszy św. o 13.00, której przewodniczył, ks. biskup poświęcił tablicę ku czci o. Mirosława Pacuszkiewicza SJ – wieloletniego proboszcza i kustosa sanktuarium. W homilii wspominał jego postać, mówiąc, że był przykładem troskliwego duszpasterza, który starał się pozyskać wszystkich dla Chrystusa.

Podczas Mszy św. akademickiej ks. Biskup podkreślił, że ludzie młodzi są najlepszymi apostołami młodych.

Ważną rolę w wizytacji pełniły spotkania. Biskup rozmawiał z jezuitami pracującymi w parafii, z duszpasterską i ekonomiczną radą parafialną oraz z przedstawicielami wspólnot i grup działających przy naszej parafii. Był pod wrażeniem wielości i różnorodności inicjatyw i grup, jakie funkcjonują w naszej parafii. Mówił do przedstawicieli wspólnot, jak ważna jest otwartość na siebie nawzajem i na inne drogi duchowe, które realizowane są w Kościele. W ten sposób widzimy działanie Ducha Świętego, który pozwala doświadczyć jedności w wielości.

W protokole wizytacji Biskup wyraził swoje uznanie dla dynamizmu duszpasterskiego naszej parafii i zachęcał, abyśmy jeszcze bardziej rozwijali dzieła ewangelizacyjne. Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli zorganizować ten czas i uczestniczyli w spotkaniach i liturgiach z Biskupem.

CARITAS, CZ

Agnieszka Gałkowska



ZACZNĘ OD SIEBIE. „IDEALISTYCZNA” CZĘŚĆ MNIE MARZYŁA O misjach i wielkim pomaganiu, spektakularnych akcjach, nawracaniu. Ale przez wiele lat, w których stałam się żoną i mamą, wciąż nie nadarzała się ta „wielka” okazja do pomocy. Aż w roku 2017, kiedy to jezuici... wywiesili kartę, na której chętni do pomocy mogli zostawić kontakt do siebie.

Tak trafiłam do Caritasu. Nie była to misja z moich marzeń. Zebranie odbywało się w niezbyt przytulnej salce, a skład organizacji stanowiły trzy panie w słusznym wieku. Bałam się, że nie odnajdę się w tym gronie, że nie dam rady pracować z osobami starszymi, opuszczonymi, których podstawowym tematem do opowieści są ich choroby. Bałam się, ale poznałam panią Basię – moją pierwszą podopieczną. Podczas wstępnej wizyty było gorzej niż mogłam sobie wyobrazić. Gdy weszłam do jej mieszkania, panowały tam okropne warunki, a pani Basia siedziała w kącie nie mając siły, by wyjść na zewnątrz. Tak stałam się panią opiekun, która poznała dramatyczną historię kobiety, uwięzienie w chorobie, wdowieństwo, bóle kości, które uniemożliwiają poruszanie się i życie w ciągłym bólu. Ale też całymi miesiącami nie słyszałam tylu dobrych słów, ile od pani Basi podczas jednej wizyty. I doświadczyłam morza wdzięczności za samą obecność.

Natomiast Maria, nasza była koordynatorka, trafiła do Caritasu w 2015 roku i zaprosiła do współpracy Krystynę oraz drugą Marię. Pierwszą podopieczną, którą się zajmowały, była pani Wanda. Potrzebę opieki nad nią zgłosił jej brat, mieszkający kilkaset kilometrów od Warszawy. to tak jakby w szpitalu jej rozsiano ten nowotwór. Panią Wandę wypisano ze szpitala w ciężkim stanie, z rozsianym po organizmie nowotworem.. Maria wspomina: „Załatwiliśmy pani Wandzie hospicjum domowe, przez kilka tygodni byłyśmy u niej codziennie, potem towarzyszyłyśmy jej do końca w hospicjum stacjonarnym”.

YLI „NAPĘD DO ŻYCIA”

Krystyna pamięta pierwszy przeprowadzony remont u innej podopiecznej Caritasu: „Zebrałyśmy pieniądze od siebie i swoich znajomych, poprosiłyśmy o pomoc w opiece społecznej, odnowiliśmy mieszkanie i kupiłyśmy nowe meble i pościel”. Pani Danuta przestała żyć w makabrycznych warunkach. Była osobą samotną, jej syn przebywał w więzieniu, a jej mieszkanie nie było remontowane przez kilkadziesiąt lat.

Druga Maria przez 44 lata pracowała z ludźmi w szpitalu, a gdy znalazła się na emeryturze i zmarł jej mąż, powiedziała: „Miałam puste ręce i chciałam się kimś opiekować”. Dlatego „zdradziła” swoją parafię i ucieszyła się z możliwości pracy w „naszym” Caritasie. Jej pierwsze podopieczne to dwie panie Małgosie, pozbawione środków do życia, z niepełnosprawnością intelektualną. Maria nauczyła je podstawowych rzeczy: gotować, sprzątać, korzystać z biblioteki, dzielić się swoimi myślami. Pomogła im wrócić do modlitwy, mówiąc żartobliwie: „Módl się Małgosiu za mnie, żeby było co jeść”.

Maria miała też w sobie dużo buntu, gdy chodząc na wywiady do osób zgłaszających się po pomoc, dowiadywała się, że mają rodziny, ale te się nimi nie zajmują. Ale Maria robiła swoje... Twierdzi, że nie trzeba się bać, trzeba tylko być. „Choć stara jestem – powiedziała Maria o pracy w Caritasie – wiem, że dzięki temu więcej widzę, słyszę, czuję. Wiem, ile znaczy ciepły gest. To we mnie zostaje, daje mi poczucie bycia silniejszą, powód, by wyrwać się z kręgu tylko mojej rodziny”.

Ola po prostu zgłosiła się do księdza z parafii, bo chciała pomagać osobom starszym. Zszokowały ją warunki życia pani Basi, jej pierwszej podopiecznej. Robi jej zakupy, trochę sprząta. Ale przede wszystkim rozmawia. „Tak niewiele trzeba, żeby komuś żyło się lepiej, częściej się uśmiechał i był zadowolony mimo ciężkiej choroby. Lubię to, co robię i cieszę się tym” – mówi.

Caritas to według definicji słowo określające „czynne praktykowanie chrześcijańskiej miłości bliźniego”. Stąd i nazwa organizacji charytatywnej działającej w Kościele – wyrastającej z tych założeń. Zwykle ta działalność kojarzona jest z jakimiś starszymi paniami kwestującymi przed niedzielą Mszą św., którym wstydliwie wierni wrzucają trochę grosza. Ale Caritas to przede wszystkim ludzkie historie, to spotkania, z których wychodzi się przemienionym. To nauka pokory i godzenia się z doświadczeniem ludzkiej bezradności w konfrontacji z chorobą. To także działalność kilkadziesięciu młodych ludzi z pobliskiego liceum, którzy zbierają pieniądze, robiąc „kawiarenki”, by za uzbieraną kwotę kupić prezenty dla potrzebujących na Wigilię.

Dziś w Caritasie działają tylko cztery osoby, a nasza parafia liczy ok. 15 tysięcy wiernych. Pod naszą stałą opieką jest dziewięć osób potrzebujących. Brakuje nam ludzi do pomocy, jak i tych, którzy ukryci w osamotnionych domach jeszcze się do nas nie zgłosili. Myślę, że w życiu warto po-

czuć się jak nasza była koordynatorka Maria, która powiedziała: „dzięki Caritasowi znalazłam swoje miejsce w Kościele. Mam poczucie, że jestem potrzebna i to nie tylko materialnie, ale i emocjonalnie, co daje mi napęd do życia”.

Zapraszamy Cię do nas serdecznie. Przyjdź ze swoją historią, a jeśli potrzebujesz pomocy lub znasz kogoś takiego, to poinformuj nas o tym. Kontakt do nas znajdziesz w kancelarii parafialnej (tel. 22 542 87 07).

Na koniec oddajmy głos dwóm z naszych aktualnych podopiecznych. Pani Joanna ma lat 74, mieszka z niepełnosprawnym synem, sama jest obłożnie chora. To u niej w 2020 roku został przeprowadzony remont. „Najgorzej było w łazience – mówi podopieczna – stara wysoka wanna, do której nie można było wejść, w kuchni zlew się urywał, podłoga nierówna, no i brudne ściany. Od czasu śmierci taty w 1975 roku nikt nic tu nie robił. Panie z Caritasu przeprowadziły remont. Teraz jest czysto, można się kąpać, w kuchni jest nowy zlew, szafki i podłoga. Jestem bardzo zadowolona. Dziękuję bardzo. Dużo dostałam”.



Pani Jolanta (lat 65) jest po operacji i ma wznowienie guza mózgu. Ma też paraliż lewostronny i porusza się po mieszkaniu na wózku inwalidzkim. „Zgłosiłam księdzu w czasie kolędy, że potrzebuję pomocy. W krótkim czasie odwiedziły mnie panie z Caritasu. Po wyjściu ze szpitala panie załatwiły mi hospicjum domowe, które zapewnia mi opiekę lekarską i rehabilitację. Z Caritasu otrzymałam pomoc w postaci wykupywania leków z dostarczeniem ich do domu. Jestem bardzo zadowolona, że należę do tej parafii i że spotkałam wspaniałych ludzi – proboszcza, księży, panie z Caritasu”.

W Caritasie nie trzeba wielkich umiejętności. Tu potrzeba przede wszystkim być. Czynne praktykowanie miłości sprawia, że sami się nią stajemy, gdyż jak powiedział Roman Brandstaetter: „Dzieło, które tworzymy w równej mierze nas tworzy”.

AGNIESZKA GAŁKOWSKA – nauczycielka, polonistka, mama dwójki nastolatków, autorka tekstów o poezji i audycji radiowych.

EPISKOPAT: KOMUNIA NA RĘKĘ NIE JEST PROFANACJĄ!

„NIE MOŻNA ZARZUCAĆ PROFANOWANIA EUCHARYSTII osobom pragnącym z różnych powodów przyjąć z wiarą i czcią Komunię Świętą do rąk, zwłaszcza w okresie pandemii” – podkreśla Komisja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP.

W komunikacie wydanym w związku z zapytaniem o publiczne inicjatywy krytyczne wobec Komunii świętej na rękę, Komisja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przypomina, że chociaż główną formą przyjmowania Komunii w Polsce jest Komunia do ust, to jednak „nie oznacza to, że inne zatwierdzone przez Kościół formy miałyby być same z siebie niegodne, niewłaściwe, złe lub grzeszne”.

Komisja uznaje za niesprawiedliwe sugerowanie, jakoby osoby przyjmujące Komunię na rękę automatycznie nie miały szacunku wobec Najświętszego Sakramentu.

Przypomniano także w komunikacie Komisji, że prawo oceniania i zmieniania praktyki liturgicznej należy do Stolicy Apostolskiej i dopóki ona uznaje Komunię na rękę za godziwy sposób udzielania wiernym Ciała Pańskiego, nikt nie powinien tego sposobu negować. Kto zaś to czyni, wprowadza nieład i podział w rodzinie Kościoła.

PEŁNA TREŚĆ KOMUNIKATU

Warszawa, 3 października 2020 r.

Komunikat Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP

W związku z zapytaniem o publiczne inicjatywy krytyczne wobec Komunii świętej na rękę, przypominamy, że chociaż główną formą przyjmowania Komunii w Polsce jest Komunia do ust (Wskazania KEP z 2005 r. nr 40), to jednak nie oznacza to, że inne zatwierdzone przez Kościół formy miałyby być same z siebie niegodne, niewłaściwe, złe lub grzeszne, jeśli spełnia się warunki stawiane w tej kwestii przez prawo liturgiczne.

Niewłaściwe i krzywdzące wiernych jest twierdzenie, że przyjmowanie Komunii świętej na rękę, jest brakiem szacunku wobec Najświętszego Sakramentu. Podobnie niesprawiedliwe jest ukazywanie osób przyjmujących Komunię świętą na rękę jako tych, którzy „winni są Ciała i Krwi Pańskiej”, z założeniem, że czynią to bez uszanowania, którego domaga się św. Paweł w 1 Liście do Koryntian. Co prawda Sobór Trydencki używa tego fragmentu na przypomnienie o godnym i pełnym czci przyjmowaniu Ciała Pańskiego, ale nadaje mu również wymiar duchowy, ukazując że niegodnym jest przyjmowanie Komunii w grzechu (Dekr. o Euch., sesja 13: 1/A, r. 7). Dodajmy, że słowo „niegodne” oznacza to, czego się nie godzi czynić, a tymczasem Kościół w swoim prawie uznaje za „godny” zarówno jeden, jak i drugi sposób przyjmowania Komunii. Potępiając jeden z godziwych sposobów przyjmowania Komunii świętej, wprowadza się nieład i podział w rodzinie Kościoła.

Nie można też stwierdzić, iż Komunia święta na rękę jest sama z siebie profanacją. W ten sposób zarzucałoby się Stolicy Apostolskiej, która dopuszcza Komunię na rękę, że akceptuje profanację (por. *Mszal Rzymski*, OWMR 161, rzym-

ska instrukcja *Redemptionis Sacramentum* nr 92). Tymczasem faktyczna profanacja Eucharystii to czyn „mający znamiona dobrowolnej i poważnej pogardy okazywanej świętym postaciom” (instr. *Redemptionis Sacramentum* nr 107, por. KPK kan. 1367). Nie można więc zarzucać profanowania Eucharystii osobom, które z różnych powodów pragną przyjąć z wiarą i czcią Komunię świętą na rękę, zwłaszcza w okresie pandemii.

Przypominamy także wszystkim szafarzom Komunii, zwyczajnym i nadzwyczajnym, że są oni zobowiązani do przestrzegania prawa liturgicznego, które stanowi, że kiedy nie ma niebezpieczeństwa profanacji, nie można ani zmuszać, ani zabraniać Komunii w jednej czy drugiej formie (por. *Redempt. Sacr.* nr 12). Szafarze nie mogą twierdzić, że samo udzielenie Komunii na rękę stanowi niebezpieczeństwo profanacji, jeśli wierny z wiarą i szacunkiem prosi o tę formę Komunii. Prawo oceniania i zmieniania praktyki liturgicznej należy do Stolicy Apostolskiej i dopóki ona uznaje Komunię na rękę za godziwy sposób udzielania wiernym Ciała Pańskiego, nikt nie powinien tego sposobu potępiać. Kto zaś to czyni, wprowadza nieład i podział w rodzinie Kościoła. Może się natomiast zdarzyć, że w okresach nadzwyczajnych, jak np. trwająca epidemia, biskupi na swoim terenie tymczasowo zawężą obowiązujące prawo (por. List kard. Saraha z 3 września br.), czemu należy być zawsze posłusznym, aby zachować w Kościele pokój, o który modlimy się we Mszy przed samą Komunią.

Niech szafarze udzielający Komunii na rękę poczuwają się do szczególnie wielkiej dbałości o cześć wobec Najśw. Sakramentu, zwracając uwagę na to, aby przy Komunii nie dopuścić do gubienia okruszyn Hostii. W tym celu powinni dbać o jakość stosowanych do Mszy hostii, z wielką uwagą dbając o to, aby się nie kruszyły i nie pozostawiały na dłoniach wiernych okruszyn. Warto też przypomnieć za Mszą, że „ilekroć przylgnie do palców jakaś część Hostii, zwłaszcza po łamaniu Chleba i Komunii wiernych, kapłan powinien otrzeć palce nad pateną, a jeśli to konieczne, obmyć je. Ma również zebrać cząstki znajdujące się poza pateną” (OWMR 278). Kongregacja ds. Nauki Wiary w 1972 r. wyjaśniła, że „zasadniczo otarcie palców nad pateną powinno wystarczyć. Ale mogą się zdarzyć i takie przypadki, w których konieczna jest ablucja palców, jeśli np. wyraźnie widoczne partykuły pozostaną przyklejone do palców z powodu pocenia się” (dekl. *De fragmentis eucharisticis*). Jeśli kapłani są zobowiązani do sprawdzenia, czy na dłoniach nie pozostały okruszyny Hostii (OWMR 278), podobnie powinni postępować wierni. Dlatego ci, którzy z uzasadnionych powodów proszą o Komunię na rękę, zaraz po spożyciu Ciała Pańskiego powinni uważnie obejrzeć dłonie oraz zebrać i spożyć ze czcią każdą widoczną okruszynę, która mogła oderwać się od Hostii.

Bp Adam Bałabuch, Przewodniczący Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

POŻEGNANIA

4 listopada o godz. 1.25 zmarł o. KAZIMIERZ KUBACKI SJ, były proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Odszedł do domu Ojca w 62 roku życia, w 44 roku życia zakonnego i 37 roku kapłaństwa. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 listopada w Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi. Od godz. 9.00



trwało całonocne czuwanie przy trumnie zmarłego kapłana. Różaniec, śpiew prowadzony przez wspólnotę Mocni w Duchu przeplatany był świadectwami osób, które pragnęły podziękować Bogu za dobro otrzymane od o. Kazimierza. Ze względu na rygor sanitarny pierwsza Msza św. żałobna, podczas której domownicy pożegnali swojego współbrata i przyjaciela odbyła się o godz. 11.00. Mszy św. pogrzebowej o godz. 15.00 przewodniczył Metropolita Łódzki ks. abp Grzegorz Ryś. Mimo trudności związanych z trwającą pandemią na uroczystości pogrzebowe przybyły delegacje z różnych miast, w tym z Gdańska i Warszawy, gdzie ojciec Kazimierz był proboszczem. Kondukt żałobny wyruszył spod bramy katolickiego Cmentarza na Dołach śpiewając pieśń „Panie Ty jesteś mą nadzieją. Tobie ufam i bać się nie będę”. Oprawę muzyczną na cmentarzu zapewnili przyjaciele ojca ze wspólnoty Efraim, którą o. Kubacki założył pracując w jezuickiej parafii w Gdańsku Wrzeszczu. O. Kazimierz Kubacki SJ spoczął w grobowcu jezuitów.

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

W pierwszą niedzielę września ks. bp Piotr Jarecki przeprowadził wizytację kanoniczną w naszej parafii. Rozpoczęła się ona na Mszy św. o godz. 10.00. Podczas Mszy św. z udziałem dzieci o godz. 11.30 z racji nowego roku szkolnego i katechetycznego ks. Biskup poświęcił tornistry, plecaki i przybory szkolne przyniesione przez dzieci.



W niedzielę 13 września na Mszy św. o godz. 11.30 obchodziliśmy rocznicę przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej dzieci z naszej parafii.

W sobotę 19 września odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej: o godz. 9.00 dzieci ze Szkoły Społecznej z ul. Obrzeżnej (grupa pierwsza), o godz. 11.00 dzieci ze Szkoły Społecznej z ul. Astronautów, a o godz. 13.00 dzieci ze Szkoły Społecznej z ul. Obrzeżnej (grupa druga). Grupa trzecia dzieci z tej szkoły przyjęła Pierwszą Komunię Świętą w niedzielę 20 września podczas Mszy św. o godz. 17.00 (ze względu na zakończenie kwarantanny).

W sobotę 26 września odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej: o godz. 10.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 70, a o godz. 12.30 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 69.

W związku z trwającą sytuacją epidemiologiczną została zawieszona – do odwołania, Msza św. niedzielna dla przedszkolaków w Kaplicy Akademickiej o godz. 10.45. O tej godzinie odbywa się Msza św. dla młodzieży, zwłaszcza przygotowującej się do bierzmowania. Natomiast Msza św. w Kaplicy Akademickiej o godz. 9.30 jest dla ogółu wiernych.

Przez cały październik odprawiane były nabożeństwa różańcowe; w niedziele o godz. 18.00, zaś w dni powszednie po Mszy św. o godz. 9.00 i o godz. 18.30. Ponadto różaniec dla dzieci do połowy października odbywał się w Dolnym Kościele od poniedziałku do piątku o godz. 16.15.

Adoracja Najświętszego Sakramentu: w Sanktuarium w czwartki po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00, a w piątki po Mszy św. o godz. 9.00 do godz. 17.00 z przerwą na Mszę św. o godz. 12.00.

16 października ukazał się Komunikat Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego: „W związku ze wzrostem liczby zakażeń koronawirusem oraz z faktem, iż parafie Warszawy znalazły się w czerwonej strefie, przypominam księżom

proboszczom i wiernym o wszystkich dotychczasowych zaleceniach dotyczących przestrzegania zasad sanitarnych w czasach pandemii: o zachowaniu dystansu, obowiązku zakrywania ust i nosa (z wyjątkiem celebransa głównego), o zasadzie dezynfekcji rąk oraz rozłącznego udzielania Komunii św. do ust i na rękę.

Oprócz tego przypominam, że w parafiach na terenie strefy czerwonej zachowujemy zasadę 7 metrów kwadratowych na jedną osobę w kościele, zaś w parafiach w strefie żółtej – 4 metry na jedną osobę. Zasada ta dotyczy Mszy św. i wszelkich nabożeństw włącznie z Mszami obrzędowymi (pierwsza Komunia św. i bierzmowanie). Rodzicom należy pozostawić prawo decyzji o ewentualnym odłożeniu sakramentów ich dzieci. Zgodnie z ujednoliconą na poziomie Episkopatu Polski formułą, udzielam dyspensy od obowiązku uczestnictwa we Mszy św. w niedziele i święta nakazane, na terenie Archidiecezji Warszawskiej. Przypominam wiernym, że skorzystanie z dyspensy oznacza, iż nieobecność na Mszy św. nie jest grzechem.

Wszystkich wiernych proszę o modlitwę o ustanie pandemii, troskę o chorych i odpowiedzialne zachowywanie obostrzeń sanitarnych”.

kard. Kazimierz Nycz
Arcybiskup Metropolita Warszawski

Ojciec Proboszcz 17 października skierował słowo do swoich parafian i sympatyków Sanktuarium:

„W związku z wprowadzeniem od 17 października na terenie Warszawy strefy czerwonej jako Wasi duszpasterze chcemy zadbać o nasze wspólne bezpieczeństwo, dlatego prosimy o zapoznanie się z następującymi informacjami: przypominamy o obowiązku zasłaniania ust i nosa, zachowaniu odpowiedniego odstępu od siebie i dezynfekcji rąk; obowiązują nas limity osób: w Sanktuarium może przebywać 200 osób jednocześnie, w Dolnym Kościele – 40, w Kaplicy Akademickiej – 35 (nie licząc asysty liturgicznej); zachęcamy, aby przyjmować Komunię św. na rękę. Możliwość przyjęcia Komunii św. do ust jest tylko przy tabernakulum (ewentualnie na końcu, jeśli jest tylko jeden ksiądz); porządek Mszy św. i nabożeństw pozostaje w zasadzie bez zmian. W niedzielę będzie odprawiana dodatkowa Eucharystia o godz. 15:30. Odwołany jest Różaniec dla dzieci w Dolnym Kościele; grupy parafialne mogą się spotykać tylko na wspólnych nabożeństwach czy modlitwach przy zachowaniu norm bezpieczeństwa w Kaplicy Akademickiej, Dolnym Kościele lub Sanktuarium. Prosimy rezerwować terminy spotkań modlitewnych za pośrednictwem kancelarii parafialnej. Zachęcamy także do organizowania spotkań online; wprowadzamy transmisje Mszy św. i Różańca z naszego Sanktuarium: w niedzielę Msze św. o godz.: 11.30, 17.00, 19.30 oraz różaniec o 18.00 od poniedziałku do soboty: różaniec o godz. 18.00 i Msza św. o 19.00.

Dziękuję Wam wszystkim za troskę o siebie nawzajem. Niech św. Andrzej Bobola wstawia się za nami!

Ojciec Waldemar Borzyszkowski SJ, proboszcz

W pierwszą sobotę września, października i listopada po Mszy św. o godz. 9.00 odbyło się Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, zaś o godz. 14.00 w Dolnym Kościele

le Czuwanie Maryjne i konferencja, a po Mszy św. o godz. 17.00 akt zawierzenia Jej Niepokalanemu Sercu.

Spowiedź w Sanktuarium jest bez zmian – w wyznaczonych konfesjonalach z zachowaniem norm bezpieczeństwa.

Przez listopad w kruchcie Sanktuarium były rozłożone kartki na Wypominki i Msze św. zbiorowe za zmarłych. Zapisane karki można było składać do skarbonki pod chórem, do której zazwyczaj składane są ofiary na misje, lub do zakrystii.

Zgodnie z dekretem Penitencjarii Apostolskiej w tym roku ze względu na epidemię COVID-19 można było uzyskać odpust za zmarłych nie tylko w oktawie uroczystości Wszystkich Świętych, ale przez cały listopad. Ponadto osoby starsze i te, które nie mogą opuścić domu, mogły uzyskać odpust zupełny przez duchowe dołączenie w modlitwie do pozostałych wiernych.

Krypta Męczenników w Kolegium jezuitów w listopadzie była zamknięta z powodu remontu.

Wypominki połączone z modlitwą różańcową prowadzono przez cały listopad w dni powszednie po Mszy św. o godz. 17.00. Ponadto przez cały rok w każdy poniedziałek o godz. 8.00 jest odprawiana Msza św. za zmarłych poleconych w Wypominkach.

W związku z nowymi obostrzeniami od 7 listopada w Sanktuarium może jednocześnie przebywać 90 osób, w Dolnym Kościele 18, a w Kaplicy Akademickiej 17 osób.

11 listopada o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji ojczyzny – była ona również transmitowana przez internet.

TRANSMISJE ONLINE od 1.11

Msze Święte
w niedziele
10:45 [Kaplica akademicka]
11:30, 13:00, 17:00, 19:30, 21:00 [Sanktuarium]
w dni powszednie
17:00, 19:00 [Sanktuarium]

Wypominki
po Mszy Świętej o 17:00

Jezuici Rakowiecka

WSPÓLNOTA PARAFIALNA

Dziękując za ofiary złożone z przeznaczeniem na prace remontowe w naszym kościele, ojcowie jezuici poinformowali, że Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na zewnętrzną iluminację Sanktuarium, ponieważ jest ono w gminnym rejestrze zabytków, co dało możliwość zgłoszenia prac budowlanych w Urzędzie Miasta Warszawy.

Trwają prace związane z termomodernizacją budynku Domu Parafialnego, która jest dofinansowana przez Narodo-

wy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Kursy dla narzeczonych, które do tej pory odbywały się w Domu Parafialnym w czasie pandemii odbywają się zdalnie. Zaraz po wakacjach pierwszy z nich ruszył w pierwszą środę września. Trwał przez 10 tygodni. Kolejny rozpoczął się w listopadzie.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

W niedzielę 4 października w Auli Wielkiej Bobolanum o godz. 18.30 odbyło się spotkanie z Joanną Czapłą, autorką książki *ACZkolwiek – kocham życie*.

„...To bardzo szczerza, osobista, inteligentna i dowcipna książka, mówiąca o tym kim Asia jest, jak myśli, czuje i jak przeżywa swój świat. To książka o tym, jak młoda inteligentna i uparta kobieta, radzi sobie ze wszystkimi barierami związanymi z SMA.



Jest to książka o miłości, przyjaźni i zmaganiu z chorobą. Wszystko to napisane szczerze, lekko, z dużą dawką humoru. Z wielką prostotą i szczerością Asia pisze o chwilach trudnych, o smutku, złości i przekleństwach. To książka dla tych, którzy pogrążeni są w smutku i rezygnacji. Książka Asi Czapli pobudza do KOCHANIA ŻYCIA mimo wszystko.

Joanna Czapla – młoda kobieta, chora na rdzeniowy zanik mięśni. Od urodzenia porusza się na wózku, od 8 lat oddycha za pomocą respiratora, zaniki mięśni uniemożliwiają jej poruszanie rękami i nogami. To jednak nie jest najważniejsze. Asia pracuje, studiuje, pomaga jako wolontariuszka w kameruńskiej akcji adopcji dzieci, lata balonem, jeździ na nartach, widziała się z 3 papieżami... i napisała książkę *ACZkolwiek – kocham życie!*”

<http://www.rakowiecka.jezuici.pl/aktualnosci/parafia/67812/aczkolwiek-kocham-zycie>

SZTUKA W SANKTUARIUM

Dla upamiętnienia walk na Mokotowie w czasie Powstania Warszawskiego, Burmistrz Dzielnicy Mokotów i Przewodniczący Rady Dzielnicy Mokotów zorganizowali uroczysty koncert „Wolni Niepokonani. Obwód V. Marsz Mokotowa”, który odbył się w Sanktuarium w niedzielę 27 września o godz. 15.30. Wstęp na koncert za zaproszeniami, które można było otrzymać w zakrystii i w Kancelarii Parafialnej.

JUBILEUSZE

6 września, w dziesiątą rocznicę śmierci o. Mirosława Paciuszkiewicza SJ, pierwszego kustosa Sanktuarium, wieloletniego proboszcza naszej parafii, duszpasterza osób żyjących w związkach niesakramentalnych po Mszy św. o godz. 13.00 ks. bp Piotr Jarecki poświęcił tablicę pamiątkową poświęconą o. Mirosławowi, umieszczoną w kruchcie Sanktuarium, na ścianie po prawej stronie.



ZBIÓRKI PIENIĘŻNE

20 września w holu Sanktuarium odbyła się zbiórka do puszek na lek mogący uratować życie małej Antosi chorej na rdzeniowy zanik mięśni. Dzięki hojności parafian i sympatyków Sanktuarium udało się zebrać 9 491 zł.

W niedzielę 4 października została przeprowadzona zbiórka na Stolicę Apostolską, tak zwane „Świątopietrze”. Ze względu na pandemię papież Franciszek przeniósł datę zbiórki przeprowadzanej tradycyjnie w czerwcu w uroczystość Świętych Piotra i Pawła. Zebrano 2 370 zł, za ofiary dziękujemy.

11 października, w XX Dzień Papieski pod hasłem „Totus tuus”, przed Sanktuarium odbyła się zbiórka do puszek na fundusz stypendialny dla zdolnej młodzieży z niezamożnych rodzin. Ofiary złożone na ten cel wyniosły 11 725 zł i 10 dolarów USA.

18 października do skarboxy przy wyjściu z Sanktuarium zbierano ofiary na misje – zebrano 1 600 zł.

NAUKA

Papieski Wydział Teologiczny „Collegium Bobolanum” prowadził zapisy na bezpłatne studia licencjackie i magisterskie z teologii i politologii.

5 października rozpoczęły się poniedziałkowe wykłady Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego wieku, a 14 października Jezuickiej Szkoły Biblijnej.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 12 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Gliński, Joanna Domurat, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Aleksandra Werochowska, Barbara Zdanowska **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA:** saintsco.pl **REDAKCJA TEKSTÓW:** Karol Jaworski **SKŁAD:** Karol Jaworski **WSPÓŁPRACUJĄ:** Piotr Abramczyk, Marek Blaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempke, Sylwia Melon, Krzysztof Oldakowski SJ, Wacław Oszejca SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudziński SJ, Weronika Żurowska.

ISSN: 1505-2701 **NAKŁAD:** 1000 egz. **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o.

WYDAWCA: Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl

KONTO: 09 2490 0005 0000 4530 2858 1455.

Pismo jest przygotowywane na zasadach wolontariatu.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.



**Caritas Parafii
Św. Andrzeja Boboli
w Warszawie**



Co robimy?

- + odwiedzamy chorych i samotnych
- + kupujemy leki
- + pomagamy w zakupach
- + sprzątamy
- + rozmawiamy
- + wspieramy i towarzyszymy

Czego potrzebujemy?

CIEBIE

- + Twojej otwartości na ludzi
- + trochę Twojego wolnego czasu
- + Twojej chęci pomocy
- + Twoich umiejętności
- + Twojej wrażliwości na innych

Jeśli znasz osoby z naszej parafii, które **potrzebują pomocy** lub chciałbyś **zostać wolontariuszem** – napisz lub zadzwoń do kancelarii parafialnej:

parakow@jezuici.pl
tel. 22 54 28 707
ul. Rakowiecka 61
02-532 Warszawa

Możesz też wesprzeć nas finansowo – nr konta: **09 2490 0005 0000 4530 2858 1455** (z dopiskiem: **caritas**)